Numer dzisiejszy zawiera 28 stron.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-80, 2-76, 15
Tel. Administracji 78.

Cena egzempl. 25 gr.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6,50
Bez dostawy . . . . zł. 6,—
Zagranicą . . . . zł. 9,50
Konto P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9082. *Lwów, środa 25 grudnia 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. — *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*



Królewskie dary.

Dziś, gdy przeminął możnych królów czar
Niosących mirrę, kadzidło i złoto
Niech jak pasterze każdy złoży dar,
Który w harmonji jest z jego istotą.

Więc zgubmy dzisiaj u Dzieciątka stóp
Puste ambicje, warcholstwo wszeteczne
Narody, ludzie upadają w grób,
A polskie serce piękne jest i wieczne.

I gdy to serce, oczyszczone z win
W dzień wigilijny przed żłóbkiem uklęknie,
Wyciągnie po nie rączki Boży Syn
I do Polaków uśmiechnie się pięknie.



* * *

Lwów 24. grudnia.

W tych nieczęstych chwilach, w których wyzwalamy się z drobnych wirów codzienności, myśl nasza, szersze ogarniając horyzonty, zapytuje o wczoraj i jutro, o rzeczy dokonane i dokonać się mające. Bo przecież mamy za sobą 11 lat pracy w własnym domu. Czy dobrze urządziliśmy go? Czy okazaliśmy się uzdolnionymi do spełniania tych najwyższych zadań, jakie stawia narodom suwerenność? I ku czemu idziemy? Oto problem kierunku, dającego się obliczyć tylko z elementów ostatniej przeszłości. Oto problem dalszego istnienia i rozkwitu lub nieistnienia i upadku.

Trudności, jakie należało przełamać już u wstępu nowej ery, były olbrzymie. Nie będziemy ich wyliczać, wskażemy tylko na to, że u wielu obcych i wielu Polaków stały się one źródłem głębokiego pesymizmu Nie wierzono w trwałość naszej niepodległości, kwestjonowano logikę granic. W naszej mozajce narodowościowej upatrywano niszczącą siłę od środkową, w różnicach dzielnicowych widziano powód wiecznego nieporozumienia. Tłumacząc naszą walkę z rządami zaborczymi instynktem negacji i anarchizmu, odmawiano nam talentów konstruktywnych.

Trzeba przyznać, że w ocenie tych mocy niesprzyjających nie było rażącej przesady. Dość wspomnieć pierwsze lata, by to uświadomić sobie. Duch walki z obcą przemocą zaciężył również na stosunku do własnych rządów. Stronnictwa, obłąkane megalomanją i dogmatyzmem, były istotnie siłą burzącą. Mniejszości narodowe były irredentą. Różnice dzielnicowe urastały do rozmiarów separatyzmu. Groźnym znakiem zapytania był proletarjat przemysłowy i wiejski i jego przyszły stosunek do komunistycznej propagandy rewolucyjnej. W tych latach posiadaliśmy przyjaciół, ale nie posiadaliśmy kredytu. Będąc tylko eksperymentem dziejowym, zawieszonym w powietrzu, byliśmy wśród państw kljentem i parjasem.

Powstaną kiedyś wielotomowe dzieła na temat naszego dźwigania się, prób szczęśliwych i chybionych, szukania właściwych formuł, właściwych ludzi, właściwych metod. Historycy przyznają, że nie skorzystaliśmy z wzorów gotowych. Gdziekolwiek one były jako kanony ustrojowe, socjalne, gospodarcze, gdziekolwiek, unikając pracy samodzielnej, usiłowaliśmy je żywcem przeszczepić, doświadczenie nie udawało się. Warunki były tak swoiste i odrębne, że wymagały bezwzględnego przystosowywania urządzeń. Żadne z państw nie stało wobec analogicznych stosunków politycznych. Nawet organizacja siły zbrojnej, zdawałoby się łatwa wobec doświadczeń obcych, musiała pójść w Polsce drogą zupełnie oryginalną. I tak niemal wszystko.

Wysiłki innych państw skierowane były zazwyczaj w jednym kierunku; u nas były jak pęk strzał, zwróconych na wszystkie strony. Budowa była uniwersalna: front i oficyny, dach i fundamenta. Wszystko było jednako pilne i ważne. Niczego nie można było zostawić przyszłym pokoleniom do tworzenia. Wir pracy i gorączka pracy i wyścig pracy — to synteza pierwszego dziesięciolecia.

Po tych pierwszych dziesięciu latach zamknęliśmy uroczyście bilans dorobku. Saldo wypadło nieoczekiwanie. Po raz pierwszy może trafiło wówczas do nas uczucie dumy Znaleźliśmy się wobec plonu, którego nogawcwo przeszło ambicje i zamiary. Odkryliśmy wówczas w sobie siły, których istnienia nie podejrzywaliśmy, zdolności, których nie przeczuwaliśmy. I wtedy, także po raz pierwszy, dostrzegliśmy wyłaniającą się z chaosu wielką linję kierunkową, ów szlak dziejowy, rzucony przez bezdroża.

Dokąd on nas prowadzi? Ku krzepnącej potędze? Bez wątpienia. Materjalnie wzmacniamy się z roku na rok. Z roku na rok rośnie majątek narodowy, pomnaża się liczba warsztatów pracy, osiedli ludzkich, dróg komunikacyjnych, środków transportowych. To wszystko, co tworzy fizyczną podstawę państwa i narodu, jest bez odchyleń w ruchu ewolucyjnym. Nawet ciężki kryzys gospodarczy, przygniatający dziś całą Europę, u nas nie przerwał procesu tworzenia. Jedynie — zahamował tempo.

Ale — jeśli wątpiono dawniej o Polsce, działo się to przedewszystkiem dlatego, ponieważ nisko szacowano moralne wartości narodu. Jakże tu wypada rachunek? Trudno taić: mniej pocieszająco. Łatwiej jest odbudować wieś, niż odmienić duszę jej mieszkańców. Półtora wieku niewoli — to półtora wieku demoralizacji. Trzej zaborcy — to trzy różne szkoły, których głównym celem było uniemożliwienie narodowi rządzenia sobą raz na zawsze. Ślady tej doby nie zostały jeszcze zatarte. Pokolenie, wychowane w nowej atmosferze, jeszcze nie dojrzało, nie doszło do steru. I dla tego wciąż jeszcze duch obcy snuje się po Polsce, formuje metody rządzenia i metody walki opozycyjnej, narzuca nam instytucje, obciąża system myślenia.

Jednak trzeba przyznać, że — zapowiadało się gorzej. To, co było najgorszem, zostało złamane: anarchizm. Zwolna wsącza się w umysły jakieś poczucie odpowiedzialności, jakieś dążenie do organicznego skupienia sił i wyrównania różnic. Tworzą się nowe kryterja realizmu politycznego. Tworzy się miara złotego środka i ciężarem swym nagina wybujałe skrajności.

Najdobitniej zaznacza się działanie tego procesu w chwilach krytycznych, gdy jedno trzeźwe słowo, jedno wkroczenie medjatora uśmierza podniecenie, rozbraja namiętności i narzuca zwaśnionym stronom nowy, potężny czynnik: rację stanu. Ale i w codziennych sprawach widoczny jest wpływ jej. Nawet mniejszości narodowe nie mogą wyzwolić się od działania tej siły. Ulegają jej wbrew deklaracjom, wbrew wysiłkom postronnym, krok po kroku kapitulując przed świadomością rzeczywistości.

Przez tarcia i zgrzyty, walki i targi i kompromisy idziemy ku coraz bliższemu celowi: zrośnięciu, pojednaniu i wewnętrznemu pokojowi. Pochód ten może być szybszy lub wolniejszy, ale kierunku nie zmieni już; wszedł w orbitę ruchu.

A. N.

Zasady współczesnych konstytucyj.

Zestawienie porównawcze.

Napisał dr. TADEUSZ DWERNICKI.

Zgodnie z naszą zapowiedzią kontynuowania rozważań na zasadnicze tematy ustrojowe, dajemy poniżej artykuł wybitnego prawnika, dra Tadeusza Dwernickiego, zestawiający fundamentalne postanowienia najważniejszych konstytucyj europejskich. Intencja Szan. Autora jest bezwzględnie słuszna: tylko przez znajomość obcych wzorów i ich porównanie powstać może rzeczowy pogląd na braki naszego ustroju i na **kierunek** pożądanej naprawy. — Red.

Lwów, 24. grudnia.

Inicjatywa Prezydenta Rzeczypospolitej, który okazał się prawdziwym Mężem stanu, doprowadziła szczęśliwie ostatnie przesilenie do wyjaśnienia sytuacji pomiędzy Sejmem i Rządem i utworzyła wspólną platformę prac państwowych na najbliższą przyszłość. Oświadczenie stronnictw opozycyjnych, iż zasadniczo uznają potrzebę zmiany naszej konstytucji i to na zasadzie wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i wogóle Władzy wykonawczej, czyli zasadnicze aprobowanie zamierzeń Rządu w sprawie zmiany ustroju, usunęło ciążącą od wielu miesięcy nad naszem życiem publicznem zmorę zamachów stanu.

W ten sposób kwestja zmiany konstytucji wchodzi na tory praworządne, stanie się przedmiotem poważnej dyskusji, starć poglądów, co do sposobu zapewnienia uznanych in abstracto postulatów, oraz stosunku funkcji ustawodawczej do wykonawczej Państwa. Patrjotyczni obywatele przyjęli ten doniosły skutek inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej z prawdziwą wdzięcznością dla Niego i z uczuciem głębokiej ulgi, bez względu bowiem na zapatrywania co do zagadnień konstytucyjnych, wszyscy niepartyjnie usposobieni ludzie, dla których dobro Ojczyzny, a nie stronnictwa lub grupy są celem, patrzyli z największą obawą w przyszłość. Skoro tedy sprawa zmiany konstytucji pod kątem widzenia wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, staje się przedmiotem realnej dyskusji, jest wskazanem, aby dyskusja ta była jak najbardziej wnikliwą, ażeby zainteresowała całe społeczeństwo, a nie tylko koła z urzędu do decyzji powołane. Ułatwieniem poglądu na tę sprawę będzie niewątpliwie uprzytomnienie sobie, jak sprawy te zostały urządzone i rozstrzygnięte **w innych współczesnych konstytucjach.** Wprawdzie właściwe każdemu narodowi i Państwu stosunki muszą być zasadniczą podstawą **do odmiennego urządzenia** i ustalenia spraw ustrojowych, — wprawdzie duch i genjusz każdego narodu musi się wyrazić w jego ustawach zasadniczych, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są pewne urządzenia, płynące z ducha czasu, ogarniające całą ludzkość lub przynajmniej jej wielkie odłamy, które mają, jeśli nie bezpośredni, to znaczny wpływ na ukształtowanie się idei i woli wszystkich społeczeństw. **Porównanie** tedy współcześnie powstałych urządzeń konstytucyjnych innych państw demokratycznych może być ważną wskazówką dla wyrobienia opinji w tych sprawach. **Korzystając przeto z otwarcia łamów „Gazety Porannej" dla dyskusji w sprawie** zmian ustrojowych, rozpoczętej **znakomitymi artykułami** Prof. Starzyńskiego, pragnę przedstawić w możliwie krótkiem streszczeniu najważniejsze **postanowienia** niektórych **współczesnych konstytucyj.**

Jak jest w Niemczech.

Otóż Niemcy, które w roku 1918, wskutek poniesionej klęski obaliły monarchję centralną Hohenzollernów i wszystkich innych dynastów na swoim terenie, stały się **Republiką demokratyczną.** Wedle ich konstytucji źródłem wszelkiej władzy jest **cały lud** niemiecki. Na czele rządu stoi prezydent Rzeczypospolitej, wybierany **plebiscytem** przez ludność na lat 7. Prezydenta w razie krótkiej przeszkody zastępuje **kanclerz** Rzeszy. Prezydent może **rozwiązać sejm,** jednak tylko **jeden raz** z tego samego powodu. Prezydent mianuje i zwalnia urzędników Rzeszy niemieckiej i oficerów. On jest **naczelnym wodzem armji.**

W razie zakłócenia porządku wewnętrznego **może Prezydent użyć siły zbrojnej,** może też zawiesić t. zw. „wolności konstytucyjne" (wolność prasy, zgromadzeń etc.). Jest jednak obowiązanym podać niezwłocznie te zarządzenia do wiadomości sejmu, który ma prawo uchwałą swoją zarządzenia te **uchylić.** Prezydent mianuje kanclerza Rzeszy, czyli premjera, a na jego wniosek ministrów. — Jednak tak kanclerz, jak i ministrowie **muszą mieć zaufanie sejmu,** a w razie utraty tego zaufania, mają obowiązek ustąpić. **Prezydent odpowiada przed Najwyższym Trybunałem Państwowym za złamanie konstytucji i ustaw,** wobec sejmu natomiast, tj. parlamentarnie **nie jest odpowiedzialnym.** Sejm jednak może uchwałą powziętą przez 3/5 wszystkich członków sejmu postawić wniosek **na złożenie prezydenta z urzędu,** który to **wniosek zostaje poddanym** uchwale ludu, czyli **plebiscytowi.** Prezydent ogłasza ustawy, uchwalone przez ciało ustawodawcze. Ma obowiązek **ogłoszenia ustawy w ciągu miesiąca,** lub też **założenia swojego „veto"**, a w tym **wypadku** odnośna ustawa **podlega uchwale** ludu (plebiscyt).

Oczywiście Prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz, przyjmuje posłów zagranicznych i ustanawia reprezentacje niemieckie zagranicą, zawiera układy międzynarodowe, które wymagają aprobaty sejmu, o ile obciążają państwo lub nakładają na nie specjalne obowiązki.

Wszelkie zarządzenia Prezydenta muszą być **kontrasygnowane** czyli podpisane przez kanclerza i odnośnego ministra. Protesty wyborcze rozstrzyga **Trybunał weryfikacyjny,** złożony z 3-ch posłów, wybieranych przez sejm i z 3-ch sędziów Sądu Najwyższego, mianowanych przez Prezydenta Rzeszy.

Inicjatywa ustawodawcza służy Rządowi i Sejmowi. Prócz tego istnieje instytucja nieznana gdzieindziej, tj. **„Komisja ochrony przedstawicielstwa ludowego"**, wybierana przez sejm, której zadaniem jest czuwanie nad tem, by w czasie przerwy między sesjami i po upływie kadencji, gwarantowane prawa poselskie nie były naruszone. Z konstytucyj krajowych niemieckich wymienimy konstytucję **PRUS**, jako największego Państwa Związkowego, które stwierdza również, że piastunem władzy jest cały lud, że państwowe ministerjum jest najwyższą **władzą** wykonawczą i kierowniczą, że prezesa ministrów wybiera sejm krajowy i że tak prezes ministrów, jak i **ministrowie** muszą mieć zaufanie **sejmu.** Trybunał wyborczy jest złożony tak samo, jak w Rzeszy.

Czechosłowacja.

Forma rządu jest republikańsko-demokrat. Władzą ustawodawczą państwa jest **Zgromadzenie Narod.,** złożone z Izby poselskiej i senatu. Specjalny **Trybunał wyborczy** decyduje o ważności wyboru. Na czele państwa stoi prezydent, wybierany na lat 7, nie może być wybierany więcej, jak dwa razy z rzędu, chyba po 7-letniej przerwie. Wyjątek uczyniono dla obecnego prezydenta, który jako twórca państwa czeskiego może być wybierany bez ograniczeń. Wyboru prezydenta dokonują **obie Izby,** tj. sejm i senat, złączone w „Zgromadzenie Narodowe". Zastępcą prezydenta jest prezes rządu. Gdyby zaś niemożność urzędowania prezydenta (wskutek choroby, nieobecności w państwie itp.) trwała dłużej, niż 6 miesięcy, może Zgromadzenie Narodowe wybrać **wiceprezydenta** na czas, dopóki nie ustanie przeszkoda w urzędowaniu prezydenta. Zwołanie Zgromadzenia Narodowego dokonuje prezes rządu, kieruje niem przewodniczący Izby poselskiej z zastępującym go prezesem Izby senackiej. Prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz, zawiera i ratyfikuje traktaty międzynarodowe, z których niektóre wymagają zgody Zgromadzenia Narodowego. Prezydent przyjmuje i uwierzytelnia posłów, ogłasza stan wojenny za uprzednią **zgodą Zgromadzenia Narodowego,** a więc obu izb, (**a nie tylko sejmu, jak w Polsce**).

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Modlitwa na Boże Narodzenie

WSZYSTKO NAM DAŁEŚ, CO DAĆ MOGŁEŚ PANIE
I WYRÓŻNIŁEŚ NAS POŚRÓD NARODÓW:
SZUMIĄCE MORZA ZBÓŻ NA POLSKIM ŁANIE,
ABYŚMY NIGDY NIE ZAZNALI GŁODÓW,
LASY, GDZIE DZIKICH ZWIERZĄT KRÓLOWANIE,
SREBRZYSTE RZEKI WOKÓŁ STARYCH GRODÓW,
BAJECZNE GÓRY I CUD CICHYCH POLAN,
GDZIE WONNE TRAWY SIĘGAJĄ DO KOLAN.

DAŁEŚ NAM DALEJ TE SKARBY PODZIEMNE
KTÓRE ULŻENIEM SĄ CZŁOWIECZEJ DOLI:
POKŁADY WĘGLA NIBY PIEKŁO CIEMNE
I JAK ŚNIEG BIAŁE STALAKTYTY SOLI,
SIŁY ENERGJI TAK DŁUGO TAJEMNE,
PÓKI ICH LUDZKI UMYSŁ NIE WYZWOLI
I PÓKI LUDZKA PRACA ICH NIE ZMIENI
W OGIEŃ I ŚWIATŁO, DWOJE WROGÓW CIENI.

DAŁEŚ NAM ŻYWOŚĆ UMYSŁU I DUSZY,
SERCE RYCERSKIE, JUNACZE I MĘŻNE,
KULT DLA PIĘKNOŚCI BIAŁYCH PIÓROPUSZY,
RAMIĘ NAJBARDZIEJ SILNE, GDY ORĘŻNE,
DAŁEŚ NAM KRÓLÓW-DUCHÓW I GENJUSZY,
KTÓRZY NAS WIODĄ W SZLAKI NIEBOSIĘŻNE
I BŁYSKAWICĄ MYŚLI PIORUNOWĄ
WCIĄŻ ROZŚWIETLAJĄ NAM NIEBO NAD GŁOWĄ.

GDY TAK BEZMIERNY JEST SKARB TWEJ DOBROCI,
ŻEŚMY JUŻ WOLNI NA OJCZYSTYM ŁANIE,
ŻE NAM SWYCH SKARBÓW NIE SKĄPIŁEŚ KROCI,
CHOĆ POLAK CZASEM NIE ZASŁUŻYŁ NA NIE,
ŻE TWOJA ŁASKA ŻYCIE NASZE ZŁOCI —
O JEDNO JESZCZE PROSIMY CIĘ PANIE:
DAJ WIEKUISTY ZRZĄDZENIAMI SWEMI
POKÓJ I ZGODĘ NASZEJ POLSKIEJ ZIEMI.

Prezydent zwołuje Zgromadzenie Narodowe, przyczem ma prawo ustnie lub pisemnie złożyć sprawozdanie o stanie republiki i zlecić pod rozwagę sprawy, które uważa za wskazane. Prezydent mianuje i zwalnia ministrów, ustala ich liczbę, mianuje wszystkich wyższych urzędników państwowych, sędziów, wojskowych, profesorów wyższych uczelni i sprawuje naczelne dowództwo nad siłą zbrojną. Wreszcie sprawuje funkcje władzy rządowej i wykonawczej, które zostały jemu zastrzeżone. Rząd jest organem, przez który prezydent wykonuje swoją władzę. Każdy akt rządowy prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swojej ważności kontrasygnatury odnośnego ministra. Prezydent ma prawo założyć jednorazowo „veto" przeciw projektom ustaw uchwalonych przez ciało ustawodawcze. W takim wypadku odnośny projekt ustawy zostaje poddany ponownym obradom, jeżeli obie izby podtrzymują ten projekt w głosowaniach imiennych, a nawet jeśli i sama Izba poselska uchwali go ponownie większością 3/5 głosów, musi być ustawa opublikowana. Prezydent ma prawo łaski, nie jest odpowiedzialny za wykonywanie swego urzędu, za poglądy jednak wypowiadane przez prezydenta w związku z jego urzędowym charakterem jest odpowiedzialny rząd. Prezydent może być jednak pociągnięty do odpowiedzialności za zdradę stanu. Oskarżycielem jest wówczas sejm, a sądzi senat. Ministrowie muszą mieć zaufanie Izb ustawodawczych, ponoszą odpowiedzialność parlamentarną i konstytucyjną.

Konstytucja czechosłowacka zawiera nieznane gdzieindziej ustanowienie organu, powołanego do czynności ustawodawczych, oraz do kontroli rządu w czasie, gdy jedna z Izb jest rozwiązana, w czasie od upływu kadencji jednej z izb do czasu nowego zgromadzenia się tej izby na podstawie nowych wyborów, wreszcie w czasie, w którym sesja jest odroczona lub zamknięta.

Do sprawowania czynności ustawodawczych, oraz kontroli rządu w tych okresach powołana jest komisja wykonawcza, złożona z 16-tu członków, wybranych przez sejm i 8-miu członków powołanych z łona senatu. Czynności ustawodawcze komisja ta wykonywać może w zastępstwie ciał ustawodawczych tylko na wniosek rządu.

Jugosławja.

Jugosławja jest wedle swej konstytucji monarchją konstytucyjną dziedziczną. Do króla należy władza wykonawcza, którą wykonuje przez odpowiedzialnych przed parlamentem ministrów, oraz udział we władzy ustawodawczej, którą sprawuje parlament wraz z królem, sankcjonującym ustawy. Król reprezentuje państwo na zewnątrz, wypowiada wojnę za zgodą parlamentu, zawiera pokój, również za zgodą parlamentu. Do króla należy zwoływanie i odraczanie parlamentu, ma też prawo parlament rozwiązać pod warunkiem zarządzenia nowych wyborów do trzech miesięcy. Sesja budżetowa parlamentu nie może być jednak zamknięta przed uchwaleniem budżetu. Parlament nie jest władny bez zgody rządu podwyższać budżet w zakresie wydatków. Król ma prawo łaski. Wszelkie akty władzy, wykonywane przez króla, wymagają kontrasygnaty ministerjalnej. Ministrowie ponoszą odpowiedzialność parlamentarną i konstytucyjną. Traktaty z innemi państwami zawiera król za uprzednią zgodą parlamentu z wyjątkiem układów ściśle politycznych, nie sprzeciwiających się ustawom ani konstytucji. Rada ministrów wraz z królem mogą wydawać tymczasowe ustawy, w czasie nieobradowania parlamentu, który jednak może w drodze uchwały pozbawić ustawy te mocy obowiązującej.

Bułgarja.

Bułgarja jest również monarchją konstytucyjną. Władza ustawodawcza należy do reprezentacji narodowej, król ma prawo sankcji. Znaczy to, że projekt ustawy uchwalony przez ciało ustawodawcze, musi utrzymać sankcję królewską, bez tej sankcji ustawa nie przychodzi do skutku. Ponadto król jest szefem władzy wykonawczej, którą wykonuje przez odpowiedzialnych przed królem i parlamentem ministrów. Każdy akt rządowy króla wymaga do swej ważności kontrasygnaty odpowiedniego ministra. Konstytucja bułgarska wyraża zasadę, że królestwo bułgarskie ma być rządzone zgodnie z ustawami.

Austrja.

Austrja jest republiką związkową. Na czele stoi prezydent Związku, wybierany przez Zgromadzenie Związkowe, które tworzy Rada Narodowa, wybrana bezpośredniem głosowaniem przez wszystkie kraje związkowe, oraz Rada Związkowa, składająca się z delegatów poszczególnych sejmów krajowych. Prezydent Rzeczypospolitej zastępuje kanclerz. Prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz, zawiera umowy państwowe, za zgodą Rady Narodowej, mianuje urzędników łącznie z oficerami, udziela tytułów urzędowych i zawodowych. Ma prawo łaski i abolicji. Najwyższe jednak kierownictwo sprawami Związku należy do kanclerza i ministrów, czyli do rządu. Członków rządu wybiera Rada Narodowa, a pisma nominacyjne podpisuje prezydent, wojskiem rozporządza Rada Narodowa, wszystkie akty rządowe prezydenta wymagają kontrasygnaty kanclerza, wzgl. odpowiedzialnego ministra.

W ostatnim czasie te postanowienia konstytucji austrjackiej doznały zasadniczej zmiany, między innemi przez wzmocnienie władzy prezydenta w tym kierunku, iż on będzie mianował kanclerza Związku.

Finlandja.

Na czele Finlandzkiej Republiki stoi prezydent, wybierany na 6 lat przez ogół ludności w sposób pośredni, tj. iż w powszechnem głosowaniu wybiera się 300 członków zgromadzenia, powołanego do wyboru prezydenta. Prezydent ma na równi z sejmem inicjatywę ustawodawczą, oraz prawo „veta" co do ustaw, uchwalanych przez sejm. Ustawa zaprotestowana uprawomocni się jednak bez zatwierdzenia prezydenta, o ile zostanie przez następny sejm uchwaloną bezwzględną większością głosów.

Prezydent ma prawo wydawania rozporządzeń w granicach ustaw, mianuje najwyższych urzędników państwowych, arcybiskupa, prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału administracyjnego, oraz wogóle wyższych sędziów. On też powołuje ministrów, którzy są jednak odpowiedzialni przed sejmem. Wszystkie akty rządowe prezydenta wymagają kontrasygnatury ministerjalnej. Wedle konstytucji finlandzkiej zwierzchnia władza należy do narodu, który wyobrażają jego przedstawiciele, zgromadzeni w izbie reprezentantów (sejm), zaś najwyższa władza wykonawcza jest przekazana prezydentowi republiki, oraz radzie stanu (rada ministrów).

Estonja.

Tu również najwyższym organem władzy państwowej jest sama ludność w osobach obywateli, uprawnionych do głosowania. Władzę ustawodawczą wykonuje sejm. Sejm też powołuje i zwalnia rząd, złożony z premjera i ministrów. Premjer reprezentuje republikę na zewnątrz.

Łotwa.

Jest republiką demokratyczną. Władza zwierzchnia należy do narodu łotewskiego. Prezydenta republiki wybiera sejm na lat trzy. Prezydent składa na pierwszem posiedzeniu sejmu uroczystą przysięgę na poszanowanie konstytucji i ustaw państwowych. — Prezydent reprezentuje państwo w sprawach międzynarodowych, oraz wykonuje uchwały sejmu w przedmiocie ratyfikacji traktatów międzynarodowych. On jest naczelnikiem sił zbrojnych, a w czasie wojny mianuje głównodowodzącego. Wojnę może wypowiedzieć na podstawie uchwały Sejmu. Prezydent ma prawo inicjatywy ustawodawczej. Wreszcie ma prawo zgłoszenia wniosku o rozwiązanie sejmu. Wniosek taki winien być poddany pod referendum ludowe. Sejm może większością 2/3 głosów wszystkich członków wezwać prezydenta republiki do podania się do dymisji, wybierając po powzięciu takiej uchwały niezwłocznie nowego prezydenta. W razie przeszkody w urzędowaniu prezydenta zastępuje go prezes sejmu. Prezydent mianuje prezesa rady ministrów, który wraz z całym gabinetem muszą mieć przy spełnianiu swych funkcji zaufanie sejmu. Ponoszą tedy odpowiedzialność parlamentarną i w razie uchwalenia votum nieufności, zobowiązani są ustąpić.

Władza ustawodawcza należy do sejmu, prezydent ma prawo inicjatywy. Ustawy ogłasza prezydent. W ciągu 7-miu dni od dnia uchwalenia ustawy przez sejm ma prezydent republiki prawo zwrócić się do prezesa sejmu w umotywowanej nocie o powtórne rozpatrzenie ustawy. Ma też prezydent republiki prawo odroczyć ogłoszenie ustawy na przeciąg dwóch miesięcy, zapowiadając to w ciągu tych 7-miu dni. Odroczoną w ten sposób ustawę należy przedstawić do przyjęcia przez lud, jeżeli tego zażąda 1/10 część wyborców. Jeżeli podobne żądanie nie będzie wyrażone w ciągu wspomnianych dwoch miesęcy, ustawę należy ogłosić. Głosowanie ludowe odpada jednak, jeżeli sejm wypowie się raz jeszcze za tą ustawą przynajmniej większością 3/4 wszystkich deputowanych.

Konstytucja łotewska nie zawiera postanowienia, że prezydent republiki jest szefem władzy wykonawczej.

Litwa.

Litwa jest wedle konstytucji republiką demokratyczną. Władza zwierzchnia państwa należy do narodu, a wykonywaną jest przez sejm, rząd i sąd. Żadna ustawa sprzeczna z konstytucją niema mocy. Władza ustawodawcza i kontrolna należy do sejmu. Sejm decyduje o rozpoczęciu lub zakończeniu wojny. Rząd składa się z prezydenta republiki i gabinetu ministrów. Prezydenta republiki wybiera sejm na 3 lata. Prezydent składa przysięgę lub uroczyście ślubuje, że strzec będzie konstytucji i ustaw. Większością 2/3 wszystkich posłów sejmu może być prezydent usunięty z urzędu. Ta sama osoba może być wybraną prezydentem nie więcej, jak na dwa trzechlecia z rzędu. W razie przeszkody w urzędowaniu prezydenta zastępuje go przewodniczący sejmu. Prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz, on mianuje prezesa ministrów i zatwierdza skład gabinetu ministrów oraz przyjmuje dymisję gabinetu, on też mianuje i zwalnia „kontrolera państwowego". Premjer, ministrowie i kontroler państwowi ponoszą odpowiedzialność parlamentarną przed sejmem, w razie uchwalenia im votum nieufności, muszą ustąpić. Prezydent republiki ogłasza ustawy, w przeciągu 21 dni od dnia doręczenia mu ustawy przez sejm. Jest uprawnionym jednak w tymże czasie zwrócić ustawę sejmowi ze swoimi uwagami do powtórnego rozpatrzenia. W razie zatwierdzenia ustawy przez sejm bezwzględną większością głosów wszystkich posłów, jest prezydent republiki obowiązany ustawę ogłosić.

Postanowienia odnośne republiki bolszewickiej, oraz monarchji włoskiej pomijam, jako oparte na zupełnie odmiennych stosunkach, nie nadających się przeto do analogji z naszymi stosunkami ani naszym ustrojem.

Konstytucja marcowa wobec konieczności naprawy.

Postanowienia naszej konstytucji marcowej z r. 1921 są ogólnie znane. Już w krótki czas po jej ogłoszeniu, bo w maju 1921 r., odbyły się w szkole nauk politycznych Uniwersytetu Krakowskiego publiczne wykłady, mające na celu wyjaśnienie i charakterystykę zasadniczych postanowień Konstytucji.

Podniesiono wówczas, jako najważniejszą wadę ustroju brak stałego punktu w państwie, któryby w razie konfliktów między władzą wykonawczą i władzą prawodawczą był powołanym do rozstrzygania. Sejm bowiem mógł być rozwiązanym tylko mocą uchwały własnej, takie zaś ciało zbiorowe w razie konfliktów tego rodzaju było zbyt ciężkie do rozstrzygania, zwłaszcza, jeżeli nie posiadałoby zwartej większości. Nadto uznano za wielki brak pozbawienie Prezydenta prawa zasyłowania ustawy przez Sejm uchwalonej.

Nowelą do Konstytucji z sierpnia 1926 roku, powziętą z inicjatywy Mar-

szałka Piłsudskiego, błąd ten został naprawiony przez uchylenie prawa Sejmu do rozwiązania się mocą uchwały własnej, a nadanie Prezydentowi Rzplitej **prawa rozwiązania Sejmu**, choćby z ograniczeniem do jednego razu z tej samej przyczyny. Został stworzony ten brakujący „stały“ punkt, — ta ostoja, władna rozstrzygnąć konflikty.

Okazuje się, że ta jakkolwiek nader doniosła zmiana konstytucji, nawet łącznie z uprawnieniem Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie, gdy Sejm i Senat są rozwiązane, **nie jest wystarczająca**. — Powszechnie zostało bowiem uznane, że konstytucja nasza **wymaga dalszej naprawy**, a to naprawy przez **ściślejsze określenie uprawnień i obowiązków ciała ustawodawczego, oraz ściślejsze określenie uprawnień i obowiązków władzy wykonawczej**, reprezentowanej przez Prezydenta Rzplitej i Rząd.

Porównanie przytoczonych wyżej w możliwie krótkiem streszczeniu postanowień innych konstytucyj współczesnych z naszemi, może być pożytecznem przy rozważaniu zmian ustrojowych naszej Rzeczypospolitej.

Jeden rok w Poznaniu.

B. wojewoda Borkowski dzieli się z „Gazetą Poranną“ swemi wrażeniami i spostrzeżeniami.

Korzystając z przyjazdu do Lwowa p. Piotra Dunin-Borkowskiego, b. Wojewody lwowskiego i poznańskiego, współpracownik nasz uzyskał kilka chwil rozmowy, która — z natury rzeczy — obracała się dokoła wspomnień i wrażeń, wyniesionych ze stolicy Wielkopolski. Należy przypomnieć, że nader wnikliwą analizę duszy poznańskiej w jej ustosunkowaniu się do idei państwowej zamieścił p. Woj. Borkowski niedawno w miesięczniku „Droga“. Spostrzeżenia, zamieszczone poniżej, dotyczą w pierwszym rzędzie zagadnienia unifikacji tej dzielnicy z resztą państwa. Red.

Lwów 24. grudnia.

Na prośbę o określenie roli administracji w organicznem zespoleniu dzielnicy poznańskiej z resztą ziem polskich, zauważył p. Wojewoda:

— Zadania administracji są w tym kierunku **z wielu względów utrudnione**. Przedewszystkiem wystrzegać się należy **wszelkiego szablonu**, wszelkiego mechanicznego mieszania cech lokalnych z ogólnemi, bo to przynosi skutki **sprzeczne z zamiarami**. Nadto wśród tradycyj i zwyczajów specyficznie poznańskich istnieje wiele wartościowych; ich zatrata byłaby połączona z niewątpliwą szkodą.

— Czy wpływ administracji na ludność jest duży?

— Mógłby być, ponieważ **ludność posiada wiele respektu dla władzy, o ile ta postępuje słusznie**. Jednak są tu pewne przeszkody. Sprzeczna z zasadą unifikacji jest już sama procedura urzędowania, odrębna, niż u nas. Nadto rola administracji została uszczuplona przez wysoki rozwój urządzeń samorządowych. Starosta jest tam przedewszystkiem **szefem samorządu**, jego gospodarka jest przedewszystkiem gospodarką, budżetem samorządowym, a ludność uważa go za szafarza nie tyle państwowych, ile **poznańskich pieniędzy**. — Wreszcie kontakt między ludnością, a władzami administracyjnemi **rozluźniają sądy administracyjne**, będące instancją odwoławczą i właściwie miarodajną dla licznych zarządzeń, a przytem oczywiście niezawisłą.

— Czem tłumaczyć należy dążenia separatystyczne?

— Takich dążeń właściwie **już niema**. Powstały niegdyś jako reakcja na pewne błędne posunięcia władz centralnych i jako samoobrona gospodarcza. Z chwilą jednak, gdy obawy o utratę wartości lokalnych okazały się płonne, a izolacja gospodarcza dała skutki ujemne, separatyzm zanikł. Dziś raczej można mówić o szczerem dążeniu do zjednoczenia, jednakże wyobrażenia o tem, jak to ma się odbyć, są dość mętne. Poznańczycy bowiem nie znają dobrze Polski. Niechętnie opuszczają swój „interes“, nie bardzo mają zaufanie do solidności ziem wschodnich, która w stosunkach gospodarczych jest najważniejsza. Podróżują niekiedy do Warszawy, ale tu wobec wszystkiego, co dla nich nowe, a dla stolicy tak charakterystyczne, zachowują się ze **zrozumiałą rezerwą**.

— A prasa?

— Prasa **nie zbliża, ponieważ nie dochodzi**. Dopiero w ostatnich czasach powstały tu pierwsze wyłomy. Poznańczyk jest konserwatystą **i przywykł do typu prasy lokalnej**, zbliżonego do wzorów niemieckich. Informuje go ona o tem, co go najsilniej interesuje i to na razie wystarcza. **Prasa stołeczna**, która na ogół wszędzie pełni funkcję łącznika, w Polsce — jak wiadomo — do tej **roli jeszcze nie dorosła**, służąc przedewszystkiem potrzebom i upodobaniom **metropolji**. To też warszawskiej prasy w Poznaniu prawie nie widzi się.

— A życie polityczne?

— I ono również formuje się tam w sposób **zupełnie odrębny**. Same stronnictwa są tworem bardzo młodym, bo powojennym. Przed wojną stronnictw we właściwem tego słowa znaczeniu nie było, bo zastępował je **jeden wspólny front obrony narodowej**. Później powstało zróżniczkowanie, ale badając je bliżej, stwierdzimy w tych nowych organizmach — bez względu na ich nazwy — **odpowiedniki podziału politycznego, istniejącego w Niemczech**. Gdyby jednak nawet było inaczej, to, z małą szkodą dla sprawy, partyjnictwo polskie nie znajdzie tam wdzięcznego gruntu. Wyniki wyborów, przeprowadzanych w krótkim czasie, wykazują tak ogromne dyferencje, że —

STANISŁAW STWORA.

Niechaj radują się dziś serca ludzi...

OTO STRZĄŚNIJMY PROCHY Z NASZYCH STÓP,
BŁOGOSŁAWIEŃSTWO WEŹMY NA SIĘ CHWILI,
IŻBYŚMY SŁOŃCU DZIŚ PODOBNI BYLI
I NIE PATRZMY W GRÓB — — — — — —

O BRACIA MILI!
I DZIŚ I JUTRO I ZAWSZE I WSZĘDZIE
NIECH NIKT NIE LICZY ŁEZ, CO W ROLĘ WSIAŁ,
WIELKA SIĘ ZASIĘ BOŻA MYŚL POCZYNA,
— TRZEBA, BY KAŻDY DZIŚ Z NAS W SERCU MIAŁ
TO SŁODKIE, PLENNE W NADZIEJĘ ORĘDZIE:
IŻE KTO SIEWCĄ BYŁ — TEN ZBIERAĆ BĘDZIE.

OTOŚMY ŚWIATEŁ ZAPALILI WIELE,
TAJNYCH WRÓŻB Z PTACTWA LOTÓW,
SŁOŃC I GWIAZD CZCICIELE — — —

NIE MYŚLMY ZASIĘ O MĘCZEŃSTWIE KRZYŻA,
WESELE CZYŃMY! I KRZEPMY SIĘ WIARĄ,
ŻE SIĘ KRÓLESTWO BOŻE DO NAS ZBLIŻA,
IŻE CO BYŁO DO WCZORA SNEM, MARĄ,
JAWĄ SIĘ STAJE; ŻE Z POD CIEMNYCH POWIEK
PERŁĘ NAJDROŻSZĄ, CO TKWIŁA W UKRYCIU
DOJRZAŁ NARESZCIE OBŁĄKANY CZŁOWIEK,
TEN, KTÓRY W TRUMNACH SZUKAŁ PRAWD O ŻYCIU!

BŁOGOSŁAWIONY DZIEŃ TEN I GODZINA,
I POCHWALONA NIECH BĘDZIE TA CHWILA,
W KTÓREJ MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ KAINA.

STRZĄŚNIJMY ZASIĘ PROCHY Z NASZYCH STÓP,
IŻBYŚMY SŁOŃCU DZIŚ PODOBNI BYLI,
— WESELE CZYNMY — PRZESZŁA CHWILA PRÓB
W NIEŚWIADOMOŚCI I GRZECHU-ŚMY ŻYLI;
I DZIŚ I JUTRO I ZAWSZE I WSZĘDZIE
TRZEBA, BY KAŻDY DZIŚ Z NAS W SERCU MIAŁ
TO SŁODKIE, PLENNE W NADZIEJĘ ORĘDZIE:
IŻE KTO SIEWCĄ BYŁ, TEN ZBIERAĆ BĘDZIE!

MYŚL SIĘ UNOSI NA SKRZYDŁACH MOTYLA
I LECI — SKRZYDŁEM GWIAZDY TRĄCA,
BŁOGOSŁAWIONA OD GWIAZD I OD SŁOŃCA!

NIECHAJ RADUJĄ SIĘ DZIŚ SERCA LUDZI,
NIECHAJ RADUJĄ SIĘ WIELKĄ RADOŚCIĄ,
IŻE SIĘ SŁOŃCE ŻYCIODAJNE BUDZI
I PROMIENISTE WSTAJE NAD CIEMNOŚCIĄ,
— NIECHŻE SIĘ CIESZĄ LUDZIE ZASIĘ W CHWILI,
GDY ODPUSZCZONĄ IM ZOSTAJE WINA
PRZEZ MIŁOŚĆ:
NIENAWIŚĆ KAINA
ZABIŁA ABLA — STRĄĆMY PROCH ZE STÓP,
IŻBYŚMY SŁOŃCU DZIŚ PODOBNI BYLI
I NIE PATRZMY W GRÓB! — — — — — —

poza uderzającą ruchliwością w przekonaniach mieszkańców — dadzą się **tylko wyjaśnić** nader prymitywnem i **płytkiem** ujmowaniem programów partyjnych. Na tym punkcie panuje **obojętność, którą przełamać potrafi jedynie sprytny agitator.** Jeśli zaś niektóre stronnictwa posiadają tam pewne kadry stałe, to wiąże je znów nie tyle program, ile czysto zewnętrz ne warunki: chorągiew, lokal, będący równocześnie klubem itp. W przeciwieństwie do tego i do stosunków, panujących na innych ziemiach Polski, bardzo wysoko zorganizowane zostało życie zawodowe i korporacyjne.

— Czy w rezultacie — pobyt w Poznaniu może czegoś nauczyć?

— Może i musi nauczyć przedewszystkiem **wiary w przyszłość państwa.** Mimo czasem przykrych różnic kulturalnych ocieramy się tam wciąż **o wartości wysokiej ceny,** o ja kieś siły trwałe, niezłomne i wypróbowane w najcięższych doświadczeniach. Do tych wartości Polska, która posiada ich nie nazbyt wiele, **będzie musiała kiedyś sięgnąć.** Pewny jestem, że znajdzie je nieuszczuplone.

Komisarz dr. Nadolski o wielkim Lwowie

Rozmowa z przedstawicielem „Gazety Porannej“.

Lwów 24. grudnia.

(jp.) Kwestja możliwości rozwojowych i rozbudowy urządzeń Lwowa, przedstawia dla jego mieszkańców, jakoteż wszystkich, związanych z naszem miastem przedmiot najżywszego zainteresowania. Celem jak najwszechstronniejszego naświetlenia te go żywotnego problemu zwróciliśmy się do p. Komisarza miasta **prof. Nadolskiego** z prośbą o informacje, jak przedstawia się w chwili obecnej i na najbliższą przyszłość **realizacja projektu „Wielkiego Lwowa“**, oraz jakie prace są zamierzone na najbliższą przyszłość w kierunku **podniesienia poziomu urządzeń naszego miasta.**

W odpowiedzi na naszą prośbę p. kom. Nadolski z całą uprzejmością udzielił wysłannikowi naszej Redakcji następujących wyjaśnień:

Od szeregu lat już jest na porządku dziennym sprawa utworzenia

„Wielkiego Lwowa“.

Chodzi przedewszystkiem o **uporządkowanie pod względem sanitarnym i komunikacyjnym wszystkich sąsiadujących z miastem przedmieść,** które stanowią dotychczas samoistne gminy, łączące się z właściwym Lwowem bez widocznej nawet granicy.

Po szeregu długich konferencyj **ustalono wreszcie granice „Wielkiego Lwowa“.** W skład jego mają wejść następujące, obecnie samoistne gminy: **Zniesienie, Zamarstynów, Hołosko Małe, Kleparów, część Białohorszczy (Bogdanówka, Lewandówka, Sygniówka), drobne skrawki Kulparkowa, Kozielniki i Krzywczyce.** — Po dokonanem przyłączeniu tych gmin powierzchnia miasta **z 32.4 km. kw. wzrośnie do 63.5 km. kw.,** to znaczy, **że zostanie niemal podwojona. Liczba mieszkańców podniesie się o 50 tysięcy, czyli łącznie z dotychczasowym stanem dojdzie do 300 tysięcy.**

— W jaki sposób zostanie zrealizowane wykonanie tego planu?

— Należy sobie zdać z tego sprawę, że z tytułu włączenia nowych dzielnic do miasta czekają gminę naszą

wielkie zadania,

wynikające z obowiązku **uporządkowania** włączonych terenów. Trzeba tam będzie **urządzić odpowiednie drogi, przeprowadzić kanalizację, instalacje wodociągowe, elektryczne, gazowe itd.** Wykonanie tych zadań, rzecz prosta, wymaga **bardzo poważnych wkładów** i z tego powodu Zarząd miasta przygotowuje projekt **przeprowadzenia tych inwestycyj sukcesywnie w okresie lat 15.**

— Jakie dalsze konsekwencje pociągnie za sobą przyłączenie do Lwowa gmin podmiejskich?

— Równocześnie także pociągnie to za sobą potrzebę odpowiednich urządzeń i zmian pod względem administracyjnym. W związku z tem zajdzie konieczność **zrektyfikowania** dzisiejszego, nie zawsze szczęśliwego

podziału miasta na dzielnice,

jakoteż zreformowania zakresu działania i kompetencji urzędów dzielnicowych (obecnych komisarjatów). — Dzisiejszy podział miasta na dzielnice bowiem, który ulegał w przeszłości przygodnym rektyfikacjom, stwarza **liczne trudności tak dla mieszkańców, jak i dla administracji miejskiej.** — Trudności te wynikają stąd, że poszczególne dzielnice ciągną się **rozległemi pasami, przechodzącemi niekiedy, jak np. dzieln. VI., prawie z jednego końca miasta na drugi.** — Obecnie będzie najlepsza sposobność do uskutecznienia **nowego, pod każdym względem celowego, wytyczenia granic poszczególnych dzielnic.**

— Jaki jest program Zarządu



FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. XII. 1929.

REGINA MROZOWICKA.

Wieczór i noc.

I

Jak oblubienica na weselne gody, tak ziemia cała przyodziała się na tę świętą nockę w niepokalanej białości szatę. Pod śnieżnym, puszystym kobiercem leżą oto pola rozległe i lasy i ludzkie siedziby. W księżycowej poświacie stoją drzewa przydrożne, zadumane nad cudem wielkiej tajemnicy. Konarami swemi pną się w zwyż, koronami bezlistnych gałęzi poglądają ku wyiskrzonemu niebu, upatrując na niem Gwiazdy Betleemskiej. Pełne niecierpliwego oczekiwania za lada najmniejszym podmuchem wiatru tonią z cichym szelestem okiście białego kwiecia i stoją tak na straży — jak archanioły Dobrej Nowiny — szare, przydrożne, zadumane drzewa.

Wzdłuż ulicy ciągną się podwójnym szeregiem kamienice jaśniejące okrami, ciche, kryjące w murach swych tajnię ludzkiego życia: może szczęście i radość bezkłopotliwą może porywy młodzieńczych rojeń i chceń zaklętych w potęgę czynu, a może nędzę, miotającą się w po czuciu własnej miernoty, niemocy czy **podłości.**



Gdzieś z bielejącej dali mkną sanecz-ki srebrno-dzwonne, słychać kroki czyjeś i szepty zciszone. Z mroków zapadającej nocy wyłaniają się ciemne postacie zakapturzone, odziane w ciepłą odzież. Z chwili na chwilę przybywa ich coraz więcej. Całe korowody brną wytrwale w śniegu ulicznym, śpieszą się, przynaglają chyżych kroków i dążą zgodnym namysłem w jednym kierunku.

Tam! Na wzgórzu otoczon zewsząd drzewami, jaśnieje rzęsistą powodzią świateł mały, biały kościółek. Niewielka nawa wypełniona po brzegi same, a ludu wciąż jeszcze przybywa. Od ołtarza rozlega się głos kapłana, wtórują mu organy, dziecięce głosy podchwytują radośnie nutę prastarej kolendy:

„Bóg się rodzi, moc truchleje...“

Bóg się rodzi! Na tę wieść cudowną śpieszą w mury kościelne ci, którym życie rozdaje hojną dłonią uśmiechy szczęścia i tamci, w twardych zapasach z losem wyzbywający się sił ostatka. Śpieszą wszyscy: wielcy i mali, bogacze i nędzarze niosą pokłon Bożej Dziecinie.

II.

W zimową szatę przyodziana spływa na ziemię najcudowniejsza ze wszystkich nocy: tajemna, dostojna, mocarna zasobnością szczodrych darów niesie się poświatą śnieżną przez pola i bory, przez wsie i miasta, dociera do najlichszych osiedlisk ludzkich i do pałaców możnowładców. Srebrem przystraja drzewa, na szybach okien maluje wzorzyste kwiaty i misterne arabeski, puszystą, białą oponą okrywa ziemię całą.

Z ponad ośnieżonych dachów domostw wykwita wzwyż różową smugą dymu. Wnika do mieszkań ludzkich, kołacze do ludzkich serc, raduje się szczęściem jednych, współczuje niedoli drugich

Jest przy stole wigilijnym i kędy rozbawiona, beztroska dzieciarnia pląsa dokoła płonącej mnogością świeczek choinki. Biednej sierocie, dumającej u wygasłego ogniska, przynosi z zaświatów uśmiech zmarłej Matki. Troskliwe, kojące dłonie kładzie na czoła osnute smutkiem. Ociera łzy bólu, bezsilnym niesie moc, wątpiącym — wiarę. Dźwięczy w głosie dzwonów wołających na Pasterkę, rozbrzmiewa melodją prastarej kolendy.

Szerzy się, rozprzestrzenia, wyciągniętemi ramiony ogarnia całą ziemicę z krańca w kraniec, porywa myśl ludzką, wolę, świadomość, przekształca je, roztapia, unicestwia i smugą świetlaną ciska do stóp Bożej Dzieciny.

Najcudowniejsza ze wszystkich nocy, jak korna służebnica Najwyższego, wraz z chórami aniołów niebieskich głosi świa tu Radosną Nowinę:

„Pokój ludziom dobrej woli!“

miasta na rok następny w zakresie uporządkowania ulic i dróg?

— Program na następny rok przewiduje obok dalszego uporządkowania nawierzchni ulic, tj. założenia braków, wprowadzenie w wielkiej mierze, tak bardzo w innych miastach rozpowszechnionej

nawierzchni asfaltowej.

Zarząd miasta ma zamiar wystąpić z wnioskiem **wyasfaltowania szeregu ulic, o łącznej powierzchni około 30 tysięcy m. kwadr.,** tj. około 5 km. bieżących. Projekt ten **obejmie ulice o średnim ruchu, nie narażonych na przejazdy specjalnie ciężkich wozów towarowych.**

— Jakie ulice mają być wyasfaltowane?

— Sprawa ta nie jest jeszcze definitywnie ustalona, m. in. planuje się wyasfaltowanie ulicy Jabłonowskich, Kochanowskiego i in.

W dziale drogowym jest nadto przewidziane na rok przyszły — dodał prof. Nadolski — założenie

nowych skwerów ulicznych,

oraz uporządkowanie już istniejących, m. in. przez **wymianę zniszczonych drzew, które zastąpi się nowemi i gatunkowo bardziej celowemi, aniżeli usunięte.**

— Jakie są plany Zarządu miasta w kierunku lepszego utrzymania porządku i czystości ulic lwowskich?

— W zakresie czyszczenia miasta **pokonano już najważniejsze trudności,** a mianowicie problem

sprawienia odpowiedniego taboru

dla Zakładu Czyszczenia miasta. — W ostatnich dniach nadeszło już na miejsce **nowo**

zakupionych 18 wozów

firmy de Dion-Bouton. — Są to wozy do kropienia i zamiatania ulic, jakoteż do wywozu śniegu i śmiecia. Nabycie tego taboru odpowiadającego należycie swojemu zadaniu, **umożliwi w wyższym stopniu, niż to było dotychczas, utrzymanie czystości w mieście, a równocześnie obniży kosztа tej pracy.** — Pozwoli to m. i. na poważne **zmniejszenie ilości konnych zaprzęgów,** utrzymywanych dotychczas przez gminę. — Jeśli weźmiemy pod uwagę równoczesne uporządkowanie nawierzchni ulic lwowskich, to **możemy się spodziewać, że w najbliższym już czasie wygląd miasta naszego, jego warunki sanitarne zmienią się korzystnie.**

— Jakie są widoki na rozbudowę miasta dla dostarczenia ludności mieszkań?

— Na razie miasto kończy z wysiłkiem

kompleks domów przy ul. Arciszewskiego.

Dalszy program rozbudowy mieszkań zależeć będzie od środków materjalnych, na które miasto liczyć będzie mogło. — W obecnej chwili — zakończył p. Komisarz Nadolski swoje cenne informacje — mogę tylko tyle powiedzieć, że Zarząd miasta czyni w tej mierze energiczne zabiegi i dołoży wszelkich starań, aby tę ważną kwestję rozwiązać jak najkorzystniej.

Tradycje wolnościowe Lwowa.

Od rozbiorów Rzpltej aż po wiosnę ludów 1843 roku.

Lwów 24. grudnia.

Nie było przypadkiem, ani specjalnemu doborowi ludzi nie należy przypisywać **niezwykle chlubnej karty, jaką zapisał Lwów w swych dziejach w czasie wielkiej wojny, w czasie wojny z Ukraińcami i później z bolszewikami..**

Starą była Lwowa tradycją walczyć o wolność i **buntować się przeciw przemocy,** nawet w czasach, gdy wszelki opór, wszelka nawet demonstracja **wydawała się szaleństwem.**

Gdy podczas pierwszego rozbioru Polski Galicja przypadła Austrji, **Lwów mający okupację rosyjską już od 1767 r. pod wodzą Kreczetnikowa**

buntował się

przeciw oderwaniu od żywego jeszcze wówczas ciała Rzeczypospolitej. Ani rosyjska załoga w mieście, ani stojący pod Kulparkowem korpus austrjacki pod wodzą **gen. Esterhazy'ego** nie odstraszyły „stanów i narodów“ Lwowa od wysłania do rąk **kanclerza Młodzianowskiego** pisma, deklarującego, że „królewskie miasto Lwów, które zawsze niezachwianą zachowało **wobec królów polskich,** a także wobec szczęśliwie nam teraz panującego **króla Stanisława Augusta,** wierność, otrzymawszy rozporządzenie **gen. Hadika,** aby wziąć udział przy instalacji cesarskiego ministra, wszelkimi sposobami **starało się od tego uwolnić** — niestety, bezskutecznie. Tak więc dnia jutrzejszego to miasto od wszystkich **opuszczone,** nie bez ciężkiego umysłów przygnębienia, w nakazanym akcie obecnością swoją będzie musiało uczestniczyć! Jednakże czyn ten, **samą tylko podyktowany przemocą,** stałości miasta tego w zachowaniu nieskazitelnej Wiary Najj. Królowi Polskiemu, panu swemu miłościwemu, **w niczem na przyszłość zachwiać nie potrafi.“**

List ten był

pożegnaniem Lwowa

z Rzecząpospolitą na długie lata!

Nie potrafiły jednak najcięższe koleje dziejów w sercu Lwowa **zniszczyć przywiązania do Polski,** bo gdy w r. 1797 tworzyły się **Legjony Dąbrowskiego,** Lwów zawiązał **tajny komitet** pod nazwą „Centralności“ i od pierwszej chwili całą duszą stanął **w szeregu walczących o wolność.**

Garść gorącej młodzieży nie patrząc na szanse poszła **do t. zw. Legjonu Wołoskiego,** który pod dowództwem Denyski wdał się w lekkomyślną walkę, w której ten legjon rozbito.

Po stworzeniu **Księstwa Warszawskiego** w r. 1807 we Lwowie nowy zapał ogarnął patrjotyczną ludność. W dwa lata później w czasie wojny **francusko - austrjackiej,** gdy ks. Józef Poniatowski po bitwie pod Raszynem wkroczył do Galicji nadszedł dla Lwowa **radosny dzień 27. maja 1809 r.,** gdy rankiem wczesnym na rogatce grodeckiej **ukazały się mundury polskich ułanów.**

Mały podjazd z 17 jeźdźców złożony, bez chwili namysłu

wkroczył do miasta

pewny, że nie czeka tu nań żadna zasadzka. Następnego dnia wieczorem wśród bicia dzwonów i niesłychanego entuzjazmu ludności wkroczył do miasta **gen. Aleksander Rożniecki** na czele oddziałów wojska. Lwów iluminacją witał polskiego generała, delegacje władz i ludności pospieszyły **z hołdem dla narodowej władzy.**

Odrazu znikła **sztuczna powłoka niemczyzny** pracowicie przez lat 37 narzucana przez niemiecką nasłaną **biurokrację.** Na nic się nie zdały mozoły i sztuki józefińskiego okresu. **Lwów był i pozostał polski.**

Nie długo trwało święto legjonowe we Lwowie. Tworzono nowe oddziały jazdy i piechoty, zaopatrywano wojsko w potrzebne materjały i żywność, a tymczasem silny **austrjacki korpus podchodził pod Lwów,** by zająć go na krótko, gdyż walczące wówczas po stronie Francji wojska rosyjskie pod wodzą **gen. Meller-Zakomelskiego** obsadziły miasto aż do zawarcia pokoju w Schönbrunie, **oddającego znów całą niemal Galicję Austrji,** tylko t. zw. kraj tarnopolski został przy Rosji aż do pokoju wiedeńskiego.

Lwów nie tracił jednak przez cały okres

epopeji napoleońskiej

żywego kontaktu z Księstwem Warszawskiem, tem łatwiej, że pobliska Zamoyszczyzna, należąca do Księstwa, była terenem, na którym wielu Lwowian współdziałało z władzami polskiemi i liczba Lwowian w Legjonach Dąbrowskiego, a później w armji Księstwa Warszawskiego była **bardzo pokaźna.**

Pokój wiedeński położył kres **walkom wyzwoleńczym.**

Gdy jednak w r. 1830 wybuchła **rewolucja lipcowa w Paryżu, gdy powstanie wybuchło w Warszawie,** jak by prąd elektryczny ożywił Lwów i jego ludność.

Gościniec żółkiewski

zaroił się od spieszących starym szlakiem do Zamoyszczyzny **ochotników.** O potężnym prądzie patrjotycznym najlepiej świadczył fakt, że **synowie nasłanych przez Austrję urzędników niemieckich i czeskich spieszyli do wojska polskiego.** Trzęsący wówczas całem gubernatorstwem konsyljarz **Reitzenheim** kpił z urzędników gubernatorskich, że **nie umieją dzieci wychowywać w duchu rządowym,** aż tu mu pewnej nocy jego syn, **jedynak, prosto z balu uciekł do powstania.** Żołnierze austrjaccy w koszarach śpiewali piosenki wojskowe polskie i nie pomagały ostre kary. Lwów cały **dyszał** patrjotycznym zapałem, **zwłaszcza** gdy przychodzić poczęły wiadomości **o zwycięstwach pod Wawrem, Grochowem, Wielkim Dębem;** na wszystkich pobojowiskach powstania zostało wielu Lwowian, wielu zaszczytne przyniosło rany i odznaczenia gdy po upadku powstania wracali do ojczystego grodu, by podtrzymać w nim owego ducha patrjotyzmu ofiarności i buntu przeciw zaborcom.

We Lwowie powstał wówczas ca-

ty szereg

tajnych organizacji:

„Węglarzy polskich", „Przyjaciół ludu", „Wzajemnej Pomocy", później „Stowarzyszenie ludu polskiego" i innych, pozostających pod wpływem „Centralizacji towarzystwa demokratycznego polskiego" we Francji, która stała się na długo **kuźnią myśli demokratycznej i niepodległościowej.**

Wówczas to we Lwowie rozpoczął swą działalność **Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski,** pierwszy później prezydent Lwowa za czasów autonomji i cały szereg mężów, których nazwiska zapisały się złotemi zgłoskami w historji i miasta naszego i całej dzielnicy, pozostającej pod zaborem austrjackim, a wielu z nich na wielkiej arenie odegrało **wybitną rolę.**

Władze austrjackie prześladowały **konspiracyjny ruch spiskowy,** mający na celu odzyskanie utraconej niepodległości.

Powstanie listopadowe wybuchło **w pomyślnych warunkach,** Królestwo Polskie posiadało bowiem jeszcze armję własną i korpus oficerski, wśród którego wielu było **napoleońskich oficerów i żołnierzy.** Były jeszcze własne władze państwowe i niewygasłe tradycje własnej państwowości. Były i **zwycięskie bitwy** i **sympatja wielu narodów europejskich,** a jednak nierówna walka skończyła się klęską i utratą resztek samodzielności.

W spiskowych organizacjach gruntowało się coraz bardziej przekonanie, że możliwość odzyskania niepodległości zależna jest **od ogólno - europejskiej sytuacji i od ogólnej walki narodów o wyzwolenie.**

Stąd specjalny charakter całej spiskowej działalności we Lwowie. Emisarjusze paryscy utrzymywali **żywy kontakt z organizacjami lwowskiemi.** Czekano na nowe zawikłania międzynarodowe i na nowy wybuch rewolucji europejskiej.

A palnego materjału było nagromadzonego dość.

Rządy Metternicha

dławiły wszelką wolną myśl w Austrji. Rosja, Niemcy, restauracja monarchji we Francji, wrzenie we Włoszech dostarczały aż nadto nadziei **na wybuch rewolucyjny.** Czuć było w ogólnej atmosferze europejskiej **zbliżającą się burzę.** Zbliżała się „wiosna ludów", która obudziła nowe nadzieje.

We Lwowie **ważyły się dwa prądy.** „Stowarzyszenie ludu polskiego", działające pod przezornem kierownictwem **Smolki** przetrwało do r. **1841. Nastąpił okres aresztowań i ostrych represji,** a i **Smolka** nie uniknął **aresztowania u Karmelitów,** gdzie po zniesieniu zakonów było więzienie głównie dla przestępców politycznych. Od kary śmierci uratowało Smolkę ułaskawienie cesarskie. Emigrant **Dombowski,** gorący i porywczy emisarjusz paryski parł do zbrojnego powstania, licząc na masę **chłopską.** Inni, o wiele trzeźwiej oceniali sytuację i liczyli się z tem, że **rząd wiedeński umiał różnemi drogami trafić do chłopa galicyjskiego.** Straszne skutki

kaptowania chłopów

i obiecywania im majątków pańskich przez urzędników austrjackich okazały się **w czasie rzezi 1846 r.** Galicja Wschodnia nie doznała tej katastrofy, a we Lwowie skończyło się wszystko **na fałszywym alarmie w dniu 23. lutego 1846 r. załogi lwowskiej,** która warty chłopskie na gościńcu winnickim wzięła za zbliżających się powstańców. Okazało się, że Smolka oceniał należycie nastrój chłopów i ich niedojrzałość jeszcze do ruchów wyzwoleńczych.

Tymczasem **więzienia w Kufsteinie i Spielbergu** zapełniły się więźniami stanu. Dla Lwowa straszny **był dzień 31. lipca 1847 r.,** gdy na stokach góry tracenia zawiśli **Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński.** — Smutny obchód tej rocznicy stał się **stałą tradycją lwowską.** Rok rocznie młodzież, a później robotnicy, udawali się pochodem na miejsce stracenia bohaterów walki o wyzwolenie.

Nadeszła **„wiosna ludów"!** W ślad za rewolucyjnym Paryżem, za rewolucją w Niemczech i Włoszech **poszedł i Wiedeń.** Dnia **13. marca 1848 r.** ogromne tłumy ludu wiedeńskiego ruszyły pod **„burg cesarski".** Żądania ludu t. zw. Sturmpetition **przeraziły cesarza i dwór. Znienawidzony Metternich został zmuszony do ustąpienia.**

Galicja podówczas nie miała jeszcze ani kolei, ani telegrafów, życie płynęło powolnem tempem. Dopiero **dnia 19. marca dotarły do Lwowa wiadomości**

o wypadkach wiedeńskich.

Ponieważ był to dzień niedzielny, ludność wyległa na ulice.

Krawiec Kulczycki wydawał znany w swoim czasie **„Dziennik mód paryskich".** Pod tym tytułem **krył się właściwie dziennik polityczny,** a owe mody paryskie były raczej **kawałem w stosunku do ostrej, ale tępej cenzury austrjackiej, która wzo-**

FEJLETON „GAZ. POR." z 25. XII. 1929.

JANINA KOSSAK - PEŁEŃSKA.

W wigil jny wieczór.

Słodka, nacechowana nadziemskim, jasnym spokojem, twarz Ewy pochyla się nad chorym, którego rysy przez sen drgają od czasu do czasu jakimś bolesnym skurczem.

Wieczór to wigilijny — wieczór osobliwy, który wszyscy, bliscy sobie sercem, starają się z wytężeniem wszystkich sił spędzić razem. Przebywają setki mil, przezwyciężają największe przeszkody, byle się połączyć z ukochanymi, choćby na ten jeden tradycyjny wieczór.

Dla Ewy wieczór ten jest wielkiem świętem samotności, od kiedy wie, że jej ukochany dzielić go z nią nie przybędzie, bo na ich drodze położyła się przeszkoda, której się nie przebywa — wspólny, żołnierski grób, mogiła pod Zadwórzem. Rana śmiertelna zadana w pierś ukochanego i w jej serce ugodziła zabójczym grotem.

Sierota, bez rodziny w miłości narzeczonego znalazła ongiś wypełnienie wszystkich tęsknot życia, w połączeniu z nim jedyne szczęście na ziemi. I on, jak ona, żył tylko jej miłością, ofiarował jej wyłączność uczucia wielkiego, bezkompromisowego, który wypełnia całe jestestwo. Gdy oderwała ich od siebie zawierucha wojenna, nie zdołała zerwać tej świętej spójni. Oboje, oddaleni od siebie setkami mil, zgubieni w przestrzeni, wiedzieli, że każde drgnienie ich duszy i każdy poryw ich ciała powtarza w nieskończoność komunję ich wiernej miłości.

Gdy dobiegła do niej wieść żałobna, skończyło się dla niej życie osobiste. Pogrzebała w jego mogile swe szczęście, cofnęła się z życia w inny świat, w którym żyje nie dla siebie, ale dla kojenia cierpień drugich, jako pielęgniarka w szpitalu Czerwonego Krzyża.

Dla spłacenia swojego długu wobec świata ma dzieło miłosierdzia dla siebie — swój ogrojec wspomnień. — W nim pamięć ukochanego jest zawsze żywa, jak kwiat nigdy niewiędnący. Bo w tym mistycznym kręgu czas nie upływa, wszystko pozostaje niezmienne jakby już poza progiem wieczności.

Tam na świecie, jakże daleko odbiegli ludzie od myśli, uczuć i zdarzeń z przed lat dziesiątka! — Zmyła je z ich pamięci fala aktualności. To też ona, której nie musnęła ta fala, nie ma już nawet z tamtymi ludźmi żadnego łącznika. W tym wieczorze wigilijnym, który dla niej zakwita kwiatem najpiękniejszych wspomnień, przy stole dzisiejszych biesiadników, byłaby jakby widmem z innego świata. Dlatego spędza go z dala od tamtych, żyjących życiem chwili i nadziejami przyszłości, ona, zapatrzona w przeszłość i niczego już od życia niepragnąca.

Spędza wigilję u łoża chorego, o którym wie tylko tyle, że jest samotny na świecie, jak ona, że od kilku miesięcy, od kiedy przebywa w tym szpitalu, na tem łóżku, z którego zabierze go już tylko chyba jedna śmierć, nikt go nie odwiedził, nikt ze świata nie przysłał mu znaku pamięci, czy zainteresowania.

Razu pewnego pytała go, czy nie pragnąłby, ażeby kogo z bliskich zawiadomić, wezwać do jego łoża. Wtedy wyszeptał słowa tragiczne, które padły jak gdyby w przepaść bezdenną!

— Nikogo... Ja nie mam nikogo.

Od tego czasu, choć słowa więcej o swoich losach nie zamienili, za brata go miała, związanego z nią wspólnością doli.

...Aż dziś... Pod czarownem działaniem wigilijnego wieczoru zamknięte usta chorego rozwarła serdeczna spowiedź.

Gdy słową jego zaczęły płynąć, Ewa miała wrażenie, jakby ktoś drugi jej własne opowiadał dzieje.

Wezwanie ojczyzny przerwało idyllę dwojga serc, zdało się, na długie, szczęsne życie nierozerwalnie złączonych... On poszedł w pole, ona pozostała w domu. — Krótkie błyski widzeń jak płonące meteory, długie tęsknoty, wczarowywanie w czarne litery listów całej treści serc tętniących żarem pragnień i porywów, obopólne przysięgi: — Gdy nie danem nam razem pić spragnionemi usty z pełnych kruż szału i rozkoszy, sycić młodego głodu życia — to abnegacja i wyrzeczenie będzie jedyną rozkoszą naszych rozdzielonych istnień, aż do czasu... do tego czasu, gdy będziemy razem.

Ewa zasłuchała się duszą całą w tę „swoją" pieśń życia...

A gdy chory przerwał, w niej grało dalej... — Do czasu, gdy będą razem. — Dla niej i dla jej ukochanego, czas ten nie przyszedł... Lecz pakt obopólnej wierności trwa dalej, poza grób. Za Jego cząstkę w uczcie życia, którą złożył na ołtarzu wspólnej miłości, ona, pozostała na świecie, winna mu oddać swoją cząstkę bez reszty.

Przeniknęła ją nawskroś mistyczna słodycz tego żałobnego związku, tej wiernej miłości, silniejszej nad śmierć.

...Aż oto chory począł mówić znowu:

Ewa wstrząsnęła się w pewnej chwili od straszliwej zgrozy. W panicznem przerażeniu spostrzegła się, że musi znaleść w sobie moc, tytaniczną siłę, momentalnego zerwania misternych nici analogji, któremi splotła swą dolę z dolą tego człowieka. — Jeśli nie ma runąć na zawsze wraz z tym nieszcześnikiem w piekielną otchłań nędzy i męki potępieńczej, jeśli z tej otchłani chce uratować swój skarb bezcenny, którym, wydziedziczona z ziemskiego szczęścia, czuła się przecież królewsko bogatą.

Opowieść chorego z pieśni bolesnej przemieniła się w ohydne zgrzyty...

Jego szczęścia nie przerwała śmierć bezlitosna. Nietylko los rozerwał przed nim po latach, niespodzianie, zasłonę złudzeń; ukazał kłamstwo i zdradę tam, gdzie on oddał wierne uczucie... Słowa cyniczne kobiety zdemaskowanej:

— Cóż chcesz, to jest życie, nie romans papierowy! Tylko głupcy nie znają jego praw. Życie nie znosi zastoju... Czemuż mi nie wyrzucasz, żem jadła i spała przez lata naszej rozłąki?

rem wszelkich cenzur **nękała prasę** szykanami, ale i sama ulegała kawałom, robionym przez sprytnych publicystów, którzy pod pozorem opisywania ubrań i tualet dam paryskich podawali wiadomości o wypadkach paryskich.

Pod redakcją owego krawca- spiskowca zebrały się na wieść o rewolucji w Wiedniu **tłumy ludności** i od razu przystąpiono do podpisywania petycji, zawierającej wszystkie narodowe, polityczne i demokratyczne postulaty ujęte

w 13 punktów,

ułożonych przez Smolkę.

Petycja żądała: Autonomji dla kraju i miast, wypuszczenia więźniów politycznych na wolność, wprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, zrównania wszystkich stanów i wyznań wobec prawa, zniesienia pańszczyzny, usunięcia cenzury, oddania porządku publicznego pod władzę gwardji narodowej, a usunięcia wojska od wszelkiej interwencji w stosunku do ludności. Szybko **tysiące podpisów pokryło wyłożone arkusze**, wybrano i wysłano deputację do namiestnika ówczesnego **hr. Stadiona**, uchodzącego za człowieka wolnomyślnego.

Pod wpływem wiadomości z Wiednia, które namiestnik już specjalnym kurjerem otrzymał, **obiecał wysłanie petycji do Wiednia**, a tymczasem sam, nie chcąc doprowadzać do zaburzeń, **stopniowo**

robił ustępstwa.

Uwolnił więźniów politycznych, zniósł cenzurę, zezwolił na formowanie gwardji narodowej. Ustępstwa te budziły **zapał wśród ludności**, gorączkowo formowano gwardję narodową. Lwów tak łatwy do entuzjazmu żył przez miesiąc z górą w nadzwyczajnem podnieceniu. **Dnia 25. kwietnia wyszedł patent cesarski, nadający Konstytucję.**

TADEUSZ HARTLEB.

Ile jest prawdy psychologicznej w tzw. „urokach“.

Lwów, 24. grudnia.

Niedawno pojawił się artykuł Emila **Wyrobka** p. t. **„Lęk przed spojrzeniem drugich“.** Autor rozpatrując zwyczaje, zabobony i powiedzenia ludowe na temat uroku, dochodzi do wniosku, ze t. zw. **oftalmofobja** czyli lęk przed obcem spojrzeniem jest objawem choroby przychicznej, a cały problem polega na **autosuggestji.** Wyjaśnienie takie jest nietylko błędne, ale także szkodliwe, ponieważ wskazuje na fałsz tam, gdzie szukać należy najgłębszej prawdy psychologicznej.

Korzystając z „Godnich Świąt“, a więc owego świętego okresu, kiedy w pojęciu ludu **„uroki“ nie mają żadnej siły,** postaramy się bliżej temu zjawisku z właściwej strony przypatrzeć.

Z fizyki wiemy, że nawet **dwie masy nieorganiczne nie są wobec siebie obojętne,** lecz między nimi dokonuje się przyciąganie, czyli t. zw. **grawitacja.** Przyciąganie to zależne jest od ilości samej masy i stopnia oddalenia. Ziemia przyciąga każde ciało wyrzucone w powietrze, księżyc przyciąga miękkie fale oceanów, słońce przyciąga ziemię i t. d.

Podobne stosunki zachodzą także **w świecie organicznym.** Inaczej rośnie drzewo samotne na polu, a inaczej w lesie wśród konkurentów, z którymi walczy o miejsce i słońce. Weźmy jakąkolwiek parę zwierząt i pozostawmy ją na chwilę w samotnym pokoju, a natychmiast zawiąże się między nią stosunek, który **staje się przyjazny lub wrogi.** Rzućmy na **bezludną wyspę dwóch rozbitków,** niechaj się tylko znajdą obok siebie, **nie wytrzymają, aby nie zawiązać ze sobą kontaktu,** bez względu na to, do jakiej rasy należą i jakim językiem władają. Jeżeli więc dwie masy nieorganiczne, dwie rośliny, para zwierząt, nie mogą względem siebie pozostać obojętne, **cóż dopiero mówić o istotach najwyższych, rozporządzających całą gamą sił fizycznych i psychicznych.**

Siły fizyczne człowieka zawarte są **w niezliczonych mięśniach ciała, siły zaś psychiczne** mają tylko **dwie drogi ekspanzji tj. głos i spojrzenie.** Głos jednak ma tę zaletę, że już z samego brzmienia możemy wywnioskować łatwo, jaki jest jego stosunek do nas, przychylny czy wrogi; **spojrzenie natomiast pozostaje zawsze tajemnicze,** pełne zagadek, nie zawsze poznać można, czy jest dla nas życzliwe czy grożące. Stąd chwila wahania, nadzieji i strachu, gdy się zderzą ze sobą po raz pierwszy dwa nieznajome spojrzenia.

Świadomość nasza widoczna w spojrzeniu **jest zbyt wielką i zbyt żywą, siłą, ażeby mogła pozostać obojętna wobec drugiej takiej samej organizacji psychicznej.** Jeżeli dwie takie siły znajdą się **w jednym i tym samym kręgu spojrzenia, musi między nimi przyjść do starcia,** które się kończy albo sympatją albo antipatją, albo też w wątpliwych wypadkach „zawieszeniem broni“, przyczem głos i myśl zawarta w słowach, dopełniają reszty obrazu. Nie zawsze jednak spotykają się dwie świadomości o równej sile, **zwykle jedna jest większa i przystępuje do ataku. Słabsza nie mogąc podołać walce, podaje się, ze stacji nadawczej staje się odbiorczą, z roli suggestjonera przechodzi — w medjum.** Tak się zachowuje uczeń wobec srogiego profesora, podwładny wobec wszechpotężnego szefa, biedny wobec bogacza. Kto raz wpadnie w orbitę takiego wpływu, przez ciągłe ćwiczenie pogłębia jeszcze swoje poniżenie, zatracając powoli poczucie własnej siły.

Lęk więc przed cudzem spojrzeniem jest zjawiskiem zupełnie normalnem, nie mającem nic wspólnego z psychopatją, którą się możemy posługiwać tylko w wypadkach choroby nerwowej. **Tak samo nie ma on nic wspólnego z autosuggestją, raczej przeciwnie, nie osobnik się sam suggestjonuje, lecz jego suggestjonują,** jest to raczej początek hipnozy, czyli jak to nazywają „suggestji na jawie“, **gdzie słabsza świadomość zachowuje się jak odłamana gałąź w nurtach potoku.**

Ludowe zatem tłumaczenie „uroku“ nie odbiega wcale od prawdy psychologicznej, owszem ją stwierdza i ma nawet nieraz bardzo dowcipnie obmyślone środki samoobrony.

Gdy obcy wejdzie do chałupy chłopskiej, natychmiast **proszą go siadać.** Człowiek wrogi, źle życzący **siedząc, czuje się słabszy, bardziej bezbronny, a dla obecnych mniej groźny.** Jeżeli w chacie leży małe dziecko, albo cielę, winien gość popluć i wyrzec jakieś dobre słowo. **W tem splunięciu jest symbol wyrzucenia ze siebie złej myśli, a dobre słowo zadatkiem, że żadna wroga siła nie wyjdzie z niego, a choćby potem wyszła,** przestaje działać, **gdyż została w zarodku złamana.**

Lęku od spojrzenia **nie czuje nigdy człowiek, który jest ze wszystkich stron zabezpieczony i rozporządza na każdy wypadek środkami obrony.** Tego nie można powiedzieć o człowieku prostym, nie znającym ani obcych, ani własnych sił. Większość jego śmielszych porywów **kończy się zwykle niepowodzeniem i to mu odbiera pewność siebie.** Dlatego też nic dziwnego, że przez to **powiększa własne niebezpieczeństwo i widzi je tam, gdzie go wcale nie ma.** Wypędźmy **uczonego przyrodnika w nocy do ciemnego boru,** a zobaczymy, że w pierwszym lepszym zwalonym konarze drzewa ujrzy niedźwiedzia czy dzika i **uciekać będzie na oślep bez planu.** Czyż się dziwić ludowi, że wychowany **w ciemnocie i nieśmiałości,** tak dziwną symboliką wzbogacił „uroki“? W każdym razie w swoich prostych kombinacjach **niedaleko odbiegł od prawdy, tj. od stwierdzenia nieodpartego wpływu świadomości silniejszej na słabszą — odkrycia, które dopiero w ostatnich czasach stało się zdobyczą psychologji.**

J. KARDASZ.

Po tem odkryciu odeszli od siebie. Ona trzeźwa, praktyczna, wyciągnęła z rozwodu wszystkie korzyści dla zabezpieczenia sobie egzystencji, umiała sięgnąć po nowe życie. On, oderwawszy od nie duszę jak łachman skrwawiony, już jej nie zdołał uleczyć. Cierpienie psychiczne zżarło także organizm fizyczny i oto tu na łożu szpitalnem kończy ostatni etap swojej podróży.

*

Gdy chory zasnął, zmożony wyczerpaniem, z mroków wieczornych jakiś straszny czarny ptak, załopotał nad Ewą, wyciągając ku niej krwiożerczy dziób i ostre szpony.

— O, bronić się przed tym napastnikiem, bo wydrze z jej serca całą jego treść żywą.

Przerażona rzuciła się ku oknu.

Na cichem błoniu niebios płonęła gwiazda cudniejsza, promienniesza od innych, gwiazda wigilijna.

Ku niej zwróciła Ewa błagalny wzrok:

— O ty, gwiazdo wyczekiwana z nadzieją przez miljony, zwiastunko darów niebieskich! Jam od ciebie żadnej już w życiu nie czekała daniny. Ale oto w tej chwili, o jeden dar cię zaklinam. Niech mi twój blask rozświetli cieni przeszłości, niechaj na moment bez wszelkich tajni ujrzę życie kochanka przed sobą. Niech wiem, czy naprawdę łączy nas ze sobą ten święty, nierozerwalny ślub wierności, na którego ołtarzu złożyłam wszystko, co miałam wziąć od losu!

Gwiazda zamigotała silniej, a z jej roztęczonego koła wyjrzała ku zwątpiałej twarz droga. Wzrokiem zatonął w jej oczach, jak niegdyś, za szczęsnych dni. — Tylko, że dziś nie samą miłością błyskał ten wzrok, lecz i bezbrzeżnym smutkiem, jakby bolem pożegnania.

Idź! Droga jasnowidzenia przed tobą otwarta. — Patrz i sądź tam, gdzieś dotąd wierzyła i kochała — usłyszała jak nakaz, jak szept. — Wizja ukochanego znikła, a gwiazda wydawała się jakby bramą otwartą do krainy wszechświadomości.

Przychynęła aż do stóp Ewy... nawet nie potrzebowała się ku niej wspiąć. Przed nią roztaczał się rozłóg otwartej drogi.

Lecz z drogi tej powiewało ku niej zimno śmiertelne.

Zadrżała. Czuła, że w tej lodowej atmosferze, serce jej na zawsze zakrzepnie... I cofnęła się wstecz.

Nie, nie, kochanku, nie wstąpię na tę droge... Już wiem, już zrozumiałam. Miłość moja dosięgnąć Cię może w zaziemskich sferach tylko na skrzydłach ufnej, jasnej wiary, nieobciążonej ołowiem podejrzeń...

I oto patrz! Po raz drugi rzucam na mogiłę Twą kwiat mego życia. Niosę Ci ponownie dar mojej bezwzględnej, nie szukających dowodów miłości. Siłą własnej woli zamykam rozwarte przedemną wrota świadomości.

A gwiazda wigilijna roztęczyła się nad Ewą znowu ciepłym ożywczym promieniem oczu ukochanego i usta jej musnął przedziwnie opojny wiew — słodycz mistycznego pocałunku...

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

NASZE KOLĘDY.

Najpiękniejsze klejnoty muzy ludowej.

Lwów, 24. grudnia.

Nazwa — kolęda, z staropolskiego **„kolada“,** pochodzi od łacińskiego słowa **calendae.** Ma ona różne znaczenie. Rozumiano pod tą nazwą **czas** od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, dalej **dary,** któremi obdarzano się wzajemnie w tym czasie, oraz **pieśni,** które szczególnie na ten okres czasu układano i śpiewano.

Początek kolęd — pieśni — wogóle wyprowadza się od **czasów św. Franciszka z Asyżu** (13 w.), który pierwszy zaprowadził

urządzanie jasełek.

W Polsce przyjęły się one rychło, skoro jeszcze z przed r. 1400 zachowała się kolęda pod tyt.: **„Pieśń na Boże Narodzenie“.**

W starych kancjonałach czyli śpiewnikach kościelnych z 15. wieku mamy kolędy już zebrane i ułożone przeważnie przez **bernardynów.** — Wiele z nich przypisuje się bernardynowi

Ładysławowi z Gielnowa.

Wielkim talentem w komponowaniu kolęd odznaczał się w 17. w. **Melchior Kacper Miaskowski i Kacper Twardowski,** a obok nich **Piotr Górczyn, Sęp Sarzyński** i i. Niektóre z kolęd tego wieku śpiewa się dziś jeszcze, m. in. **„Przybieżeli do Betleem pasterze“, „Wstawszy pasterz bardzo rano“, „Ach zła Ewa zawiniła“. P. Skardzie** przypisuje się autorstwo kolędy **„W żłobie leży“. Karpińskiemu „Bóg się rodzi“.** Niektóre kolędy są tłumaczeniem **z czeskiego,** inne z pieśni **łacińskich.** Autorstwo zaś wszystkich kolęd niepodobna już dziś stwierdzić.

Do rozpowszechnienia starych i powstawania nowych kolęd w 17 w. przyczynił się **sam charakter czasu.** Nie znano bowiem wówczas jeszcze **teatrów, koncertów, balów.** Życie prowadzono zamknięte w kółkach rodzinnych, patrjarchalne, urozmaicone jedynie odwiedzinami sąsiedzkiemi, pod czas których **zabawiano się śpiewem.** Do tworzenia zaś kolęd pobudzał i sam charakter uroczystości i długie zimowe wieczory. Było też wtedy przepisem Kościoła, by proboszcz odbywał w okresie Bożego Narodzenia

wizytę pasterską

w parafji, kolędą zwaną. Wówczas organista, asystujący proboszczowi, z chłopcem śpiewali **pastorałki stare** z kancjonału i nowe często własnego pomysłu. Lud zaś chciwie się im przysłuchiwał, uczył i powtarzał. Tworzył je w końcu prawdopodobnie każdy, kto poczuł werwę i natchnienie i puszczał je w świat; a jeśli się podobały ogółowi, wciągano je do zbiorów.

Z powstania kolęd można już wnioskować o ich charakterze. Nacechowane są one duchem **narodu rolniczego i pasterskiego,** głównie polskiego, bo w tej formie i treści mało są znane u innych narodów.

Rozwijają się zarazem różne rodzaje kolęd; bo choć wszystkie mają ten sam charakter **idyliczny,** to co do formy raz będzie to idyla opisująca z pierwiastkiem **epicznym,** innym razem będzie ona **djalogiem,** w którym mieści się niekiedy źdźbło pierwiastka dramatycznego.

Kolędy a lud.

Lud nasz przylgnął bardzo do swych kolęd. Sprawił to ich miejscowy, narodowy charakter, ale przedewszystkiem pierwiastek **głębszy, moralny, psychologiczny.** W okolicznościach bowiem, towarzyszących narodzeniu, P. Jezus, człowiek prosty i ubogi, czuje, że to jego święto, jego triumf, apoteoza ubóstwa, **podniesienie go do niebywałej godności.** Czuje on, że Dzieciątko Jezus biedniejsze nawet od najbiedniejszych; i ten właśnie moment **zbliża go do Boga,** budzi w nim nowe życie, zadowolenie z niego i jest mu pociechą w ubóstwie.

Przyglądając się bliżej kolędom widzimy, że autor przedstawiając nam okoliczność Narodzin, często nie tylko że nie dba **o prawdę historyczną,** ale całą tę scenę betleemską przenosi niejako na ojczystą ziemię, zachowując tylko nazwy Ziemi św.

Widzimy tam taki śnieg i mróz, jak w Polsce. Ci pasterze zbudzeni przez Aniołów i spieszący do owej szopy, to są **polscy parobcy i pastuchy,** nasze Stachy, Bartki i Kuby, którzy wyrażają swą radość z narodzenia Mesjasza grą na dudach, lirach, piszczałkach, a niekiedy i plasami. Szopa zaś jest taka sama, jak każda stajnia przy wiejskiej zagrodzie; i ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolęd, mógłby myśleć, że Pan Jezus narodził się gdziekolwiek w Polsce, w **pierwszej lepszej wsi,** bo każda jest podobna do tego Betleem, jakie jest w kolędach. Przejawia się w nich

całe życie

wiejskie z swemi radościami i smutkami, z zwyczajami i sposobem wyrażania się. W nich jest miłość jego do **Boskiego Dzieciątka,** która wyraża się bądź to **w wybuchach radości,** bądź **w wyrazach ubolewania** nad Jego ubóstwem i nędzą. Przebija w nich zarazem **cześć ku Najśw.,** u której stóp składają dary dla Zbawiciela.



Przy oddaniu swych uczuć radości czci i wdzięczności ku Boskiej Dziecinie, autor często nie zważa na to, że popełnia rażący wprost **anachronizm,** np.:

„Potem trzej królowie za Jezusa [zdrowie
Ognie dać kazali — żyj wołali.
Zatrzęsła się cała stajenka spróch[niała
Od huku armaty, bez utraty“ itd.

Autor innej kolędy przedstawia nam w naiwnej swej prostocie **aniołków,** krzątających się rączo koło Dzieciątka, przypisując im czynności, których obraz zaczerpnął prosto z życia:

„....mali Anieli strugali
Złotowierzbkę i lipę Dzieciątku na [kolebkę
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się [śmieje.
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad [służy z duszy.
Czwarty jeść gotuje, piąty usługuje.
Szósty po szopie tupta, rzeczy do [kąta sprząta“.

Inny znów chciałby widzieć cały nasz **świat ptasi,** świergocący radośnie w stajni betleemskiej, naśladując zgrabnie świergot poszczególnych ptaszków:

„Wróbel, ptaszek nieboraczek
Uziębłszy śpiewa, jak żaczek:
Dziw, dziw, dziw, dziw, dziw, nad [dziwy,
Narodził się Bóg prawdziwy.
A mazurek z swoim synem,
Tak świergocze za kominem:
Cierp, cierp, cierp miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie“.

Tekstów takich o wesołym, często

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. XII. 1929.

IRENA ŁADOSIÓWNA.

Gdy się Chrystus rodzi...

Aeroplan niósł lekko i bez wstrząśnień — Rena przyzwyczajona do tego rodzaju podróży, patrzyła z politowaniem na swego towarzysza, który blady, z zamkniętemi oczami leżał obok.

Godziny wlokły się sennie. W dole biała, śniegowa płaszczyzna, poznaczoną czarnemi kreskami dróg, upstrzona zabawkami Wszechmocy: śmiesznie malemi, jakby z kart, domkami, pełnemi ludzi-lalek.

Myśli Reny w podróżnej nudzie snuły się także bez wstrząśnień, chociaż zahaczyły o niebezpieczną rafę przeszłości.

Tu, gdzieś, na przelatywanej drodze był jej dawny dom, który rzuciła w taki sam biały, puszysty dzień wigilijny, przed trzema laty. — Dom... mąż... dziecko... Na moment zdawało się Renie, że zabolały ją te słowa i po cieniuchnych nitkach nerwów, spłynęły z komórki wspomnień, do serca, przykrem uczuciem bólu. — Ale to było złudzenie. Przez trzy lata samotnej włóczęgi życiowej, tyle przeszła, tyle doznała zawodów i rozczarowań, że zatraciła zdolność odczuwania tak radości. **jak i smutku.**

Z cichego mężowskiego domu, wyrwały ją szał, pragnienie życia i kłamane słowa miłości.

Wszystko mineło szybko, rozwiewając złudzenia, ukazując pustkę, brzydotę i nędzę ludzką.

Była zbyt dumną, aby błagać męża o przebaczenie i zbyt mało przygotowaną do życia, aby stanąć do walki z niem. — Z bierną martwotą staczała się coraz niżej, odgradzając się coraz bardziej od powrotnej drogi.

Wieczór zapadał coraz głębszy. — Spojrzała na zegarek — dochodziła szósta — za godzinę będzie w Warszawie, w swoim pustem, samotnem mieszkaniu Z nudów wyjęła z torebki lusterko, puder i pomadkę do ust i zabrała się do upiększenia swej twarzy.

Naraz silne wstrząśnienie wyrzuciło z jej ręki lusterko i rozsypało puder. Podniosła oczy w górę; zobaczyła błysk ognia i lekki obłok dymu otaczający głowę pilota i w śmiertelnym strachu rozwarte szeroko oczy współtowarzysza.

Poczuła jeszcze, że z zawrotną szybkością spadają w dół. — Jak błyskawica, przeleciała przez mózg świadomość, że to już koniec, i że nigdy już, nigdy nie zobaczy jasnej głowy dziecka i dobrych oczu tej drugiej, skrzywdzonej przez nią istoty.

I w tej jednej sekundzie objęła myślą całe swe życie i poczuła straszny żal **w sercu i łzy duszące gardło.**

Zacisnęła oczy silnie i z imieniem dziecka na ustach, czekała śmierci...

*

— Tatusiu! Przysuń bliżej choinkę do mego łóżeczka, chciałbym dotknąć rączką gałązek. O, tak, dobrze, dziękuję ci tatusiu. A teraz siadaj przy mnie i opowiedz tę bajkę co zawsze: o szczęśliwem dziecku, co miało i tatusia i mamusię.

Pan Wolski siadł przy łóżku chorego synka i pogładził złote loki:

— Czekaj dziecinko, zaraz będzie wigilja, postawimy stół tutaj, przy tobie i będziemy jeść kolację, a potem zaświecimy świeczki na choince i zaśpiewamy kolendy. Bajeczkę zostawimy na jutro.

— Dobrze, tatusiu. — Stara służąca położyła garść siana na stole, przykryła go białym obrusem i ustawiała talerze. — Dziecko zaczęło klaskać w rączki:

— Tatusiu, patrz będziemy mieli gości, niania pomyliła się i dała o jedno nakrycie więcej.

Staruszka uśmiechnęła się tajemniczo:

— Do wilji musi być nakryte „nie do pary“ — może się zdarzyć, że ktoś biedny, samotny, zabłądzi w te strony i siądzie z nami do stołu...

Na szybach mróz malował dziwaczne paprocie, na świecie wielkie płaty śniegu wirowały w powietrzu i zmęczone tym tańcem, padały na ziemię, układając się w coraz grubszy i coraz bardziej puszysty kobierzec... Na niebie zalśniła pierwsza **gwiazdka...**

W ciepłym pokoju, do stołu przesuniętego do łóżka dziecka, siadali: młody jeszcze, znękany życiem mężczyzna i siwa staruszka-służąca.

Z impetem otworzyły się drzwi i do pokoju wbiegł parobczak stajenny.

— Proszę wielmożnego pana! Goście!

— Skąd? Co?

— „Aroplan“ spadł na naszych polach i poharatał się zupełnie. W środku było dwóch panów i jedna pani, chwała Bogu, że jakoś nic im się nie stało. Ten pilot poszedł z przewodnikiem na pocztę telefonować o wypadku do Warszawy, a tych państwa przyprowadziłem tutaj. Są w sieni. Pan ledwo się trzyma na nogach — „wartałoby“ go położyć do łóżka...

Skoczył pan Wolski do sieni po gości, a niania pobiegła przygotować pokoje. — W długim, ciemnawym korytarzu stało dwoje rozbitków: Mężczyzna słaniający się, blady i kobieta wysoka, smukła, owinięta szczelnie futrem. — Mężczyzna z trudem wyjąkał:

— Przepraszamy bardzo... aparat eksplodował... dzięki przytomności pilota, zdołaliśmy tu lądować i obeszło się bez większej katastrofy... prosimy o gościnę, ja jestem tak wstrząśnięty, że proszę tylko o jakiś kąt i szklankę herbaty...

— Proszę, bardzo proszę... — Pan Wolski wskazał ręką, żeby szedł za nianią i zwrócił się do kobiety:

— A pani, jeśli dobrze się czuje, proszę z nami do wilji. — Bez słowa **poszła**

nawet rubasznym charakterze, prostych, szczerych a naiwnych, odzwierciedlających nam miłość i przywiązanie ludu do Dzieciątka Jezus, możnaby przytoczyć wiele. Utworom tym, będącym niewątpliwie

dziełem domorosłej poezji,

możnaby jedynie zarzucić częste anachronizmy, brak ścisłych rymów, rytmu, często nielogiczności.

Głębia myśli i uczucia.

Usterki te stanowią jednak niejako integralną część naszych kolęd ludowych i bez nich straciłyby one swe piękno **naiwnej prostoty,** a tem samem swą oryginalność.

Obok tych kolęd mamy jeszcze szereg innych, doskonalszych co do formy i głębszych co do treści, wykazujących wyższe aspiracje. Wymienię tylko kolędy: **„Wśród nocnej ciszy", „Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży",** przedewszystkiem **„Bóg się rodzi".** Zwłaszcza ta ostatnia, zawierająca mistyczne dociekania na temat: **„A Słowo Ciałem się stało",** jest utworem głębszego umysłu i niepospolitego poety. Autor rozważając tajemnicę wcielenia się Słowa Bożego, stwierdza cały szereg przeciwieństw, niepojętych dla ludzkiego umysłu:

„Bóg — się rodzi
Moc — truchleje
Pan niebiosów — obnażony
Ogień — krzepnie
Blask — ciemnieje
Ma granice — Nieskończony.
Wzgardzony — okryty chwałą
Śmiertelny — Król nad królami.
A Słowo — Ciałem się stało
I mieszkało między nami".

Śpiewając te wiersze, nie zwracamy zwykle uwagi **na głębię myśli i na bogaty materjał do medytacji,** w nich zawarty. A ileż to czystej poezji mieści się w ostatniej zwrotce tej wspaniałej kolędy:

„Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym [bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą.
A Słowo — Ciałem się stało...."

Melodje kolęd są w wielkiej części zapożyczone **z dawnych utworów tanecznych.** I tak np. melodja znanej kolędy „W żłobie leży" była podobno **ulubionym na dworze Władysława IV. polonezem.** Polonezem była pierwotnie również i pełna mistycznego nastroju melodja kolędy „Bóg się rodzi". Wybitne cechy **mazurowe** zachowały po dziś dzień melodje kolęd: „Lulajże Jezuniu" i „Hej w dzień narodzenia". Na melodję **kozaka** utworzona jest kolęda: „Pójdźmy wszyscy do stajenki".

Osądzenie estetycznej treści tego rodzaju **pereł uczucia,** co nasze kolędy, nie jest dla Polaka łatwem. Za bardzo bowiem kojarzą się one z przeżyciami osobistemi każdego z nas, dla wielu zaś są one niejako symbolem pięknych i pełnych **tajemniczo-uroczystego nastroju chwil przeszłości.** Dlatego jednak być one mogą długo niewyczerpaną krynicą artystycznych pobudek.

Kolędy i pastorałki polskie należą do **najpiękniejszych klejnotów muzy ludowej wogóle.** Pod względem oryginalności, piękności, a nawet i liczby nie mogą się z niemi równać żadne inne na świecie, już może tylko dlatego, że są one odbiciem nawskroś polskiej Nocy Wigilijnej, pełne czystego, naiwnego uczucia i nastrojów.

—o—

za nim do pokoju. Zwrócona plecami do światła, jakby chcąc ukryć się przed okiem ludzkiem, zdjęła kapelusz i okrycie. — I naraz radosny, gorący okrzyk dziecięcy rozdarł ciszę pokoju. Okrzyk, co jak biały, cudny ptak zatrzepotał jasnemi skrzydłami i lśniący padł do stóp kobiety:

— Mamusia!

Drgnęły wzruszone gałązki choinki, targnęło się mocno serce mężczyzny, wyciągnęły się drżące ręce kobiety do dziecka i serdeczny jej szloch uderzył ściany starego dworu. Na klęczkach przypadła do rączek synka, który objąwszy ją za szyję, opowiadał rozpromieniony:

— Jak-to dobrze, żeś wreszcie przyjechała mamusiu! Będę znowu miał i tatusia i mamusię, tak jak ten szczęśliwy chłopczyk w bajce... to dlatego niania dała jedno nakrycie więcej... Mamusiu, ale ty więcej stąd nie odjedziesz... Zostaniesz na zawsze... prawda?...

Podniosła się z klęczek i nieśmiało, prosząco spojrzała na twarz męża... i zobaczyła cudne, brylantowe łzy... łzy miłości i przebaczenia, płynące z jego oczu...

— Tak, dziecko, zostanę na zawsze...

Pod oknami zabrzmiała pieśń kolendników wiejskich:

...Gdy się Chrystus rodzi...

Usta małżonków zwarły się w gorącym pocałunku... „Kochany..." „jedyna!"...

—o—

Zwyczaje wigilijne na świecie.

Co kraj to obyczaj...

Lwów, 24 grudnia.

Żadne święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczyście, a zarazem tak rozmaicie, jak **Boże Narodzenie.**



Choinki, zwyczaj niemiecki, przeszedł do krajów **słowiańskich,** do **Anglji,** a nawet do **Ameryki Północnej.** Wedle panującej tam legendy, św. Mikołaj, patron grzecznych dzieci, pod postacią karzełka, okrytego futrami, w noc wigilijną wchodzi kominem do mieszkań i daje rozmaite podarki.

Wieczór wigilijny święcony bywał dawniej w Ameryce, przed zaprowadzeniem ustawy prohibicyjnej, **jeszcze i innym zwyczajem.** We wszystkich prawie hotelach, restauracjach i kawiarniach rozdawany był w tym dniu darmo

poncz jajeczny.

Na tydzień przedtem wywieszone były w tych hotelach zaproszenia i korzystało z nich mnóstwo osób. Gospodarze przesadzali się w częstowaniu przysmakami, pod koniec jedzenia podawano poncz, przyrządzony z **mleka, jaj, wódki i korzeni.**

Dzień wigilijny jest w Ameryce Północnej uważany za bardzo szczęśliwy do **zawierania związków małżeńskich.** Nigdy też nie odbywa się tyle ślubów, co w tym dniu.

W Anglji niema naszej pięknej wilji, ani łamania opłatkiem. Przybranie choinki z zapalonemi świeczkami, z rozłożonymi podarkami, staje się **tam coraz powszechniejsze,** ale w wielu domach ma to miejsce nie w dzień wigilijny, ale **w sam dzień Bożego Narodzenia.**

Piękny obyczaj wigilijny panuje w Norwegji; tam ptaki bywają

„zapraszane do stołu".

Przed domami stawiają na słupach deseczki, **posypane obficie ziarnem,** aby i Boże śpiewaki mogły brać udział w radości z **powodu Narodzin Chrystusa.**

Na greckiej wyspie Chios w dniu wigilijnym dzieci biegają z piosenkami od domu do domu i otrzymują **orzechy, figi, rodzynki itp.** Mieszkańcom tej wyspy nad morzem Egejskiem znane jest również i Boże Drzewko, przystrajają je sobie rodzice dla dzieci, lecz dzierżawcy i czynszownicy dla właścicieli ziemskich. Na dużym pręcie przywiązują oni gałązki **drzewa oliwnego, mirtu i pomarańczy,** wtykają w nie różne kwiaty sezonowe i tę „południową choinkę" obwieszają jeszcze owocami.

W pierwszy dzień świąt ze trzystu takich dzierżawców zjeżdża z okolicznych wiosek z takiemi gałęziami w ręku; do siodeł mają przymocowane po **kilka sztuk drobiu;** przed domem właściciela gruntu zatykają gałęzie, następnie **czerpią dla niego ze studni** tyle wody, ile potrzeba na święta. Za ten podarunek i za tę usługę otrzymują suty obiad i podarunki.

Nigdzie na świecie wieczór wigilijny nie jest obchodzony tak hałaśliwie i wesoło jak w Neapolu —

fajerwerki,

pochody z palącem łuczywem, iluminacje domów i gmachów, ruch, gwar, śmiechy, przerywane są **głosem dzwonów,** wzywających na pasterkę.

W Hiszpanji panuje zwyczaj, nie praktykowany w żadnym innym kraju; w noc wigilijną **gubernator wojskowy Madrytu,** oraz innych większych miast odwiedza więzienia wojenne i obdarza wolnością najmniej winnego przestępcę. Z nadejściem zmroku, przed obrazem Matki Boskiej zapalone są świeczki, wszyscy czuwają, aby o świcie udać się na Mszę pierwszych kurów — tak zowią w Hiszpanji Pasterkę. Po nabożeństwie Hiszpanie palą ognie, strzelają z moździerzy, śpiewają i tańczą po ulicach, a swoją wigilję, swoją **„dobrą noc"** (noche bucna) obchodzą jak my wieczerzą rodzinną i przyjacielską, która ma swoje, tradycją przepisane potrawy, tylko **odbywa się dwa razy:** jedna **postna** wieczerza, druga **mięsna,** huczniejsza po nabożeństwie.

Francja przyswoiła sobie zwyczaje gwiazdkowe angielskie i niemieckie: więc **choinkę, puding, gałęzie jemioły.** W południowych jej prowincjach głowa rodziny zapala wigilijną kłodę w kominie — ma ona jakoby płonąć do wiosny.

Bardzo podobny zwyczaj spotykamy u Słowian, mianowicie u **Serbów i Bułgarów;** w noc Bożego Narodzenia rzucają oni na ogień kłodę dębową, zwaną **„badniszkiem".**

W wielu miejscowościach francuskich nad drzwiami zapalone są **lampki, będące symbolem Gwiazdy Betlejemskiej.**

Najszczytniejszym jednak obyczajem, wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym jest **obdarzanie w tym dniu ubogich dzieci.** Doroczna gwiazdka rozprasza bodaj na chwilę **mroki nędzy i głodu.**

Odeprzeć atak -- wzmocnić placówki!

Nie szczędźmy ofiary na TSL.

Lwów, 24. grudnia.

Komenda ukraińskiej organizacji wojskowej im. Bohuna zwróciła się w połowie grudnia br. do Zarządu Głównego **Towarzystwa Szkoły Ludowej** z wezwaniem do zaniechania działalności T. S. L. w Małopolsce Wschodniej, bo to akcja **cudza** na terenie ukraińskim, z groźbami użycia **środków przemocy!**

Dotychczas coś podobnego nie zdarzyło się. T. S. L. działa na terenie Małopolski Wschodniej **od lat 30-tu przeszło,** działalność ta ma charakter czysto oświatowy: założono w tym czasie przeszło 800 szkół dla polskich mniejszości, założono kilkaset ochronek, założono przeszło 1000 czytelni ludowych, przyszło z pomocą inicjatywie miejscowej do wzniesienia domów ludowych, których celem stworzenie ogniska kulturalnego dla polskiej ludności włościańskiej.

Cała ta akcja nosi charakter **czysto oświatowy,** nie polityczny, **charakter obronny,** a nie zaczepny. T. S. L. jest dalekie od chęci polonizowania Rusinów czy Ukraińców. Chęć wspomagania kulturalnego rodaków nie powinna uchodzić za wrogą nawet w oczach patrjotów ukraińskich!

Tylko wrogi szowinizm, tylko nienawistne uczucia mogły podyktować U. O. W. tego rodzaju występy i tego rodzaju pogróżki.

Społeczeństwo polskie winno odpowiedzieć na ten atak ślepego szowinizmu, **winno atak ten odeprzeć, oczywiście odeprzeć nie frazesem, ale czynem.** Winno okazać, że czuje się na tym terenie u siebie, że **aprobuje w całej pełni dobroczynną akcję T. S. L.,** że uznaje wobec tych niegodnych pogróżek konieczność czynnego poparcia swojej instytucji.

T. S. L. walczy ciężko **z brakami finansowymi;** mnóstwo placówek oświatowych szkół, domów ludowych, ochronek rozpoczęto budować, niestety z braku funduszów, budowy stanęły; wołania o zaopatrzenie czytelń w nowe książki nie mogą być dostatecznie zaspokojone, polepszenie organizacji oświatowej w myśl nowych postępowych metod jest utrudnione. Najdogodniejszem odparciem ataku ukraińskiego szowinizmu na nasze placówki oświatowe jest: **wesprzeć te placówki, zasilić natychmiast TSL.** doraźnymi funduszami na wzmożenie jego działalności!

W przekonaniu, że patrjotyczni **Czytelnicy „Gazety Porannej" podzielą to zapatrywanie, że uczują wraz z podpisanym grozę niebezpieczeństwa, zwracam się do Czytelników „Gazety Porannej" z wezwaniem o doraźną, noworoczną składkę na TSL.** Ze swej strony składam w Administracji „Gazety Porannej" kwotę 50 zł. na ten cel.

Stały Prenumerator.

Wydawnictwo „Gazety Porannej" podzielając w całej pełni wyrażone przez przygodnego korespondenta zapatrywania, **otwiera swe łamy na proponowaną składkę i składa ze swej strony również kwotę 50 zł. na TSL.**

Datki uprasza się przesyłać do Administracji „Gazety Porannej", lub wprost do TSL. czekiem PKO. nr. 152.740.

FEJLETON „GAZ. POR." z 25. XII. 1929.

FREDERIC BOUTET.

Upominek gwiazdkowy

— A co poczniemy tego roku z Jullinami? Co mamy im podarować?

Pani Mourline siedziała już czas jakiś w zamyśleniu. Jej poważnym tonem wygłoszone zapytanie spowodowało, że wesołość znikła z twarzy jej męża i jej córki. Powiało chłodem w przytulnej jadalni, w której we trójkę siedziało małżeństwo Mourline wraz z córką po obiedzie. Właśnie przed chwilą obiecał pan Mourline swej żonie parasol z rączką z kości słoniowej, a swej córce korale jako upominek gwiazdkowy, teraz, po słowach żony na twarz jego wypełzł cień zmartwienia...

— Tak — powtórzyła pani Morline — co podarujemy tego roku Jullinom?

— Zupełnie o tem zapomniałem! Doprawdy: cóżby im dać?

— Musi to być coś niezwykle pięknego. Sam to przyznasz. Cena nie odgrywa roli. Wiesz, że również i mnie sprawia to przykrość. Ale cóż zrobić? Musimy.

— Ale, mamo, pocóż się szastać na wielki wydatek! Zeszłego roku imitacja kryształowej wazy kosztowała cię tylko ośmnaście franków i była przecież bardzo ładna.

— Nie rozumiesz tego, Simono! Wiedy Jullinowie byli tak samo biedni, jak my, to też mogliśmy im dawać takie samo drobnostki, jak oni nam. Ale teraz, gdy mają 150.00 franków dochodu, nie uchodzi to więcej. To przecież jasne..

Państwo Jullin, których zamożność była najświeższej daty, bo sięgała zaledwie kilku miesięcy — byli najlepszymi przyjaciółmi państwa Mourline. Obie rodziny urzędnicze miały mniej więcej te same dochody i te same potrzeby życiowe. Przez szereg lat żyły ze sobą obie rodziny w niezmąconej harmonji. Nagle zmącił tę harmonję nieprzewidziany wypadek. Brat pana Jullina — uchodzący zawsze za podejrzane indywiduum — doszedł przez ryzykowne a szczęśliwe spekulacje do olbrzymiego majątku. Upojony nagłem bogactwem, postanowił — jak się wyraził — powetować lata niedostatku i rzucił się w wir życia; po dwóch latach rozwiązłego, nieokiełznanego spijania rozkoszy z każdego źródła, które się tylko nadarzało — umarł. W ten sposób pan Jullin odziedziczył nagle majątek i został niespodziewanie miljonerem. Oczywiście nie zmieniło to zasadniczego stosunku do państwa Mourline. Czyżby między tak starymi przyjaciółmi mogło być inaczej? Pan Jullin, który oczywiście przestał być urzędnikiem i przez cały dzień niczem się nie zajmował, starał się być jednako uprzejmy wobec pana Mourline; pani Jullin starała się nie uwidoczniać wspaniałej kolji brylantowej wobec pani Mourline i wyrażała się zawsze pochlebnie o arcyskromnych sukienkach Simony.

Nie przyznając tego, jednak Mourlinowie nieco cierpieli wskutek zaszłych zmian; niezbyt chętnie też teraz obcowali ze swymi starymi przyjaciółmi. Pieniądz tworzył barjerę, której nie widzieć nie sposób było...

— Zrozum — rzekła pani Mourline do swego męża — i przyznaj, że mam rację. Odkąd są bogaczami, musimy niejedno przełknąć. Nie zazdroszczę im, ale chyba musisz przyznać, że niezbyt jest mi przyjemnie, gdy ich widzę przy kolacji w naszem skromnem mieszkaniu, a potem siedzę w ich zbytkownych apartamentach. Mówiąc między nami: przesadzają trochę.. Mogliby zachowywać się skromniej, ale widocznie sprawia im przyjemność popisywanie się swym świeżo zdobytym majątkiem. Boże Narodzenie to doskonała dla nich okazja, zapewne poślą nam coś niezwykłego. Boj Boże, toż to parwenjusze nowobogaccy! A nie mam wcale ochoty dać się zawstydzić!

— Tak tak — rozumiem cię doskonale masz rację. Sądzę, że byłoby najlepiej, gdybyś się rozejrzała w sklepach z taniemi antykami. Masz dobry węch i z pewnością znajdziesz coś, co wygląda jak antyk, coś, co nie da się tak łatwo co do ceny określić.

— Mylisz się, mój drogi. Nie znajdę niczego, a zresztą oni doskonale znają się na cenach tych rzeczy. Jullin pozuje teraz na zbieracza starych dzieł sztuki. Musimy im kupić coś naprawdę pięknego i cennego.

— Ile zamierzasz wydać? — zapytał pan Mourline zalękniony.

— Nie wiem jeszcze. Dwieście, trzysta, może więcej. Zależy od tego, ile będzie kosztował wybrany przezemnie a odpowiedni upominek. Conajwyżej będziemy musieli sami wyrzec się czego...

— Otóż to! Nie dostanę korali, aby ludzie, którzy i tak nie wiedzą, co zrobić z pieniędzmi, mieli jeszcze jakieś cacko — zawołała Simona.

— Nie moje dziecko, będziesz miała twoje korale. Ojciec ci obiecał i dotrzyma. Natomiast ja zrzekam się parasolki. Stara wystarczy mi do wiosny.

— Simona nie zrzeknie się niczego i ty także nie — odparł pan Mourline. — Nie dam sobie poprostu uszyć ubrania. A zresztą wezmę przez zimę po dwie godziny nadliczbowe w biurze i nadrobię wydatek. Najważniejsze, by Jullinowie otrzymali naprawdę piękny upominek. Poślemy go rano w dzień wigilijny, jak to dotychczas zwykle robiliśmy. Kup tylko coś przyzwoitego, czego nie potrzebowalibyśmy się wstydzić.

*

Po długim namyśle i obejściu szeregu sklepów kupiła pani Mourline wspaniały wazon kryształowy za 340 franków. Ogromny wydatek w stosunku do budżetu pana Mourline! Ale co za satysfakcja! Kupiło się coś odpowiedniego!

Teraz mogli spokojnie oczekiwać upominku ze strony państwa Jullin.. Teraz nie obawiali się, że choćby najdroższy upominek zawstydzi ich...

Rano, w przeddzień świąt, przyniósł lokaj państwa Jullin pakunek i list:

„Drodzy przyjaciele! Tylko mały, bezpretensjonalny upominek. Zostaliśmy

Poseł Kościałkowski zostanie wicepremjerem?

Kto wejdzie w skład nowego gabinetu prof. Bartlą

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 23. grudnia. (Z) O g. 8.25 rano przybył do Warszawy desygnowany na Premjera **prof. dr. Bartel.** Na dworcu kolejowym oczekiwali Premjera adjutant Prezydenta Rzplitej **rotm. Calewski, dr. Stępowski, r. Z. Hładki, por. Zaćwilichowski** i kilku wyższych urzędników, przyjaciół politycznych prof. Bartla.

Na zapytanie korespondenta „Gazety Porannej“, jak przedstawia się sytuacja polityczna, Premjer Bartel oświadczył:

— **Zmęczony jestem podróżą, zresztą panowie lepiej wszystko wiedzą niż ja.** Przyjeżdżam już trzeci raz do Warszawy.

Na zapytanie czy **gabinet będzie** dziś utworzony, prof. Bartel oświadczył:

— Nie wiem, kazali mi robić, więc spróbuję.

Premjer Bartel wysiadłszy z wagonu **udał się do odchodzącego do Lwowa pociągu pośpiesznego, którym odjeżdżała p. Zaćwilichowska.** Należy dodać, że pp. Zaćwilichowscy **zostali zaproszeni na święta do pp. Bartlów do Lwowa.**

Prof. Bartel udał się **na Zamek** i natychmiast rozpoczął swoją pracę. O godz. 11 rano udał się do Prezydjum **Rady Min.** i złożył krótką wizytę ustępującemu Premjerowi Świtalskiemu. Już podczas tej rozmowy zostało ustalone, że **w dniu dzisiejszym nic da się definitywnie załatwić sprawy nowego gabinetu, a zwłaszcza kwestje personalne. Dlatego Premjer Świtalski nie wyjedzie na święta do Nowego Sącza, ale zostanie w Warszawie.** Z Prezydjum Rady Min. Premjer Bartel udał się **z powrotem na Zamek,** gdzie przyjął na dłuższej rozmowie **pułk. Sławka.** Po tej rozmowie przyjął **min. Kühna,** następnie **min. Zaleskiego.** Między godz. 1—2 przyjął **min. Matuszewskiego.**

Na podstawie rozmów, jakie przeprowadził prof. Bartel z min. Zaleskim, Kühnem i Matuszewskim, koła polityczne już w godzinach popołudniowych liczyły się z tem, że **wymienieni zatrzymają teki w gabinecie prof. Bartla.** Po godz. 2 p. Premjer udał się **na śniadanie,** a następnie krótki czas wypoczywał. Godz. 3 popołudniu.

Najwyższe napięcie oczekiwania dało się obserwować w porze obiadowej, kiedy koła polityczne nie zdawały sobie jeszcze sprawy, czy i **kiedy będzie utworzony gabinet i jak postępuje misja i akcja prof. Bartla.**

Z pewnych stron czyniono aluzje, że **prof Bartel natrafia na pewne trudności personalne, które stworzą dalsze komplikacje** Wiadomości te nie potwierdziły się W tym czasie cała dyskusja była skierowane na tory personal. ze szczególnem **uwzględnieniem resortu po ustępującym min Prystorze.** Równocześnie z pewnych kół wysunięto koncepcję, by p. Kościałkowski objął w nowym rządzie urząd wicepremjera. **Mówiono** także, że p. Kościałkowski jest upatrzony na stanowisko **ministra poczt i telegrafów** na wypadek, gdyby obecny min. Boerner nie wszedł do nowego gabinetu.

O godz. 4. popołudniu p. Premjer odbył krótką rozmowę **z członkami swego prowizorycznego biura,** poczem o godz. 4.30 pojechał **do generalnego inspektoratu armji,** aby odwiedzić **Marsz. Piłsudskiego. Narada u Marsz. Piłsudskiego trwała do godz. 6. wieczorem.** Premjer Bartel powrócił z wizyty tej **w doskonałym humorze** i widać było, że na konferencji **usunięte zostały pewne wątpliwości, czy trudności w sprawach personalnych.** Po godz. 6. wiecz. Premjer Bartel przyjął **min. Składkowskiego,** z którym rozmawiał 25 minut.

Spodziewają się tu **utworzenia nowego gabinetu w piątek lub sobotę.**

Składkowski czy Jaroszyński?

Warszawa, 23 grudnia. (Z) Według obiegających w kołach politycznych informacyj **na wypadek gdyby min. Składkowski nie wszedł do nowego gabinetu,** teka Ministra spraw wewn. miałaby być udzielona b. wicemin. spraw wewn., znawcy administracji, **p. Jaroszyńskiemu.**

Prof. Bartel jest zadowolony

Z PRZEBIEGU KONFERENCJI PONIEDZIAŁKOWYCH.

Warszawa, 23 grudnia. (Z) Prof. Bartel udzielił **przedstawicielom prasy** rozmowy. Prof. Bartel **wygląda doskonale,** na twarzy nie widać śladów zmęczenia, którego byliśmy świadkami rano. Prof. Bartel **przystrzygł wąsy** i wygląda tak, jak na wiosnę br.

Na pytanie prof. Bartel oświadczył:

— Przeprowadziłem szereg rozmów, **z których przebiegu jestem zadowolony.** Przedpołudniem byłem u Premjera **Świtalskiego,** którego prosiłem, aby był łaskaw wraz z całym gabinetem **kierować sprawami państwa do chwili ukończenia mojej misji.**

— A kiedy będzie jej koniec, Panie Premjerze?

— Dzisiaj nic nadto powiedzieć nie mogę, jak to, że **w piątek wracam do Warszawy i rano przystępuję do dalszej pracy.**

— A święta gdzie zamierza Pan Profesor spędzić?

— Spędzę je we Lwowie, u rodziny, dokąd wyjeżdżam dziś wieczorem.

Echa zagranicą.

Londyn, 23 grudnia. (PAT) Prasa londyńska obszernie komentuje **fakt powierzenia profesorowi Bartlowi misji** utworzenia nowego gabinetu. Socjalistyczny **„Daily Herald“** stwierdza, że powrót prof. Bartla znacznie odpręży sytuację. Coprawda — pisze dziennik — **prof. Bartel jest człowiekiem oddanym Marszałkowi Piłsudskiemu, ale jest on zwolennikiem współpracy z Sejmem,** wobec czego należy oczekiwać polepszenia stosunków pomiędzy Rządem a Sejmem.

Liberalna **„Daily News“** przypuszcza, że prof. Bartel ożywi parlament, a powołanie go na stanowisko premjera dowodzi, że Marszałek Piłsudski nie ma intencyj dyktatorskich.

Konserwatywny **„Morningpost“** stwierdza, że powołanie prof. Bartla oznacza odprężenie w kryzysie wewnętrznej polityki w Polsce.

„Times“ analizując obszernie sytuację między innymi stwierdza, że prof. Bartel jest powołany **do trudnego zadania przeprowadzenia wewnętrznej pacyfikacji.** Opozycja nie pozbawiona podejrzliwości wobec prof. Bartla, nabierze zaufania zależnie od osób, powołanych do nowego rządu. Dziennik dochodzi do wniosku, że w rezultacie dwutygodniowego kryzysu wśród miarodajnych czynników polskich przeważyło widocznie przekonanie, że zadania rewizji konstytucji i poprawy gospodarczej lepiej będzie załatwić zgodnie z Sejmem.

Sytuacja na rynku pieniężnym

SPRAWOZDANIE BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. grudnia (Z) Najnowszy biuletyn Banku Gosp. Kraj. omawia szczegółowo **sytuację na rynku pieniężnym** w Polsce i podaje: Mimo ogólnego potanienia pieniądza, sytuacja na rynku **kredytowym nie doznała prawie żadnych zmian.** Obniżona z dniem 15. listopada stopa dyskontowa Banku Polskiego na 8 i pół % **nie spowodowała zmiany obowiązującej bankowej stopy procentowej.** Pozabankowa stopa procentowa uległa pewnej zniżce tylko dla materjału pierwszorzędnego, brak było wogóle odpowiedniego **materjału do dyskonta.** Wynika to ze zmniejszenia się obrotów towarowych, powodując zapotrzebowanie gotówki, oraz z daleko idącej ostrożności ze strony wierzycieli w zaciąganiu nowych zobowiązań. W listopadzie dało się odczuć spotęgowanie nastroju rezerwy przy udzielaniu kredytów, co spowodowało ze swej strony wzrost zapasów gotówkow. Natomiast "Na...rszego materjału wekslowego stopa procentowa **po dawnemu została na wygórowanym poziomie.** Wprawdzie sama stopa odsetek nie uległa zwyżce, jednakowoż **wykonanie weksli natrafiło na znaczne trudności.** Napór na rynek kredytowy podobnie jak w poprzednich miesiącach **pochodził głównie ze stro**ny rolnictwa, którego trudna sytuacja finansowa nie uległa zmianie na lepsze. O ile chodzi o stosunki finansowe w okręgach przemysłowych Katowice, Białystok, Radom, **nastąpiła pewna poprawa.** Natomiast w okręgu katowickim wskutek wstrzymania się banków od udzielania nowych kredytów **nastąpił nowy wzrost rezerw kasowych.** W Białymstoku i okolicy **panowała większa płynność gotówkowa.** W pozostałych częściach kraju na rynku pieniężnym występuje **nadal ostra ciasnota gotówkowa,** potęgująca się w miarę oddalenia od głównych środowisk życia gospodarczego.

---

wszak tymi samymi co ongi, nieprawdaż? Jesteśmy pewni, że również i waszą intencją jest, by wszystko zostało po staremu. Posyłamy więc drobnostkę, której wartość tkwi nie w materjalnej stronie, a w starej przyjaźni, łączącej nasze rodziny...

Pakiet zawierał małą, tuzinkową bombonierkę z pomalowanej porcelany, która warta była najwyżej 5 franków...

W milczeniu i przerażeniu przyglądali się państwo Mourline temu bezwartościowemu drobiazgowi.

— A więc to ma być prezent tych miljonerów... — rzekła wreszcie Simona.

Pani Mourline drżała z oburzenia. Chwyciła porcelanową bombonierkę i cisnąwszy ją na ziemię, że rozprysła się w tysiąc kawałków, zawołała syczącym głosem:

— To samo robię ze starą przyjaźnią!

Pan Mourline potrząsnął ramionami i rzekł:

— A oni mają jednak kryształowy wazon za 340 franków!

Właśnie w tej chwili pan Julin otrzymał upominek, przysłany mu przez Mourline'ów. Na widok drogocennego wazonu pod skoczył z krzesła i zawołał do żony:

— Patrz, co nam ci ludzie przysłali! Zwarjowali doprawdy!

— Biedacy — westchnęła pani Julin. — Wyszastali się najniepotrzebniej na taki dar! A ja ci wciąż powtarzam, że nie możemy więcej z nimi obcować, choćby z litości: zrujnują się jeszcze, by zadowolić swą próżność...

Tłum. C. S.

PRASA NIEMIECKA O POWIERZENIU PROF. BARTLOWI MISJI UTWORZENIA GABINETU.

Berlin. 23 grudnia. (PAT) Cała prasa niemiecka w depeszach z Warszawy, komentuje nominację prof. Bartla na stanowisko premjera, stwierdzając, **że nominacja ta jest oznaką, iż w polityce rządowej przeważyły tendencje, zmierzające do ustalenia pewnej współpracy między rządem a Sejmem.** „Börsenzeitung“ wnioskuje, iż nowy rząd otrzyma konkretne zadania w kierunku przeprowadzenia zmiany konstytucji.

POLEMIKA MIĘDZY MIN. KWIATKOWSKIM A P. WŁ. GRABSKIM.

Warszawa, 23 grudnia. (AW) W związku z nowym listem b. premjera **p. Wład. Grabskiego do min. Kwiatkowskiego,** p. Minister Przemysłu i Handlu daje powtórnie krótką odpowiedź. P. Grabski napisał, że w bilansie Chorzowa z 21 grudnia 1925 w passywach znajdował się kapitał Min. Skarbu w kwocie 9,931.707 zł., Min. Kwiatkowski wyjaśnia, że **suma ta niedotyczyła działalności p. Wł. Grabskiego,** gdyż jest to jedynie odpowiednio przewalutowany odpowiednik nieruchomości fabrycznych, zbudowanych i zainstalowanych na 7 lat przed objęciem Śląska przez Polskę, a na 8 lat przed objęciem teki Skarbu przez p. Wład. Grabskiego.

ZYGMUNT SWATON.

Aforyzmy

Krzykliwe hasło: „Nowość! Nowość za wszelką cenę!“ prowadzi najczęściej — w próżnię, albo — w bagno.

„Radość życia“ — to piękna dewiza; nie żądajmy jednak, aby wszyscy, którzy tworzą byli weseli. Nie zapominajmy, że największe dzieła rodziły się z bolu i tęsknoty.

Najwyrazistszem znamieniem czasu są tytuły dzieł, pojawiających się na rynku księgarskim. Dziś idą o lepsze z ogłoszeniami przedstawień kinowych.

Mówiono nieraz o „kalejdoskopie życia“ — dziś należałoby mówić o „kinie życia“.

Moda — to wszechwładna pani. Na walkę z nią pozwolić sobie może tylko geniusz, albo straceniec.

Wartościowy temat nigdy się nie starzeje, ani zużywa. Cenny napój, przelany z jednego naczynia w drugie, nie przestaje być cennym, byle nie przelano go w odrażającą skorupę.

Ciemna głębia zarówno, jak i błyskotliwa płytkość nie są godne pochwały. Być jasnym a głębokim — to bynajmniej nie paradoks, to ideał. Wielu jednak szuka ideału w płytkości, byle ciemnej.

We wszystkiem tkwi piękno, trzeba je tylko umieć znaleźć i na wierzch wydobyć.

Pomysł — to błyskawica. Wykonanie — to długi, mozolny trud. Pedanterja a dokładność — to dwie różne zupełnie rzeczy. Pedanterja przywiązuje wagę do małoznacznych drobiazgów i gubi się w nich. Dokładność zestawia to, co niezbędne w logiczną, zwartą całość.

Dzieło, w które twórca włożył tylko biegłość, ale nie tchnął w nie uczucia, będzie dziełem — bez ducha; nikogo nie ogrzeje.

Co innego rebus, co innego symbol. Symbol, jak lekka, przejrzysta zasłona, zaciekawia, a uniesiona bez trudu zasłona potęguje wrażenie ukrytego za nią piękna.

Mistrzowski symbol kryje w sobie bogactwo — wtedy, gdy utajoną w nim niewiadomą zastąpić można trafnie nie jedną tylko, lecz dwoma, lub nawet kilku wartościami.

Harmonję formy z treścią można wyczuć, nie można jej wyrozumować.

Tanie sukcesy zdobywa z łatwością — pornografja.

Rozwój twórczy zabić może zarówno skrajna pochwała, jak i skrajna nagana.

Dlaczego krytyka, omawiając płody twórczości, tak niechętnie przykłada skalpel do gustów publiczności? Przecież twórczość literacka i artystyczna jest tych gustów zwierciadłem.

Krytyka wysila się zupełnie zbędnie na zabijanie. Każdy twór sam w sobie nosi zarodek życia, lub śmierci.

Spisek terorystyczny w Zagrzebiu

POLICJA PRZEPROWADZIŁA SZEREG ARESZTOWAŃ I SKONFISKOWAŁA MASZYNY PIEKIELNE.

Białogród, 23. grudnia. (PAT). Donoszą z Zagrzebia, że policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionego **spisku terorystycznego** z okazji przyjazdu delegacyj miast i korporacyj chorwackich **do Białogrodu**. Policja aresztowała głównych **uczestników akcji terorystycznej**, oraz osoby wmieszane w tę akcję. Wedle zeznań aresztowanych, przygotowywali oni **szereg zamachów w Zagrzebiu zapomocą maszyn piekielnych. Wszystkie te maszyny, z wyjątkiem 2, znajdują się w posiadaniu policji. Projektowano dokonanie zamachu na pociąg, wiozący 16. bm. delegację miast z Zagrzebia, dalej dokonanie zamachu 17. bm. w katedrze katolickiej podczas wielkiej mszy z okazji rocznicy urodzin króla.** Prawdopodobnie było także w projekcie dokonanie zamachu w hotelu Esplanade **podczas balu galowego.** Między innymi aresztowano **b. pułkownika armji austrjackiej w rezerwie Gaudky'ego oraz Jelasicza, Iladicza i Maczka, b. posłów dawnej partji chorwacko-chłopskiej.**

DALSZE PROTESTY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. grudnia. (Z) W Sądzie Najwyższym będą rozważane **protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgach Warszawa powiat** i Święciany. Protesty opierają się na tych samych zasadach, co i protesty w sprawie o unieważnienie wyborów w okręgu sandomierskim. W jednym i drugim wypadku **unieważniono listy wskutek cotnięcia podpisów**. W okręgu święciańskim unieważniona była **lista Stronnictwa Chłopskiego**, a w okręgu Warszawa—powiat **lista monarchistycznej organizacji wszechstanowej.**

—o—

SPRAWA JAKUBOWSKIEGO PRZED TRYBUNAŁEM RZESZY.

Berlin 23. grudnia. (PAT.) Na wokandzie trybunału Rzeszy znalazła się dziś sprawa straconego w r. 1926 **robotnika polskiego Jakubowskiego.** Wskutek odwołania, zgłoszonego przez skazanych wyrokiem sądu meklemburskiego członków rodziny Nogensów, rozpatrywał dziś sprawę trybunał Rzeszy. Prokurator na dzisiejszej rozprawie **postawił wniosek unieważnienia wyroku sądu przysięgłych w sprawie Nogensów i wznowienia procesu w pierwszej instancji.** W motywach tego wniosku prokurator powołał się na to, że wyrok skazujący Nogensów oparty jest **na poszlakach niepewnych.**

—o—

WYBORY W EGIPCIE.

Kair, 23. grudnia (PAT) Według ostatnich obliczeń, w wyborach powszechnych przeszło 161 kandydatów nacjonalistów oraz 13 kandydatów należących do innych partyj.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. XII. 1929.

NAD KRYNICĄ WŁASNEJ DUSZY.

(Maryla Wolska: „Dzban malin“, Medyka, nakładem Bibljoteki Medyckiej, 1929).

Słowa stają się dziecięco koślawe, niezdarne, zająkliwe i bezradne, gdy mają być tłumaczami głębokiego wzruszenia, gdy ukorzyć się pragną przed nieskazitelnem pięknem. Chciałbym, gdy mówić mam o „Dzbanku malin“ Maryli Wolskiej, aby słowa moje ściszyły się do dyskretnego szeptu, aby stąpały delikatnie i na palcach, aby nasiąkły prostą wonią macierzanki, aby oddały choćby echem bladem przedziwną melodję tej szlachetnej poezji.

Maryla Wolska jest poetką nawskróś liryczną. Zapatrzona w krynicę własnej duszy, rozmawiająca ustawicznie z sercem swojem i marzeniem, rzeczywistość dookolną roztapia w ogniu uczucia; dla Niej „jawą sny się stają, a świat się śni...“

Co widzi w tej krynicy?

Zaduma się czasem — nie wybuchając jednak buntem i krzykiem nad sądem i prawem życia:

Wszystko marność i marność wszystko! Precz, z zabrzeża,
Gdzieś od lądów przyśnionych, od tęsknot zarzeczy,
Kirem skrzydeł się długich nademną rozszerza
Bezkarna, ciężka krzywda, zapomnianych rzeczy! („Krzywda“).

Ale smutek jej słodki jest i pachnący; choć bliska jest jeszcze „siebie i wszystkie rzeczy, która umrze“ — dąży jednak do „pogodnego jaśnienia samotnych.... niestrudzenie czujnych siostr, przeczyście jasnych, bezmiernie dalekich gwiazd....“ („Wołanie“).

Dola nie oszczędziła Jej, jak nikogo — i Ona jadła świata zatrute kołacze, lecz dusza Jej ostała się zwycięsko, młoda jest triumfująca i niepokonana:

Dusza moja na zawsze zostanie dziewczyną,
Co w las poszła o świcie, z dzbankiem na jagody,
Krasą śmiała i ufna, że choć lata miną,
Ona przetrwa w urodzie lic swych wiecznie młodej....
Dusza moja na zawsze zostanie dziewczyną.

Dusza moja nikomu wziąść się nie da w ręce;
Własna, swoja, niczyja, nieznana nikomu,
W zaświat boży swe serce poniesie dziewczęce,
Niby malin, wieczorem, pełny dzban, do domu —
Dusza moja nikomu wziąść się nie da w ręce! („Moja dusza“).

Chłonie w siebie wrażliwie piękno uczuć i myśli i barw i kształtów, a przecież wizja śmierci — nie kościotrupa z kosą, lecz liści jesiennych, kładących się cicho i złociście w starym sądzie — towarzyszy Jej jak przyjaciółka serdeczna i dobra. Zjawi się przy tem niekiedy mołowa zapowiedź nirwany: „myśl-ptak, że kiedyś, z śmierci ukojem i ja się skończę....“ Zasadniczą dominantą jest szafirowa pogoda:

Będzie niedługo zima!
A tam — za górami, lasami,
Czekają wszyscy moi,
Wszyscy jedyni, ci sami,
Których już niema...
Na lasach szafirowa pogoda....
(„Pożegnanie“).

Wierzy poetka, że odzyska kiedyś najdroższe osoby, że wyjdą Jej one naprzeciw, że nie są mgłą ani snami... Nie wie, jaki będzie świat wtóry, jakie radości ominą grzeszników, ale Jej niebo:

...musi pachnąć świerczyną,
W mojem niebie będą lasy i góry —
I rzeka tam szumieć powinna,
Ta jedna jedyna, ona,
Jak żadna inna
Zielona.... („Nie wiem“).

Przyrodę traktuje Wolska — muzycznie. Kształtów i barw, ruchów i świateł nie mnoży, realistycznie i epicznie nie uplastycznia; wypływają one, jak tony, z drżenia emocjonalnego i kręgami to drżenie do duszy czytelnika wprowadzają. A muzyczną nie zwykle jest również forma wiersza tej artystki Wolska posiadła bogate arkana wirtuozowskiej techniki, lecz stanęła ponad niemi, jak artysta nad wirtuozem. Forma jej, śpiewna, rozkołysana pieśniowo, giętka i podatna, jest służką treści; nie narzuca się natrętnie i krzykliwie.

Osobno wspomnieć należy o cyklu p. t.: „O dawnym Lwowie“. Jest tam kilka sztychów Rembrandtowskich, operujących cudownie światłocieniem („Pan Tepa“).

A znaczenie tego tomu wierszy?

„Dzbanek malin“, to jedna z najpiękniejszych książek, jakie ukazały się w latach ostatnich. Z obcowania z nią płynie radość estetyczna i to oczyszczenie duchowe, które jest podstawą bytu wszelkiej prawdziwej twórczości.

Henryk Balk.

Z TEATRU

„Księżniczka Chicago", operetka E. Kalmana z odmienną obsadą roli tytułowej.

Lwów, 24. grudnia.

Od czasu ostatnich przedstawień Moniuszkowskiej „Hrabiny", nie dała opera lwowska żadnego znaku życia, a jedyną w okresie przedświątecznym atrakcję stanowiły dla publiczności wieczory zapowiadające wykonanie wystawionej z olśniewającym przepychem operetki Kalmana, o której pojawiło się szczegółowe w „Gazecie Porannej" sprawozdanie w dwa dni po premjerze. Wypada je tylko uzupełnić notatką o przebiegu sobotniego wieczoru (21 b. m.), zasługującego o tyle na wzmiankę, że postać Mary odtworzyła tym razem p. Janina Kulczycka. Recenzja niżej podpisanego o głosie i grze scenicznej tej początkującej śpiewaczki (z okazji jej zeszłorocznego występu w amerykańskiej operetce „Lady X") nie wypadła w całości zbyt pochlebnie, z tem większą przyjemnością zaznacza dziś sprawozdawca, że zarówno volumen sopranu p. Kulczyckiej, jakoteż wykazująca obecnie więcej swobody gra sceniczna, uległy — prawdopodobnie pod wpływem gorliwej pracy — zmianom dość korzystnym. Prowadzenie kantyleny w partji Mary Lloyd było poprawne, a śmiało atakowane wysokie tony przyczyniły się też w znacznym stopniu do utrwalenia sukcesu towarzyszącego popisom głosu młodego i w niektórych pozycjach metalicznie brzmiącego. Byłoby tylko do życzenia, by ocena dykcji mogła się opierać na jakichś plusach, dotąd jeszcze niewidocznych. Sumując wszystkie wrażenia — bardziej lub mniej dodatnie — mówić można o dość pokaźnem powodzeniu przedstawicielki Mary, której publiczność nie szczędziła onegdaj zachęcających do dalszej pracy oklasków.

Melodyjnemu utworowi Kalmana, liczącemu się ze smakiem zamiłowanej w jazzu publiczności — tej apoteozia charlestona, a po części też czardasza — towarzyszy na scenie Teatru Wielkiego trwałe powodzenie. Pełna humoru i sympatyczna postać księżniczki Sonji (p. M. Korabianka), oraz kreacje pp. M. Tatrzańskiego, St. Szoslanda i W. Ruszkowskiego, a w pierwszej linji śpiew doskonałego tenora M. Wawrzkowicza zbierają każdym razem serdeczne i rzetelnie zasłużone oklaski i zapewnią prawdopodobnie tej nadzwyczaj starannie wykonanej nowości dłuższy i połączony z kasowymi sukcesami żywot na lwowskiej scenie. **(f. n.)**

Z ostatniej chwili.

Marsz. Piłsudski wejdzie w skład nowego gabinetu

Życzliwe uwagi prof. Bartla o „Gazecie Porannej"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23 - go grudnia. (Z.) Po skończonych konferencjach profesor Kazimierz Bartel o godzinie 11.25 w nocy odjechał do Lwowa w towarzystwie byłego szefa gabinetu Stępowskiego i por. Zaćwilichowskiego. Przed odjazdem prof. Bartel w dłuższej rozmowie z korespondentem „Gazety Porannej" nakreślił przebieg wypadków i oświadczył:

— Odbyłem szereg konferencyj, miałem dużo pracy, musiałem się uzbroić we wszystkie narzędzia techniczne, aby wytrzymać teraz i na przyszłość. Pan wie, że mam pewne doświadczenie w sprawach państwowych i muszę rzecz gruntownie przygotować. Nie tak, jak ktoś niedoświadczony, który chce w jednym dniu wszystko załatwić, a potem to nie idzie. Wynik na dziś pomyślny, rozmów nie zakończyłem.

A ta rozmowa w Belwederze? — pytamy.

— Mogę Pana zapewnić, że z tych rozmów zawsze jestem rad, gdyż tam jestem dobrze rozumiany.

— To przecież punkt ciężkości — wtrącamy.

— O tak, o tem złożyłem przecież niedawno jasną deklarację.

— A jak sprawy personalne, Panie Premjerze?

— Na razie przeprowadziłem rozmowy tylko z czterema ministrami, ale to nie komplet... Jest wielki tłok, kandydatów jest bardzo wielu...

— A osoba p. Marszałka Piłsudskiego w gabinecie P. Premjera?

— Prof. Bartel uchyla kapelusza, uśmiecha się i mówi:

— P. Marszałek Piłsudski raczył zniżyć się do mojej skromnej osoby i wyraził gotowość wejścia do mego gabinetu. Gdy rozmawiałem z Komendantem, zrobił mi nawet żartem wymówkę, że go do gabinetu nie zaprosiłem. Gdy tę prośbę zgłosiłem, Marsz. Piłsudski oświadczył w doskonałym humorze:

— To mogę zrobić. Do Pańskiego gabinetu zawsze wejść mogę.

W licznem gronie urzędników i dziennikarzy p. Premjer kieruje rozmowę na stosunki lwowskie i łaskawie zwraca uwagę na świetny od niedawna rozwój i poziom „Gazety Porannej", która daje wiele materjału politycznego.

W końcu p. Bartel stwierdza, że interesuje się żywo Lwowem, umyślnie w niedzielę chodził po sklepach, aby przekonać się o ruchu przedświątecznym i stwierdził z żalem, że jest on słaby.

Premjer Bartel rozmawiał następnie z wicem. komunikacji Czapskim, zwracając uwagę na olbrzymie opóźnienia pociągów, wychodzących ze Lwowa, spowodowanych opóźnieniami pociągów rumuńskich i wyraził pogląd, że należy tę rzecz w drodze umowy międzynarodowej zmienić.

Klęska nacjonalistów w Niemczech.

W CZASIE PLEBISCYTU ODDANO 13 I PÓŁ PROC. GŁOSÓW PRZECIW PLANOWI YOUNGA.

Berlin, 23 grudnia. (PAT) Według ogłoszonego dziś urzędowego komunikatu głosowania za t. zw. ustawą wolnościową są następujące: Na ogólną cyfrę 42,111.173 uprawnionych do głosowania obywateli w 35 okręgach na obszarze całych Niemiec, **oddało swe głosy w plebiscycie 6,293.109 osób. Z tego unieważnionych zostało 130.000 głosów. Za ustawą głosowało 5,825.082 t. zn. 13.83 proc. uprawnionych do głosowania. Przeciwko ustawie wypowiedziało się 337.320 osób.**

Berlin, 23 grudnia. (PAT) Dwaj nieznani osobnicy, strzelając z rewolwerów w powietrze, **wtargnęli do lokalu biura plebiscytowego i zabrali listy z obliczeniami głosów,** zawierające tymczasowe rezultaty z 25-ciu okręgów.

Zamach na wicekróla Indji.

WAGON RESTAURACYJNY ULEGŁ ZUPEŁNEMU ZNISZCZENIU.

Londyn 23. grudnia. (PAT.) W odległości 10 mil od New Delhi został dokonany zamach na pociąg wicekróla. Bombę rzucono przez okno do wagonu restauracyjnego, w którym jednakże w chwili zamachu nie **było nikogo, dzięki czemu zamach nie pociągnął za sobą większych ofiar. Ranna jest tylko jedna osoba, należąca do służby. Wagon restauracyjny uległ zniszczeniu. Wicekról, w chwili wypadku znajdował się w trzecim przedziale sąsiedniego wagonu. Zamach nastąpił na kilka godzin przed przewidywaną konferencją między wicekrólem a przedstawicielami kół nacjonalistycznych.**

New Delhi 23. grudnia. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości o zamachu bombowym na pociąg wiozący wicekróla Indyj, donoszą, że bomba nie była rzucona, lecz podłożona na szynach, a eksplodowała w chwili przejścia pociągu. W pociągu znajdował się lord Irvin wraz z małżonką oraz personal otoczenia wicekróla. Jeden funkcjonarjusz został raniony.

P. SOKOŁOW PRZYBYWA DO POLSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. grudnia. (Z). Dnia 30. grudnia przybywa do Warszawy prezydent światowej organizacji sjonistycznej w Londynie **Nahum Sokołow,** który wygłosi 2. stycznia w Filharmonji **odczyt o zagadnieniach sjonizmu i Palestyny.** Sokołow ma odwiedzić, według programu, **kilka miast w Polsce, a także Lwów.** Przyjazd jego pozostaje w związku z zapowiedzianą na początek stycznia ogólno-krajową sjonistyczną konferencją.

POGODA ZIMOWA W BERNIE.

Bern, 23. grudnia (PAT) Po większych opadach śnieżnych nastąpiła **piękna pogoda zimowa.**

NA FRONCIE ZAKUPÓW ŚWIĄTECZNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. grudnia. (Z). Pisma warszawskie notują cały szereg informacyj z t. zw. **frontu zakupów świątecznych i stwierdzają, że jakkolwiek na wszystkich odcinkach handlu przedświątecznego panuje pełne ożywienie, to jednak nie jest ono zupełnie podobne do lat przeszłych.** Z drżeniem serca wyczekują kupcy rezultatów dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI.

Sosnowiec, 23. grudnia (AW). W sobotę wieczorem na kopalni „Juljusz" w Sosnowcu **wydarzyła się wielka katastrofa.** Zawalił się **strop węglowy, zasypując 5-ciu górników.** Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej wydobyto 2 górników. Jeden z nich po wyciągnięciu go na powierzchnię ziemi zmarł. Pod zwałami węgla znajdują się jeszcze w głębokości 2 piętra **3 górnicy,** którzy dają o sobie **słabe oznaki życia stukaniem w ściany.** Wskutek zawalenia się mas węgla i związanego z tem wstrząsu ziemi, **zarysowały się ściany w 26 domach.** Z 7 mieszkań domownicy w obawie o swe życie wyprowadzili się do dalej położonych zabudowań. Kierujący akcją ratunkową zapewniają, że w ciągu najbliższych godzin dotrą do miejsca, gdzie znajdują się ofiary tragicznego wypadku. Na miejsce wypadku zjechały władze górnicze, sądowe i policyjne, które przystąpiły do wyświetlenia przyczyn katastrofy.

Popierajcie Ligę morską i rzeczną!

Sensacyjna afera mięsna w Przemyślu

WYKRYCIE NADUŻYĆ PRZY DOSTAWACH DLA WOJSKA.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w grudniu.

(M) Od dłuższego już czasu krążyły pogłoski, że niektóre dostawy artykułów spożywczych **dla wojska** odbywają się nie bardzo w porządku. Narzekania zaś wywoływały przedewszystkiem dostawy mięsa dla żołnierzy poszczególnych formacji. Mówiono więc, że **garnizon przemyski bywa czasem żywiony padliną**, dostarczaną przez spółkę dostawców. Ponieważ jednak pogłoski te nie były poparte żadnymi faktami, przeto uważano je raczej za następstwo złośliwej konkurencji między rzeźnikami.

Aż oto dopiero teraz bomba pękła, tym zaś, który ją rzucił, względnie lont zapalił, był rzeźnik tutejszy niejaki **Gocko.** Wniósł on bowiem do magistratu szczegółowe doniesienie, twierdząc, że w **rzeźni miejskiej, za wiedzą weterynarza miejskiego p. Wł. Rachwała bije się bydło rogate dla wojska, mimo, że mięso z tego bydła jest zczerniałe i zupełnie się nie nadaje do spożycia.**

Burmistrz miasta i magistrat niezwłocznie zabrał się energicznie do urzędowania, a komisja, która zjawiła się wraz z st. weterynarzem powiatowym p. Dyndowiczem w rzeźni miejskiej, sprawdziła słuszność doniesienia, wniesionego przez p. **Gockę. Stwierdzono bowiem na miejscu, że dwadzieścia kilka tzw. połówek bydła, zaopatrzonego już pieczęciami, znajduje się w stanie niemożliwym do użytku dla ludzi.** To mięso niezwłocznie skonfiskowano i oblano wodą karbolową.

W związku z tą aferą, której początek sięga trzy lata wstecz, przyjechała tu i urzędowała specjalna komisja mięszana, delegowana przez województwo lwowskie.

Rzeźnicy — dostawcy mięsa otrzymują od wojskowości za 1 kg. mięsa **zł. 1.79,** podczas gdy za tzw. „żywą wagę“ płacą sami podobno przeciętnie za 1 kg. **zł. 1.60** i „jak twierdzą“, tracą stale na tych dostawach, nie mówiąc już o tem, że nie mogą dostarczać mięsa pierwszorzędnego.

W żalach tych jednak mieści się **wiele przesady,** gdyż cena mięsa wołowego w tutejszych wyrębach mięsa z „detalu“ **waha się między 1.80 a 1.90 zł. za 1 kg.,** przyczem otrzymuje się mięso doborowe, a nie podejrzanej prowenjencji „padlinę“, dostarczaną dla wojska.

Sprawa powyższa, którą wywlókł na światło dzienne „zawistny konkurent“, będzie przedmiotem szczegółowego śledztwa karno sądowego. Jest ona obecnie jako sensacja szeroko komentowana, zwłaszcza, że interesowani dostawcy **bronią się energicznie przeciw obwinieniu, jakoby żywili wojsko padliną...**

Pierwszą zaś ofiarą, która legnie na przedpolu — ma być weterynarz miejski. Ma on podobno lada godzina zostać zawieszony w urzędowaniu za to, że bez badania jakości, na ślepo wybijał pieczęcie na miesie, — chociaż padlina i ścierwo na pieczeń się nie nadają i na pieczęć taką nie zasługiwały.

„Gwiazdka“ w Rodzinie Policyjnej.

PIĘKNY DEBIUT MŁODEGO STOWARZYSZENIA.

Lwów 24. grudnia.

(jp.) W szeregu organizacyj i stowarzyszeń humanitarno-społecznych, jedno z poczestnych miejsc zajmuje niedawno powstałe z inicjatywy p. Marszałkowej Piłsudskiej Stowarzyszenie **„Rodzina Policyjna“**, którego zadaniem jest otoczyć opieką przedewszystkiem sieroty po funkcjonarjuszach Policji Państwowej, którzy padli na posterunku swej ciężkiej pracy, a dalej także te wszystkie dzieci funkcjonarjuszy policyjnych, które potrzebują wobec trudnych warunków bytu policjanta, pomocy i opieki.

Za przykładem Warszawy i innych większych środowisk, powstała przed miesiącem, dzięki gorliwej pracy i zabiegom p. komend. Grabowskiej także i we Lwowie „Rodzina Policyjna“, która już obecnie, mimo krótkiego czasu swego istnienia zaznaczyła **pięknym aktem swoją żywotność.** W ub. niedzielę odbyła się w lokalu Policji Państw. przy ul. Kazimierzowskiej **„Gwiazdka“** dla sierót po poległych i zmarłych funkcjonarjuszach policyjnych, jakoteż dla dzieci policjantów, obarczonych liczniejszą rodziną i najbardziej pomocy potrzebujących.

W lokalu przybranym barwnemi wstęgami bibułkowemi jarzyło jasnemi światłami pięknie przybrane Boże Drzewko, a pod niem piętrzyły się stosy paczek zawierających **podarki dla dziatwy.** Zebrało się około 100 dzieci dokoła drzewka patrząc zachwyconemi oczyma na czarowną choinkę. Obecni byli komend. Grabowski oraz liczni oficerowie i podoficerowie P. P., jakoteż ich małżonki. Do dziatwy i zebranych przemówiła w serdecznych, prostych słowach p. komend. Grabowska, zaznaczając, że celem **„Rodziny Policyjnej“ jest stać się dla wszystkich potrzebujących prawdziwą wielką rodziną,** któraby we wspólnej pracy i wzajemnej pomocy zdążała do lepszego jutra. W dalszym ciągu przemówienia swego p. Komendantowa zaznaczyła, że przy urządzeniu „Gwiazdki“ obok starań i ofiar poniesionych przez żony oficerów i podoficerów P. P. pomogło **ofiarnie** także społeczeństwo, przychodząc chętnie z datkami i okazując tym sposobem, że oceniło i pamięta o rodzinach tych, których żywiciele padli w obronie jego spokoju i bezpieczeństwa. Przemówienie swoje zakończyła p. Komend. Grabowska zachętą do dalszej wspólnej pracy, poczem **wzniosła okrzyk na cześć inicjatorki „Rodzin Policyjnych“ p. Marszałkowej Piłsudskiej.**

Następnie rozdzielono między dziatwę dary. Każde z dzieci dostało kompletne ubranie, tj. czapeczki, sukienki, buciki, ciepłą bieliznę, jakoteż mąkę, cukier itp. artykuły świąteczne. Nadto dla sprawienia specjalnej radości sercu dziecięcemu, dołączono do każdej paczki osobne pakieciki, zawierające słodycze, oraz uraczono dziatwę smakowitym podwieczorkiem.

„Rodzina Policyjna“ rozpoczynająca swoją działalność tą piękną uroczystością, ma bardzo daleko idące zamierzenia. Projektuje bowiem zakładanie żłobków, ochronek, czytelni itp. W zbożnej tej pracy winno stowarzyszenie znaleźć jak najżywszą pomoc ze strony społeczeństwa.

Usiłował zamordować 3 osoby.

Lwów, 24. grudnia.

(—). Przed Sądem przysięgłych stanął wczoraj **34-letni gospodarz Jan Jakubiszyn** z Horodysławic (pow. Bóbrka), oskarżony **o zbrodnię usiłowanego potrójnego morderstwa.** Oskarżony Jakubiszyn ożenił się z Zofją z rodziny Balasów i tam zamieszkał. — Wspólne pożycie już od pierwszej chwili było nie nadzwyczajne, a z czasem stało się wręcz niemożliwe, a to z tego powodu, że **przy wszelkich sporach Zofja stawała po stronie swej rodziny.**

Dnia 22. maja w czasie obiadu Jakubiszyn odezwał się do żony: „Czekaj, szlag tebe trafy“, a gdy popołudniu wróciła z pracy, Jakubiszyn **ugodził ją trzema kulami rewolwerowymi, raniąc ją w głowę, palec i ramię.** Gdy na odgłos strzałów nadbiegł z podwórza brat jej Antoni, Jakubiszyn **strzelił do niego trzykrotnie, raniąc go w pachwinę i w głowę.** Potem na nowo nabił rewolwer i **jeszcze strzelił do nadchodzącego swego teścia Iwana Balasa, którego zranił w szyję.** Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszyscy troje mimo ciężkich ran **zdołali się uratować i pozostali przy życiu.**

Aresztowany Jakubiszyn na obronę swą podał, że nie miał zamiaru zastrzelić ani jednej z tych trojga osób, a **strzały były wynikiem działania w obronie koniecznej, gdyż szwagier i teść napadli go, jeden z nożem, a drugi z łopatą.** Podobnie bronił się oskarżony na wczorajszej rozprawie.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes **Antoniewicz,** oskarżał prokurator **Sywulak,** bronili adwokaci **dr. Weitz i dr. Żywicki.** Poszkodowaną rodzinę zastępował adwokat dr. Hankiewicz. Rozprawa trwała do późnego wieczora. Sędziowie przysięgli potwierdzili jedynie pytanie w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, przyjąwszy zarazem, że osk. działał w obronie koniecznej, a trybunał na podstawie tego werdyktu zasądził go na **półtora roku ciężkiego więzienia** z wliczeniem aresztu śledczego.

Zagadkowa epidemja

w mieszkaniu prof. uniw. berlińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 23. grudnia. (Z) W mieszkaniu profesora zoologji na uniwersytecie berlińskim **dra Hartberta, zdarzył się dziwny wypadek śmierci.** Mianowicie zachorowała **żona profesora oraz dwie jego córki, służąca, a nadto kilka osób,** które czasem odwiedzały mieszkanie profesora. Dochodzenia lekarskie stwierdziły, że jednocześnie **zginęły dwie papugi, które znajdowały się w mieszkaniu profesora.** Profesorowie, sławy uniwersyteckie rozpoczęły badania, z których okazało się, że **śmierć osób bliskich profesora pozostaje w związku ze zgonem papug. Istotnie okazało się, że zwłoki zmarłych posiadają te same bakcyle, co i papugi.** Sprawa ta budzi wielką sensację w kołach naukowych Berlina.

Pożary we Lwowie.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Straż pożarna w dniu wczorajszym kilkakrotnie interwenjowała. Już o godz. 8. rano, przy rozgrzaniu rury wodociągowej w warsztacie **pilnikarskim Mączyńskiego przy ul. Wołyńskiej 25,** powstał ogień, od którego zajęły się drewniane rusztowania wraz z słomą, zabezpieczającą rury od zamarznięcia. **Straż** powstały ogień ugasiła.

O godz. 7. wieczorem wyjechała straż pożarna na ul. Żółkiewską 125, gdzie w **mieszkaniu Eljasza Dachesa zajęła się prusska ścianka.** Po wyrąbaniu 2 metrów ściany, **pożar ugaszono.** Pozatem straż pożarna w ciągu dnia wczorajszego interwenjowała trzykrotnie, gasząc ogień kominowy.

DEPESZA PAPIEŻA DO P. PREZYDENTA.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT) **Pan Prezydent Rzplitej otrzymał od Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI. depeszę** następującej treści: „Życzenia W. E. i Narodu Polskiego są Nam równie drogie jak Nasze wspomnienia Polski. Prosząc Boga o największą pomyślność dla szlachetnego narodu katolickiego, z całego serca przesyłam W. E., Jego rodzinie i eJgo ukochanemu krajowi błogosławieństwo apostolskie“.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Współwłaściciel firmy „Cristal" Józef Dudek został osadzony w więzieniu.

Lwów, 24. grudnia.

(—) Lwowski świat kupiecki został wczoraj w godzinach popołudniowych zaalarmowany **wieścią o sensacyjnem aresztowaniu znanego we Lwowie krawca Józefa Dudka, ostatnio także współwłaściciela lokalu śniadankowego pod firmą „Cristal" przy ul. Legjonów**, przemienionego po kilku miesiącach przez p. Dudka na „Krynicę".

O mającem nastąpić aresztowaniu p. Dudka mówiono w lwowskich sferach kupieckich, jak również w kołach adwokackich **od dłuższego już czasu**, a to z tego powodu, że p. Dudek, który na swej pracowni krawieckiej dorobił się trochę grosza, **zapuścił się w splot karkołomnych interesów i naraził szereg osób na straty drogą zwyczajnych oszustw.** Na biurku sędziego **radcy Słowikowskiego** gromadziły się doniesienia karne, które wraz z protokołami i alegatami **urosły do rozmiarów poważnego fascykułu**, aż wkońcu sędzia Słowikowski uznał za konieczne zastosowanie aresztu w stosunku do p. Dudka, co też **wczoraj w godzinach popołudniowych uczynił.**

Przed aresztowaniem jeszcze na zarządzenie radcy Słowikowskiego **funkcjonarjusze policyjni przeprowadzili w domu p. Dudka przy ul. Kopernika 1 rewizję, w czasie której zabrali księgi handlowe, weksle itd.**, poczem p. Dudka sprowadzono przed oblicze sędziego, a stamtąd już p. Dudek **powędrował do więzienia karnego przy ul. Kazimierzowskiej.**

Jak się dowiadujemy, aresztowanie jego nastąpiło na podstawie następujących doniesień. W r. 1928 **p. Dudek zawarł spółkę z p. Jadwigą Bajerową**, mocą której obaj spólnicy po uczynieniu równych wkładek, **mieli otworzyć lokal śniadankowy pod firmą „Cristal" przy ul. Legjonów.** P. Bajerowa zainwestowała gotówką **2.500 dolarów**, które zostały zużyte na urządzenie sklepu i częściowe pokrycie towarów, p. Dudek zaś dał lokal. W przededniu otwarcia sklepu **p. Dudek samowolnie z brzmienia firmy J. Bajer i K. Stark usunął nazwisko J. Bajer**, a rano Józefa Bajera, pełnomocnika p. Jadwigi Bajer **przemocą usunął ze sklepu.**

Gdy wobec tego faktu p. Bajerowa wystąpiła z pretensją na drogę sądową i uzyskała wprowadzenie **zarządu przymusowego do firmy „Cristal"**, w przededniu przeprowadzenia egzekucji na jej rzecz, **p. Dudek usunął godło „Cristal" i zmienił je na „Krynica"** z podpisem Józefa Dudek, by w ten sposób uchronić się od egzekucji, uzyskanej przez p. Bajerową i innych wierzycieli. Przez te oszukańcze manipulacje p. **Jadwiga Bajer poniosła szkody na przeszło 30.000 zł.**

To jest jedna sprawa. Pozatem p. Dudek angażując personal sklepowy, **pobierał kaucje**, które jednak w myśl odnośnych przepisów **nie deponował w Banku Państwowym, lecz użył do obrotu.** Ostatnio w listopadzie p. Dudek wypowiedział pracę magazynierowi swemu **Władysławowi Strzeleckiemu** i odmówił mu zwrotu pobranej przez niego kaucji w kwocie 100 dol. Najkapitalniejszem jednak pociągnięciem p. Dudka jest kawał, **który wyrządził firmie jubilerskiej Dąbrowski i Rozwarzewski w hotelu Georgea.** Oto pewnego dnia przybył do firmy tej p. Dudek i opowiadając kierownikowi tej firmy, że **chce coś ładnego wybrać na imieniny dla swej córki**, kazał sobie pokazać **pierścionki i kolczyki** i po dłuższym namyśle wybrał kilka sztuk pierścionków i kolczyków z brylantami, poczem oświadczył, że **sam nie może dokonać wyboru, więc pokaże w domu córce**, która sobie odnośny przedmiot zatrzyma, a resztę mu zaraz odeśle. Tymczasem mijały dnie, a p. **Dudek nie spieszył się ze zwrotem wziętej do wyboru biżuterji**, a na wszelkie urgensy odpowiadał, że przecież on wszystkie nabył i **kiedyś za to zapłaci.** Firma Dąbrowski i Rozwarzewski skierowała naturalnie doniesienie do Prokuratury.

Te trzy doniesienia stały się przyczyną **aresztowania p. Dudka.**

Oto idzie morderca!

ECHA MORDERSTWA W LESIE JANOWSKIM.

Lwów, 24 grudnia.

(—) Z końcem listopada zjawiła się na posterunku P. P. w Gródku Jagiell. niejaka **Pelagja Konopka** i zeznała, że we wrześniu 1927 **Andrzej i Teodor Omelanowie**, pochodzący z Mszany (pow. Lwów), w lesie koło Janowa zamordowali nieznanego im mężczyznę, którego następnie **powiesili na jego własnym pasku na drzewie.** Zamordowanej ofierze **zrabowali 3.000 zł. 50 dolarów, zegarek**, a znalezione dokumenty osobiste zniszczyli, by uniemożliwić stwierdzenie tożsamości. — Konopka całą tę scenę **widziała na własne oczy, albowiem siedziała ukryta za krzakami.** Konopkę odstawiono do wydziału śledczego we Lwowie i tu ją poddano ponownemu przesłuchaniu, w czasie którego **przyznała się, że brała bezpośredni udział w morderstwie i że z zrabowanego łupu otrzymała 15 dolarów i 10 zł.**

W czasie dalszego przesłuchiwania zeznała, że z Andrzejem Omelanem mieszkała w Zawadowie, **jako żona pod nazwiskiem Wanio**, że sprzedali tam dom, krowę itd., a uzyskane pieniądze stracili. Policja stwierdziwszy, że niektóre szczegóły odpowiadają prawdzie, **poczęła badać, z kim w r. 1927 Omelan się stykał i ustaliła, że poznał on w tym czasie jakiegoś „Moskala" z Wołynia, przyczem Konopka podała jego dokładny opis.** Opis ten zgadzał się dokładnie **z wyglądem zwłok znalezionych dnia 23 kwietnia 1928 w lesie** Kuziaków, koło Rzęsny Ruskiej. Skoro Konopce pokazano fotografję tych zwłok rozpoznała w nich owego „Moskala" dodając, że **miał on sprzedać na Wołyniu 16 morgów roli**, a następnie inną ziemię kupić w Małopolsce za pośrednictwem Omelana. Przy zwłokach owego „Moskala" nie znaleziono żadnych pieniędzy, ani dokumentów.

Posiadając tak bogaty materjał **policja odszukała Omelana**, który obecnie mieszkał na Wołyniu i **gdy go przewieziono do Lwowa, w czasie konfrontacji w Wydziale śledczym, Konopka na jego widok poczęła krzyczeć: „To morderca, rabuśnik!"** i chciała się rzucić na niego z laską. Omelan wyparł się stanowczo zarzucanego mu przez Konopkę czynu, utrzymując, że **wcale jej nie zna, wcale z nią nie mieszkał** itd. Identyczności zamordowanego w lesie „Moskala" nie zdołano dotąd ustalić. Omelana i Konopkę oddano do więzienia sądu karnego z tem, że dalsze dochodzenia prowadzone są przez wydział śledczy i władze sądowe.

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ

Kto dziedziczy po papieżu Piusie IX.

List otwarty potomków polskiej linji rodziny Mastai Ferretti.

Lwów, 24. grudnia.

(jp) Przed dwoma tygodniami podaliśmy w „Gazecie Porannej“ wiadomość, która wzbudziła żywe zainteresowanie szerokich kół czytelniczych, a mianowicie, że w Polsce przebywają **potomkowie włoskiej rodziny Mastai Ferretti, należący do tej samej linji, co zmarły w r. 1879 Papież Pius IX.** Rzecz przedstawia się tem bardziej sensacyjnie, że obecnie ma się rozpocząć proces o **wielomiljonowy spadek po Papieżu Piusie IX,** do którego roszczą sobie prawa także członkowie rodziny Mastai Ferretti, zamieszkujący w Polsce.

Ta niezwykła sprawa spadkowa, która ma być rozstrzygnięta w 50 lat po śmierci spadkodawcy, zapowiada się niezwykle skomplikowanie, ponieważ prawa do spadku muszą być rozpatrywane na **podstawie genealogji tej starej rodziny włoskiej, sięgającej na wiele wieków wstecz,** jak o tem świadczy list nadesłany naszej Redakcji w związku z wspomnianym wyżej artykułem, umieszczonym w „Gazecie Porannej“ w październiku. List ten, pochodzący **od dwóch członków głównej linji rodziny Mastai pp. Eugenjusza i Bolesława Mastai,** których przodkowie osiedlili się przed dwustu laty w Polsce, podajemy poniżej:

Co mówią pretendenci do spadku.

„W związku z artykułem w „Gazecie Porannej“ z 14. października br. pod nagłówkiem: **„Pius IX. ma krewnych w Polsce“,** oraz art. „Wieku Nowego“ z 23. października, pozwalamy sobie przesłać Szanownej Redakcji szereg autentycznych danych, aby sensacyjną sprawę spadku po papieżu Piusie IX. wyjaśnić.

Prastara rodzina Mastai występuje po raz pierwszy w historji w r. 1520 **w osobie Francesca Mastai w Cremie prowincji Wenecja.** Jego potomków wielokrotnie w następnych wiekach wynoszono do stanu szlacheckiego. Dyplomem z r. 1705 potwierdził ks. Parmy Francesco Farnese nazwę rodziny **Mastai-Ferretti,** a w r. 1843 nadał jej papież Grzegorz XVI. tytuł hrabiowski. Także Rada gminy miasta Ancony nadała rodzinie Mastai Ferretti w r. 1764 szlachectwo, zaś **hrabia Giovanni Maria Mastai-Feretti, który wstąpił na tron papieski jako Pius IX. wyróżnił własnego brata nadaniem mu szlachectwa rzymskiego.** Wszystkie te dane dotyczą **głównej linji rodziny Mastai-Ferretti,** która piastowała w swej włoskiej ojczyźnie po wszystkie czasy najwyższe urzędy.

Polski odłam rodziny Mastai.

Jeden odłam rodziny Mastai osiedlił się

przed dwustu laty w Polsce,

gdzie rodzina uzyskała obywatelstwo i do dziś dnia przebywa. Czy i w Polsce rodzina Mastai legitymowała się szlachectwem, nie jest rzeczą pewną, w każdym razie **zatrzymała rodowe nazwisko, dzięki czemu zapewniła sobie ciągłość przynależności do linji głównej, z której pochodzi.**

Z tej linji rodziny Mastai żyje jeszcze czterech członków. Składa się ona **z Wacka i Stanisława Mastai oraz dwóch sióstr.** Dalej z tej linji także pochodzą **potomkowie Andrzeja i podpisanego tutaj Eugenjusza Mastai.** Rodzina ta mieszkała niegdyś w Tarnowie, skąd przesiedliła się **do Prus i zamieszkuje obecnie w Berlinie** (Charlottenburgu). Reprezentują ją obecnie **głowy rodziny oraz trzej synowie: Bolesław, Kazimierz i Adam.** Posiada ona

obywatelstwo polskie,

a młodszy Eugenjusz dopiero przed 22 laty wyemigrował do Berlina.

Wyżej wymienieni zgłosili także prawne pretensje do spadku po papieżu Piusie IX-tym, jako należący do głównej linji rodziny Mastai.

Odnośnie do pretensji spadkowych, które adw. dr. Nawarski z Łodzi zgłosił imieniem swego klijenta, to

nie mają one prawnego uzasadnienia

z tego powodu, że wymieniony tam klijent jest **potomkiem żeńskiej linji pobocznej hrabiego Ferretti.** Rodzina Mastai zaś przesiedlona w połowie XVI. stulecia do Polski jest **potomstwem linji głównej,** która dopiero, jak poprzednio podaliśmy, **przez ożenek Giavanni Maria Mastai z hrabianką Ferretti uzyskała do swojego nazwiska przydomek Ferretti. Najbliżej uprawnioną spadkobierczynią Piusa IX. jest natomiast żyjąca w Czerniowcach wnuczka siostry papieża.**

Ze względu na rozprószenie się rodziny Mastai, kilka państw, jak Polska, Hiszpanja, Włochy i Rumunja, będą pociągały z tego spadku podatki przenośne. Ponieważ chodzi tutaj o **wielomiljonowy spadek,** byłoby wskazane, ażeby się tą kwestją, na pozór bardzo zawikłaną, ale prawnie zupełnie jasną, zajęły konsulaty odnośnych państw. — **Eugenjusz Mastai, Bolesław Mastai“.**

Przytaczając powyższy list pp. Mastai, wyrażamy jednak wątpliwość, czy wobec zawikłanych perypetyj, przez które w ciągu wieków przechodzili rozprószeni po świecie potomkowie tej rodziny, rozstrzygnięcie praw do spadku będzie tak łatwe, jak to nadmieniają pp. Mastai w ustępie końcowym swego listu. Prawdopodobnie nie obejdzie się bez długiego i trudnego procesu, zanim uprawnieni zdołają rewindykować swoje pretensje.

———o———

Upiór z Düsseldorfu w Stanisławowie!

TAKĄ PLOTKĘ OPOWIADAJĄ SOBIE KUMOSZKI MIEJSCOWE.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w grudniu.

Od paru dni krążą w Stanisławowie wieści, że **nieuchwytny a tajemniczy morderca z Düsseldorfu bawi w Stanisławwoie.** Bajeczkę tę wywołało rzekome **zniknięcie w Stanisławowie dwu dziewcząt.** W dniu wczorajszym pod **wszystkiemi szkołami żeńskiemi oczekiwali rodzice na dzieci z obawy przed tym mordercą.** Naturalnie jest to tylko plotka niczem nie poparta, jak również i sam wypadek zaginięcia dziewcząt.

———o———

Edgar Wallace

Tajemnica Szulera

Jimmy skinął na jednego z rzezimieszków.

— Otwórz drzwi! — rozkazał.

Przywołany podsunął się chyłkiem i odemknął drzwi szafy.

— Goyle, wyłaź — burknął, poczem cofnął się, a twarz jego wyrażała osłupienie. — Co... co — wymamrotał — nikogo niema w szafie!

Z głośnym okrzykiem Jimmy poskoczył ku szafie. Jeden rzut oka przekonał go, że tamten powiedział prawdę, poczem...

Pośród zebranych byli ludzie, umiejący się szybko orjentować — przyzwyczajeni do nagłych decyzyj i natychmiastowego wprowadzania ich w czyn. Bat Sands dostrzegł błyskawicznie, że uwaga Jimma została na chwilę odwrócona i że ręka Jimma, trzymająca pistolet opadła. A myśl i czyn były u Bata Sandsa czemś równoczesnem. Gdy Jimmy znów się zwrócił do „szajki“, ujrzał nad swą głową kańczug i szybko uskoczył na bok. Zaledwie się jednak opamiętał, gdy ktoś zarzucił płaszcz na lampę i w pokoju zapanowała ciemność.

Jimmy wyciągnął rękę i ujął dziewczynę za ramię.

— Do szafy — szepnął i wsunął ją do kryjówki, z której Goyle ulotnił się w sposób tak tajemniczy. Następnie, wsparty jedną ręką o krawędź drzwi, poomacku kierował rewolwer w stronę napastników. Słyszał ich oddechy, a ze skrzypienia desek miarkował, że podchodzą do niego. Przycupnął na podłodze, domyślając się, że cios zostanie wykonany na wysokości jego głowy. Niebawem usłyszał świst drzewa przecinającego powietrze, a kańczug z trzaskiem uderzył w ścianę tuż nad jego głową.

Ujrzał się w sytuacji bardzo ciężkiej; wiedział bowiem, że strzał sprowadziłby przykre następstwa, a z najrozmaitszych powodów nie miał ochoty ściągać tu policji. Dopóki nic nie zagraża życiu dziewczyny, powstrzyma się od użycia rewolweru, powziął w myśli postanowienie. To też Ike Josephs, podchodzący ostrożnie z kańczugiem, potknął się o Jimma i nagle runął na podłogę, nie wydawszy nawet jęku, gdyż Jimmy zadał mu dotkliwe pchnięcie w tę część ciała, która w anatomji nosi górnolotną nazwę „solar plexus“.

W sekundę później usłyszał krótki wykrzyk zdumienia z ust zamkniętej dziewczyny, a następnie głos, na dźwięk którego serce w nim zatrzepotało z radości.

— All right! all right! all right!

Tylko jeden człowiek zwykł się posługiwać tym frazesem, a Jimmy odetchnął z ulgą, błogosławiąc go w duszy.

— Tędy miss Kent — mówił głos — proszę uważać na schodek. Niech się pani nie obawia tego na podłodze, ma na rękach i nogach kajdanki a w ustach knebel — nic więc nie grozi z jego strony.

Jimmy zaśmiał się cicho. Teraz zrozumiał, skąd Angel był tak dokładnie poinformowany o wszystkich planach „szajki“ i działalności Connora, wyjaśniło mu się też tajemnicze zniknięcie Goyle'a. Nie wiedział wprawdzie, czy lokator „pustego“ domku obok, w sposób wielce pomysłowy usunął ściankę ruchomą, która w rzeczywistości była drzwiami, ale domyślał się tego.

Następnie oślepiająca jasność zalała pokój, gdzie „szajka miejska“ wciąż jeszcze dobierała się w ciemności do swego nieprzyjaciela, a łagodny głos oświadczył:

(C. d. n.).

———oo———

KRONIKA

24 GRUDNIA Wtorek Adama i Ewy

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

—o—

TEATR WIELKI:

Środa, 25. grudnia o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Czwartek, 26. grudnia o godzinie 3.30 „Artyści“.

Czwartek, 26. grudnia o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Piątek, 27. grudnia o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Sobota, 28. grudnia o godzinie 3.30 „Cudowny pierścień“; przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

Sobota, 28. grudnia o godzinie 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Niedziela, 29. grudnia o godz. 3.30 „To możesz opowiadać swojej babci“.

Niedziela, 29. grudnia o godz. 7.30 „Eros i Psyche“.

Poniedziałek, 30. grudnia o godz. 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Wtorek, 31. grudnia o godzinie 7-mej „Księżniczka Chicago“.

Wtorek, 31. grudnia o godzinie 11-tej w nocy „Jak się bawić, to się bawić“ rewja aktualna W. Raorta.

Środa, 1. stycznia 1930 r. o godz. 3.30 „Cudowny pierścień“; przedstawienie dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Środa, 1. stycznia 1930 r. o godz. 7.30 „Księżniczka Chicago“.

*

TEATR MAŁY:

Środa, 25. grudnia o godzinie 7.30 „Proces Mary Dugan“.

Czwartek, 26. grudnia o godzinie 3.30 „Słomiani wdowcy“.

Czwartek, 26. grudnia o godzinie 7.30 „Proces Mary Dugan“.

Piątek, 27. grudnia o godzinie 7.30 „Codziennie o piątej“.

Sobota, 28. grudnia o godzinie 7.30 „Codziennie o piątej“.

Niedziela, 29. grudnia o godz. 3.30 „Proces Mary Dugan“.

Niedziela, 29. grudnia o godz. 7.30 „Pan Lambertier“.

Poniedziałek, 30. grudnia o godz. 7.30 „Pociąg widmo“.

Wtorek, 31. grudnia o godzinie 7.30 „Murzyn Warszawski“.

Wtorek, 31. grudnia o godzinie 11-tej w nocy „Rewja Sylwestrowa“.

Środa, 1. stycznia 1930 r. o godz. 7.30 „Kobieta, wino, dancing“.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Arka Noego“ w gł. roli Dolores Costello i George O'brien.

CASINO: „Księżniczka Olga“.

CHIMERA: „Romans Hr. L.“.

COLLOSEUM: „Herszt Bandy Potępieńców“ i „Rycerze Ognja“.

GRAŻYNA: „Ludzie podziemni“.

FATAMORGANA: „Wenus“.

KOPERNIK: „Coraz prędzej“.

LEW: „Arka Noego“ w gł. roli Dolores Costello i George O'brien.

LUNA: „Indyjska krew“.

MARYSIEŃKA: „Coraz prędzej“.

OAZA: „Jedna noc w Londynie“.

PALACE: „Białe cienie“.

PASAŻ: „Wiljam Desmond jako Czarny jeździec“.

PAN: „Awantura arabska“.

POLONJA: Rex Bell „Obrońca kobiet“.

PROMIEŃ: „Złota Lilja, Miłość aktorki“.

STYLOWY: „Białe noce“.

UCIECHA: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.

*

Teatr „Gong“. Od środy codziennie „Lwów w nocy“. Dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

—o—

Z dniem 20. bm. pod kierownictwem słynnego reżysera scen zagranicznych Aleksandra Ułuchanowa, rozpoczną się specjalne studja sceniczne, ensembl operowy i przerabianie poszczególnych partyj.

Ponadto lekcje śpiewu solowego i kontrolę nad dźwiękiem prowadzić będzie primadonna operowa oraz b. prof. konserwatorjum w Kijowie Lidja Wikszemska.

Dział muzyczny pod kierownictwem prof. Eugenjusza Koppa.

Próby głosu bezpłatnie codziennie od godz. 11—12 przedpoł. i od godz. 4—6 popoł. przy ul. Hoffmana 12/4 u p. Prof. A. Ułuchanowa.

—o—

—□—

Z OPŁATKIEM.

Lwów, 24 grudnia.

Jak corocznie przychodzimy do Was, Kochani Czytelnicy, z opłatkiem, tym cudownym symbolem Bożej Miłości. Tym opłatkiem łamiąc się dziś z Wami w myśli i intencji najserdeczniejszej, składamy Wam tradycyjne, staropolskie życzenia. Daj Boże każdemu zosobna, jak i wszystkim razem doczekać się już rychło lepszej doli. Niechaj znikną z naszego życia osobistego i społecznego przygniatające je zmory i troski. A iżby się to stać mogło, życzymy Wam w dniu Święta Miłości Bratniej i Win Przebaczenia, aby wszystkie serca zapaliła ta Święta Miłość, abyśmy pod jasnem światłem Gwiazdy Betleemskiej wyzbyli się wszystkiego, co ciemne, ponure, zapomnieli zawiści i urazy — i zgodnie, złączonemi siłami dotrwali lepszej Przyszłości.

Wiadomości teatralne.

Repertuar świąteczny Teatru Wielkiego przedstawia się następująco: w środę dn. 25., w czwartek, 26. i piątek, dn. 27. bm. o godz. 7.30 wiecz. daną będzie piękna, wspaniałe wystawiona operetka Kalmana „Księżniczka Chicago“, która stale zapełnia widownię.

Popołudniu w czwartek, dn. 26. bm. o godz. 3.30 po raz ostatni pojawią się na afiszu „Artyści“ głośna amerykańska sztuka z pp. Rasińskim, Ładosiówną, Stępowskim w rolach czołowych. Jazz-band i wkładki baletowe urozmaicają tę niezwykle efektownie wystawioną nowość repertuarową.

Z Teatru Małego. W środę, dn. 25. w czwartek, dn. 26. bm. wieczorem dany będzie „Proces Mary Dugan“, sensacyjna sztuka, trzymająca widza od początku do końca w ciągłem napięciu, zawierająca zarazem dużo humoru i epizodów komicznych. W piątek, dn. 27. bm. dowcipna, słoneczna farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o piątej“.

Popołudniu w czwartek, dn. 26. bm. o godz. 3.30 „Słomiani wdowcy“, wesoła pełna dowcipu i radości życia, komedja Hopwooda, wywołująca salwy śmiechu i gorące oklaski przy otwartej kurtynie.

Rewja W. Raorta „Jak się bawić, to się bawić“, będzie najnowszą atrakcją naszych teatrów. Składa się ona z 18 numerów, z których każdy będzie arcydziełem dowcipu, tańca, piosenki itd. Stronę muzyczną powierzono pp. Seredyńskiemu i Górzyńskiemu (nowo zaangażowanemu kapelmistrzowi opery i operetki warszawskiej), którzy wprowadzą nowe „przeboje“ stołeczne. Część choreograficzną prowadzić będzie p. Ciesielski oraz p. Romanowski, reżyser i baletmistrz opery król. w Bukareszcie, który jako solista znajdzie duże pole do popisu wraz ze swą partnerką p. Dobiecką, również artystką oper zagranicznych. Dowcipne sketche, z których najsensacyjniej zapowiada się „Nowy proces Mary Dugan“, obsadzone zostały najlepszemi siłami naszego dramatu i komedji. Nowe dekoracje maluje Balk. Całość zapowiada się jako pierwszorzędna atrakcja. Nowość ta ukaże się w Teatrze Wielkim w noc Sylwestrową, dn. 31. grudnia o godz. 11-tej w nocy.

Najbliższą nowością w Teatrze Małym będzie sztuka Francka „Karol i Anna“, należąca do najmodniejszych dziś sztuk powojennych, które zapełniają obecnie wszystkie teatry europejskie. Posiadając nieprzeciętne walory literackie i sceniczne sztuka ta daje olbrzymie pole do popisu wykonawcom ról głównych. W naszym teatrze obsadę stanowić będą pp. Czajkowska, Rońska, oraz pp. Kierczyński, Stępowski, Ratschka. Reżyserję powierzono młodemu, uzdolnionemu reżyserowi, p. Szyndlerowi.

„Cudowny pierścień“, śliczna bajka J. Warneckiego dla dzieci i młodzieży powtórzoną zostanie w Teatrze Wielkim w sobotę, dn. 28. bm. o godz. 3.30 popoł.

*

Teatr rewji „Gong“. Rewja świąteczna pt. „Lwów w nocy“ odniosła zasłużony sukces, przejawiający się w wypełnionej sali po brzegi i w gorących oklaskach, jakimi publiczność nagrodziła wykonawców doskonałego programu z udziałem Runowieckiej, Leonowicz, Popielewskiej, Marlińskiej, Cybulskiego, Laskowskiego, Belskiego, Rewskiego, Szabłowskiego i prof. Koszutskiego, tudzież baletu. Na program powyższy składają się doskonałe sketche i piosenki, tudzież popisy baletu w pięknej oprawie muzycznej układu Z. Wiehlera i dekoracyjnej wyk. art. mal. Wojciechowskiego. Codziennie dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wiecz.

—□—

Z miasta.

Tramwaje nie będą kursowały

W PIERWSZY DZIEŃ ŚWIĄT.

Lwów, 24 grudnia.

We wtorek 24 bm. jako w dzień wigilji Bożego Narodzenia rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich nastąpi o godz. 18 (ośmnastej) do wszystkich końcowych stacyj, poczem tramwaja zajeżdżają do wozowni. W środę 25 bm., jako pierwszy dzień Bożego Narodzenia tramwaje kursować nie będą. Dnia 26 bm. tramwaje kursują normalnie.

—o—

Nowe ceny mąki i pieczywa.

Lwów, 24. grudnia.

Tymczasowy Zarząd Gminy król. stoł. miasta Lwowa ustalił nowe ceny mąki i pieczywa z mocą obowiązującą od dnia 24 grudnia 1929 r. i tak: 1 kg mąki pszennej 65 proc. w sprzedaży w młynie 66 gr., u hurtownika 67 gr., w sprzedaży detalicznej 73 gr., 1 kg mąki żytniej typu urzędowego w młynie lub u hurtownika 41 gr., 1 kg chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni 31 gr., w sklepie lub na straganie 33 gr., 1 kg chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 44 gr., w sklepie lub na straganie 46 gr. Cena bułek bez zmiany.

—o—

Czyszczenie chodników.

Co wczoraj uchwalił Magistrat.

Lwów, 24. grudnia.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem Komisarza Rządu dra Nadolskiego, uchwalono między in. **zakupić dla personalu Miej. Straży pożarnej skórę na naprawę obuwia** w firmie Litwin za 2.072 zł. — W dalszym ciągu uchwalono **szereg konsensów budowlanych**, a w końcu postanowiono wydać **odezwę do właścicieli realności i dozorców domów w sprawie utrzymania chodników w należytej czystości** i przypomnienia im obowiązujących przepisów. Przy tej sposobności polecono Dyrekcji M. Z. E., by w razie potrzeby na każde żądanie kierownictwa Zakładu czyszczenia miasta postawiła temuż kierownictwu do dyspozycji **potrzebną ilość lor tramwajowych dla wywozu śniegu**, polecono inspektorowi plantacji miejskich, aby stosował **przepisy o czyszczeniu miasta dla właścicieli realności w sprawie czyszczenia chodników, przylegających do plantacji miejskich.** Wezwano również zarządy budynków miejskich, państwowych i wojskowych, do dopilnowania oczyszczania chodników przed realnościami.

—o—

Wróżby świąteczne.

Lwów, 24. grudnia.

Przytaczamy najcharakterystyczniejsze i najpopularniejsze wróżby świąteczne:

Koło świętej Ewy (24. grudnia), noś długie cholewy.

Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.

Kiedy Gody jasne, to stodoły ciasne.

Kiedy Gody ciemne, to stodoły jasne.

Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie.

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi,

gdy Zmartwychwstaje, śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi.

Na trawie Gody, na Wielkanoc lody.

Zielone Boże Narodzenie, Wielkanoc biała,

Z pola pociecha mała

—o—

Nasz Numer Świąteczny zawiera treść bogatą i nader urozmaiconą. Na szczególną uwagę zasługują rozmowy z byłym wojewodą lwowskim i poznańskim p. Borkowskim, oraz z włodarzem naszego miasta, prof. dr. Nadolskim. Dział polityczny uzupełniają m. i. „Zasady współczesnych konstytucyj“ pióra wytrawnego prawnika, mec. dra Tadeusza Dwernickiego, oraz interesujące uwagi ogólne publicysty Adama Nechaya. W dziale literackim znajdujemy m. i. utwory Ireny Mrozowickiej, Janiny Kossak-Pełeńskiej, Ireny Ładosiówny oraz Henryka Zbierzchowskiego, Henryka Balka, itd. Ponad to należy wymienić artykuł prof. Izydora Kardasza „Ile jest prawdy psychologicznej w tzw. urokach“ i szkic historyczny o tradycjach wolnościowych Lwowa Tadeusza Hartleba. Kilka felietonów i mnóstwo ciekawych wiadomości aktualnych dopełnia całości. Nasz numer świąteczny zostanie niewątpliwie przyjęty przez naszych Czytelników z uznaniem i zainteresowaniem.

Numer poświąteczny „Gazety Porannej“ ukaże się w piątek o zwykłej porze. W czwartek Administracja urzęduje do 12-tej, a Redakcja od 17-ej.

(jp) **Ruch przedświąteczny.** Rozświetliły się okna wystaw jaśniejszemi niż zazwyczaj światłami, ułożono ze smakiem najbardziej ponętne podarki, świetne materjały, wytworną galanterję, perfumy, przybory toaletowe i tak dalej i dalej. Ale kupujących mało — a ci co są, reflektują zazwyczaj na artykuły najtańsze, najskromniejsze. — Ciężkie czasy! — Jeszcze najżywszy ruch panował w dniach ostatnich w sklepach spożywczych, bo nawet z najskromniejszej kalety każdy wyciągał ostatni grosz, aby przecież według tradycji zastawić, choć w miniaturowem wydaniu stół wigilijny i świąteczny...

(jp) **Obrzędy wigilijne.** Gdy wejdzie gwiazda wigilijna na wyiskrzonem niebie, zasiądziemy wszyscy do tradycyjnej wieczerzy. Jeszcze tu i ówdzie utrzymał się zwyczaj narzucenia pod zaścielony obrus garstki siana na pamiątkę żłóbka Betleemskiego, w którym spoczęło Boże Dziecię. A już na każdym stole znajdzie się opłatek posmarowany miodem, którym dzielą się biesiadnicy, składając sobie przytem wzajemne życzenia. Dawna tradycja wymaga, aby potraw na „wilje“ było dwanaście. Dziś zredukowano ich liczbę, ale zachowano predylekcję do pewnych uświęconych zwyczajem dań. Do nich należy: barszcz lub zupa rybna, szczupak w sosie chrzanowym, karp lub

lin smażony, strudel lub pierożki z kapustą lub z powidłem, śliwki suszone, orzechy i jabłka a nadewszystko kutja, która ma przywilej zjawiać się tylko na stole wigilijnym.

Pasterka Pontyfikalna w Katedrze odbędzie się w święto Bożego Narodzenia (25. bm.) o godz. 6. rano. W czasie pasterki będzie wygłoszone kazanie. Sumę pontyfikalną, z kazaniem w czasie Mszy św. — o godz. 10. odprawi J. E. Ks. Arcybiskup-Metropolita. (3 Msze Św. ostatnie od godziny 12. do 13). W uroczystość św. Szczepana 26. bm. sumę pontyfikalną o godz. ½11 odprawi Najprzew. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski. Kazanie przed sumą o godzinie 10. We wtorek, 24. bm., we środę 25. i we czwartek 26. nieszpory łacińskie o godz. 4. popoł., po nich bezpośrednio t. zw. nieszpory polskie. W wigilję Bożego Narodzenia nieszpory łacińskie celebruje Najprzew. Ks. Arcybiskup — nieszpory polskie odpadają.

W katedrze ormiańskiej w pierwszy dzień świąt o godzinie 9-tej odśpiewa kolendy pod batutą prof. Walentego Adamczaka chór Lwowskiego Instytutu Muzycznego, zaś w drugi dzień chór męski Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego.

(jp) **Pierwsza szopka.** Te piękne, rzewne widowiska świąt Bożego Narodzenia zawdzięczamy najsłodszemu ze świętych, a mianowicie św. Franciszkowi z Assyżu, który po raz pierwszy w r. 1223 ustawił w lesie w Grenio żłobek napełniony sianem, przy którym postawił osła i wołu, a zebrawszy braci zakonnych, zaintonował przy tym symbolicznym obrazie stajenki Betlejemskiej pieśni nabożne.

Radjowy skrót życzeniowy. Wydział L. K. K. składa tą drogą staropolskie szczere życzenia wszystkim członkom „Wesołych Świąt“ oraz przypomina, aby w czasie połączenia radjowego z zagranicą przesyłała skrót życzeniowy: „Merry Xmas es best New Year!“ Uchwalona na naszem Walnem Zgromadzeniu „Ogólno-Polska Pierwsza Wystawa Nadajników Krótkofalowych“ doczeka się otwarcia w styczniu 1930 r. Końcowe prace Komitetu Wystawy w toku.

Zarząd i Komenda VI. Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie zasyła z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia Korpusowi oficerskiemu i szeregowym O. K VI., organizacjom Przysposobienia Wojskowego i Społecznym oraz sympatykom Związku Strzeleckiego. Jednocześnie na tej samej drodze składa najserdeczniejsze podziękowanie JWPanu Dowódcy O. K. VI. Gen. Popowiczowi za szlachetne podjęcie inicjatywy otwarcia listy składek na rzecz Związku Strzeleckiego oraz wszystkim szlachetnym ofiarodawcom.

Dyrektor Teatrów Miejskich p. Czarnowski złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych 20 zł na Strzelca.

Komunikaty.

Raut Asystentów Wyższych Uczelni Lwowa odbędzie się dnia 8. lutego 1930.

Z okazji tygodnia przeciwgruźliczego odbędzie się staraniem Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców w czwartek dnia 26. bm. o godzinie 7.30 wieczorem w sali Stowarzyszenia Odczyt wiceprezesa Towarz. „TOZ“ Dra M. E. Bikelesa pt. „Co każdy człowiek wiedzieć powinien o walce z gruźlicą“.

Staraniem Zjednoczenia Mieszczanek Lwowskich odbędzie się w sobotę, dnia 4. stycznia 1930 o godz. 8-mej wiecz., w salach Związku Cechów rzemieślniczych ul. Kościelna „Wspólny Opłatek“ z tańcami, na który zaprasza się swych członków wraz z Rodzinami. Zgłoszenia przyjmuje się w Sekretarjacie Związku Cechów rzemieślniczych ul. Kościelna l. 8, I. piętro w godzinach urzędowych, włącznie do dnia 2. stycznia 1930.

Kronika policyjna.

(—) **Mleko magistrackie rozlane przez auto.** Wczoraj u wylotu ul. św. Zofji i Zyblikiewicza auto Nr. 7843 potrąciło wózek Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego, wiozący flaszki z mlekiem. 40 flaszek, w tem 10 napełnionych mlekiem, rozbiło się i biały płyn zalał jezdnię. Woźnica nazwiskiem Władysław Rybak upadł na ziemię i doznał potłuczenia nogi. Zakład aprowizacyjny poniósł szkodę w wysokości 80 zł.

(—) **Wielka obława policyjna.** W niedzielę wieczorem funkcjonarjusze Komisarjatu V. pod kierownictwem kom. Grzebienika, oraz aspirantów Wiktora i Szczygielskiego dokonali wielkiej obławy w śródmieściu, w czasie której przytrzymano kilkudziesięciu osobników, poszukiwanych przez policję pod zarzutem różnych przestępstw.

(—) **Nieudałe włamanie przedświąteczne.** Wczoraj w godzinach wieczornych usiłowano dokonać włamania do składu wędlin Stanisława Konopackiego, przy ul. Halickiej 18. Na szczęście zostali oni spłoszeni przez dozorczynię tej realności i zbiegli w niewiadomym kierunku. W chwili, gdy sprawcy uciekali, przytrzymano stojącą przed sklepem na ulicy Sabinę Korneusz, ekspedjentkę w sklepie Konopackiego, która jest podejrzana o współudział w tem usiłowanem włamaniu.

(—) **Fala przedświątecznych kradzieży.** Po kilkudniowym zastoju w ruchu złodziejskim wczoraj znowu do wydziału śledczego wpłynął grad doniesień o licznych kradzieżach. I tak: z mieszkania dra Augusta Łozińskiego, przy ul. Batorego 38. skradziono po włamaniu się srebrną zastawę stołową wartości 6.000 zł. — Ze sklepu przy pl. Kapitulnym 3. skradziono wczoraj większą ilość czekolady wartości 200 zł. — Na szkodę Henryki Teicherowej, zamieszkałej przy ul. św. Anny 7. skradziono wczoraj płaszcz krymski wartości 100 dolarów. — Nieznani narazie sprawcy dokonali wczoraj włamania do Jadwigi Teszkowskiej, przy ul. Kościuszki 16. Z powodu nieobecności właścicielki tego mieszkania nie stwierdzono co stamtąd skradziono. — Ze składu drzewa Arona Eichlera, Bogdanówka 21, skradziono wczoraj różne rzeczy wartości 580 zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Piotra Felszyńskiego, terminatora kowalskiego za kradzież narzędzi kowalskich na szkodę majstra kowalskiego Antoniego Kossaka na Bogdanówce: Julję Markocińską za kradzież portfelu na szkodę Piotra Barabana; Mieczysława Markowskiego oraz Jerzego Kinde, poszukiwanych przez Wydział śledczy za oszustwo, oraz Wiktora Piwo za kradzież kartki i butów na szkodę Stanisława Piska.

(—) **Napad rabunkowy na ul. Tarnowskiego.** Wczoraj wieczorem na ul. Tarnowskiego, obok nru 80, jakiś nieznany narazie opryszek wyrwał z rąk przechodzącej Elżbiecie Olańskiej torebkę, zawierającą legitymację, papierośnicę, portmonetkę z kwotą 7 zł. i pęk kluczy, poczem zbiegł.

(—) **Zamach samobójczy.** W realności przy ul. Szpitalnej 60, 27-letnia Marja Chmiel, bez zajęcia, targnęła się wczoraj na życie przez wypicie jodyny i kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala powszechnego. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

(—) **Dwie ofiary zaczadzenia.** Pogotowie ratunkowe udzieliło wczoraj pierwszej pomocy Józefowi Hrabykowi i Aleksemu Fendziowi, zamieszkałym Piekarska 10, którzy ulegli zaczadzeniu. Po przywróceniu im przytomności, odwiezio no ich do szpitala.

—o—

Przy obecnych chłodach należy mieć zawsze Aspirynę pod ręką, oto myśl, która nasuwa się każdemu z nas w chwili, gdy jesienią lub w zimie wraca się z katarem, lub z innym jakimś zwiastunem przeziębienia. Szybko przyjmuje się 1 do 2 tabletek Aspiryny, albo raczej chce się pobrać — niestety, właśnie wtedy okazuje się, że opakowanie Aspiryny w apteczce domowej jest puste. To ból zęba małego Czesia i częste bóle głowy wyczerpanej Pani domu spowodowały szybkie zużycie 20 tabletek Aspiryny. W cichości ducha człowiek klnie, na czem świat stoi, uspakajający jednak działa pewność, że każda apteka posiada cenne tabletki na składzie. Jazda więc do apteki najbliższej. Zapobiegliwie kupuję pudełeczko z 20 tabletkami, zamiast opakowania kieszonkowego z 6-ma. Bacznie sprawdzam autentyczność opakowania i czerwonej banderoli i wysłuchuję cierpliwie hymnów pochwalnych uprzejmego Magistra na cześć Aspiryny. Spieszę teraz do domu, zadowolony, że mogę uczynić wreszcie zadość temu, co uważam w tych warunkach za konieczne.

I oto leży przedemną otwarte opakowanie, a na wierzchu zielony prospekt. Z opanowanym spokojem zrównoważonego człowieka czytam znane wskazówki użycia, czy te nie uległy zmianie i po raz nie wiem który dowiaduję się, że tabletki Aspiryny rozpuszczone w wodzie posiadają szybsze działanie. Idę za temi wskazówkami i dziwię się, że tyle czasu poświęcam na czytanie rzeczy prostych i znanych. Teraz następuje spokojny sen i nazajutrz brak wszelkich objawów cierpienia, albo już tylko w nieznacznem nasileniu. Wobec tego, że przy wszystkich przeziębieniach trzeba być specjalnie ostrożnym, należy ewentualnie powtórzyć Aspirynę i po kilku dniach nie pamięta się już o swej chorobie. „Albowiem — powiada filozof — o niczem się tak szybko nie zapomina, jak o niebezpieczeństwie, które minęło“.

—o—

Z życia prowincji.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w grudniu.

Księgarnia Marjana Hasklera w nowej szacie. Księgarnia Marjana Hasklera w Stanisławowie, której właściciel obchodził przed rokiem ćwierćwiecze swej, calemu ogółowi dobrze znanej samodzielnej pracy zawodowej, przybrała od niedawna wygląd nowy i zarazem tak świetny, że już nie w Stanisławowie samym, ale bezsprzecznie i w Polsce całej, nie wyłączając Warszawy, Krakowa i Poznania, nic z nią porównać się nie jest w stanie.

Nowy lokal księgarni, założonej jeszcze w roku 1823 przez J. Milikowskiego i najstarszej przeto na wschodnich kresach, znajduje się w samem sercu Stanisławowa. Stanowi on część dawnej arkadowej kawiarni Bassa, otwartej przed 30 laty i pierwszej naonczas w mieście. Rekonstrukcję lokalu, urządzenie wewnętrzne i architektoniczny wygląd zewnętrzny zaprojektował chlubnie znany architekt tutejszy inż. Stanisław Trela, który już swemi poprzedniemi pracami: jak nowy ratusz miejski i przebudowa teatru Moniuszki pozyskał sobie rozgłośne imię. Po kilkumiesięcznej żmudnej pracy stworzył inż. Trela prawdziwe arcydzieło. Utrzymane w wytwornym angielskim stylu wnętrze księgarni daje zwiedzającemu odrazu jasny przegląd wszystkich poszczególnych, przez księgarnię prowadzonych działów. Podobny cel mają też obszerne, pełne światła i łatwo dostępne wystawy sklepowe, z których każda daje gotowy przegląd innego obszaru twórczości umysłowej, tak współczesnej, jak i dawniejszej.

Do koncepcji architekty dostroili się znakomicie starannie przez niego wybrani współpracownicy. Roboty ślusarskie wykonała precyzyjnie pracownia Piotra Ruszla ze Stanisławowa. P. Ruszel okazał w nich rozmach wielkomiejski, wprost amerykański i osiągnął ów artyzm, który cechował niegdyś rękodzielnictwo lwowskie za najpiękniejszych czasów jego rozkwitu. Na równie pięknym poziomie stanęły również roboty stolarskie, wykonane przez firmę p. Chawluka, jak i instalacja światła, przeprowadzona przez miejscową firmę Löbl i Katz. Nie dziw, że tłumy ludzi stają teraz o każdej porze dnia i nocy przed nowym lokalem, podziwiając ten przybytek księgarski w tak niepospolitą odziany szatę i stwierdzający zarazem, że i u nas przy pracy i dobrej po temu woli dadzą się urzeczywistnić projekty w niczem nie ustępujące owym, które dotąd stanowiły wyłączną chlubę wielkich architektów Zachodu.

Nosorożec ze Staruni. Wydobyty na światło dzienne nosorożec ze Staruni wystawiony został u nas na podwórzu koszar 48. pp. na widok publiczny. Mieszkańcy Stanisławowa bardzo licznie przychodzili go oglądać, tak, że z cen wstępu uzykano pokaźną kwotę 1200 zł. przeznaczoną na budowę pomnika po poległych żołnierzach 48. pp.

Składki.

M. C. Bursztyn dla matki Obrońcy Lwowa 10.— zł.

Śmierć na posterunku.

Jarosław, w grudniu.

(K-Z) Dozorujący przy ładowaniu towarów magazynier kolejowy na stacji w Łańcucie przez własną nieostrożność potrącony przez wagony towarowego pociągu, **doznał tak znacznego skaleczenia w głowę i odcięcia nogi, iż wskutek upływu krwi, pomimo natych miastowej pomocy, wśród męczarń zmarł.** Wypadek ten wywarł w Łańcucie wstrząsające wrażenie.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 23. grudnia. Na giełdzie zbożowej ceny zniżkowe, uspos. słabe. Poza giełdą obroty w jęczmieniu przemiałowym.

Na giełdzie akc. obroty średnie, uspos. spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 23. grudnia. (PAT.) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 119, 5 proc. pożyczka dolarowa 67 3/4, 5 proc. pożyczka konwersyjna 49 3/4, 5 proc. pożyczka kolejowa 1926 47, 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 80, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 88. 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94, te same 7 proc. 83 i ćwierć.

Waluty i dewizy: Belgja 124.35, Holandja 358.22, Londyn 43.33 N. Jork 8.86, Paryż 34.98, Praga 26.35 i pół, Wiedeń 125.02 Włochy 46.48.

Warszawa 23. grudnia. (PAT.) Bank Polski 179, Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pół. Częstocice 30, Firlej 39, Węgiel 50. Lilpop 37 3/4, Modrzejów 17 3/4, Norblin 72, Parowozy 20, Starachowice 21. Haberbusch 103.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 23. grudnia. (PAT.) Paryż 20.25 i pół Londyn 25.09 i ćwierć Nowy Jork 5.14 Bruksela 71.67 Włochy 26.90 i pół, Hiszpanja 71.15 Amsterdam 207.25 Berlin 123.12 i pół Wiedeń 72.40 Sztokholm 138.67 i pół, Oslo 137.90 Kopenhaga 138.00 Sofja 3.72 i ćwierć Praga 15.26 i ćwierć Warszawa 57.75 Budapeszt 90.15 Białogród 9.12 3/4 Ateny 6.70 Konstantynopol 2.41 i ćwierć Bukareszt 3.07 i pół Helsingfors 12.94 Buenos Aires 206.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 23. grudnia. (PAT.) Amsterdam 285.85 Belgrad 12.58 i pół, Berlin 169.75, Bruksela 99.21 Budapeszt 124.37 Bukareszt 4.23 i pół, Kopenhaga 190.05 Londyn 34.68, Madryt 98.40 Medjolan 37.10 Nowy Jork 708 i pół Oslo 190 Paryż 2792 i pół, Praga 2103 5/8 Sofja 512 7/8 Sztokholm 191.05 Warszawa 79.83 Zurych 137.85 Amerykańskie 706 Niemieckie 169.50 Francuskie 27.86 Włoskie 37.07 Jugosłowiańskie 12.47 Czeskie 21.00 3/8 Węgierskie 124.37 i pół Szwajcarskie 137.40 Angielskie 94.52 Renta majowa 0.942 Renta lutowa 0.948 Tureckie 21.50 Bankverein 21.40 Kreditanstalt 51 Anglobank 19.40 Kompas 12.74 Laenderbank 26 Merkury 20.20 Austr. kol. państw. 20 Kolej połudn. 7.80 Alpiny 33 Berg u. Huetten 810 Krupp 10.56 Poldi Huette 161.25 Rima 99.95 Karpaty 4.39 Galicja 30.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 23. grudnia. (PAT.) N. Jork 488.18 Paryż 123.87 Berlin 20.37 3/4 Montreal 492.87 Hiszpanja 35.27 i pół Amsterdam 12.10 7/16 Bruksela 34.85 3/4, Włochy 93.24 Szwajcarja 25.09 Kopenhaga 18.18 3/4 Sztokholm 18.09 i pół, Oslo 18.19 3/8 Helsingfors 194.17 Praga 164.34 Budapeszt 27.85 Belgrad 275 Sofja 676 Rumunja 816.50 Lisbona 108.25 Konstantynopol 1010 Ateny 375 Wiedeń 34.67 Warszawa 43.46.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 23. grudnia. (PAT.) Londyn 123.87 Nowy Jork 25.37 i ćwierć Bruksela 355.25 Hiszpanja 351.50 Włochy 132.50 Szwajcarja 493.50 Kopenhaga 681 Amsterdam 1023.25 Oslo 680.75 Sztokholm 684.50 Praga 75.40 Rumunja 15.16 Wiedeń 357.50 Berlin 608.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 23. grudnia.

Tendencja chwiejna, lekko zniżkowa. Obrót średni.

WALUTY: Dol. amer. 8.87.50—8.88.50 dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, korony 26.33—26.66, leje 0.05 1.5—0.05 i pół, frank franc. 0.34.60—0 [illegible] szwajc. 1.72.00—1.72.25, funty szterl. 43.30—43.60. czerwieńce 15.00—16.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.40—36.60, 20 frank. 34.40—34.60, 20 mar. 42.00—42.40, 10 rubli 46.00—46.40

SREBRO: Kor. austr. 0.60—0.61, 5 kor. austr. 3.20—3.26, floreny austr. 1.60—1.63, ruble 2.50—2.60, kopiejki 1.25—1.30.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

WTOREK 24. GRUDNIA 1929.

WARSZAWA 1411 12.05 Muzyka z płyt gram. 21.30 Audycja zbiorowa pięciu polskich stacji. **KRAKÓW** 312 17.45 Stare i nowe kolendy polskie w ukł. na kwintet instrum. dętych. **POZNAŃ** 334 13.05 Koncert gram. 23.00 Kolendy polskie. **KATOWICE** 408 23.30 „Gody śląskie“, wieniec kolend lud. śl. 24.00 Transm. Pasterki z Katedry św. Piotra i Pawła. **WILNO** 385 12.05 Por. muz. popul. **LIPSK** 259 17.30 Reiner-Quartett wyk. Kwartet smyczkowy 18.00 Duety w tow. lutn. 19.30 „Trzej święci królowie“ — jasełka. 20.15 Koncert wigilijny radjoork. **KOPENHAGA** 281 12.00 Muzyka z Palace-Hotel, 16.30 Transm. koncertu z Katedry. 18.00 Dzwony ratuszowe, następnie pieśni, 20.00 Dzwony ratusz. nast. Koncert Wigil. **LONDYN** 356 14.00 Program wigil. dla dzieci 16.00 Ballady, 17.45 Muzyka lekka, 19.45 Podstawy muz. Mendelssohn, 20.00 Aud. liter. muz. 21.30 Kolendy, 22.35 Koncert ork. smyczk. 23.45 Muzyka tan. **SZTUTGART** 360 18.15 „Boze Dziecię“, jasełka 19.30 Muzyka wigil. **LANGENBERG** 473 12.05 Muzyka popul. 17.00 Premjera opery fantastycznej, 18.00 Muzyka org. 21.00

Rozwiązanie Rady pow. w Zborowie.

WOJEWODA TARNOPOLSKI ZAMIANOWAŁ TAM KOMISARZA.

(Od naszego korespondenta.)

Złoczów, w grudniu

(K) W Radzie powiatowej w Zborowie, która istnieje zaledwie kilka miesięcy (dotychczas powiat zborowski wchodził w zakres działalności Rady powiatowej w Złoczowie) **zapanowały ostatnio niezdrowe stosunki, których sanowaniem zajął się osobiście p. wojewoda tarnopolski Moszyński.** Pan wojewoda przybył 20 bm. w towarzystwie wicewojewody do Zborowa, celem przeprowadzenia sanacji na miejscu. Przeprowadzone przez komisję wojewódzką dochodzenia wykazały istotnie **rozrzutną gospodarkę Rady powiatowej oraz stwierdziła, że szafowano groszem publicznym na bezużyteczne cele.** W związku z wykryciem nadużyć nastąpiło **zamianowanie zastępcy starosty w Zborowie p. Pawlikowskiego komisarzem rządowym Wydziału powiatowego.** Dalsze daleko idące zarządzenia spodziewane są już w dniach najbliższych.

Patenty musi się wykupić

najpóźniej do dnia 31 grudnia.

Lwów, 24. grudnia.

Wczoraj udała się do **prez. Pollaka** delegacja **Prezydjum Izby Przem.-Handlowej,** złożona z prez. **Szarskiego,** wiceprez. **Chajesa** i **Litwinowicza** i przedstawiła obecną **krytyczną sytuację kupiectwa w okręgu Izby.** Prezydjum Izby żądało przedłużenia terminu lustracji patentów do 15. stycznia, gdyż kupiectwo lwowskie nie będzie w możności wykupienia patentów z powodu słabego ruchu przedświątecznego, dlatego należałoby termin lustracji przesunąć przynajmniej o 14 dni, by gospodarczo słabsi kupcy mogli ew. po **Nowym Roku** patent bez kary wykupić. Prez. Pollak i nacz. Weinert oświadczyli, że pod tym względem są krępowani wyraźnem i jasnem rozporządzeniem ministerstwa skarbu i że na własną rękę niczego zrobić nie mogą, przeciwnie, lustracja patentów będzie się musiała rozpocząć zaraz, 3. stycznia. Wobec tej odpowiedzi, Prezydjum Izby odniosło się natychmiast telegraficznie do Warszawy i przedstawiło sytuację gospodarczą w mieście. Należy się spodziewać, że ministerstwo skarbu przychyli się do słusznego żądania lwowskiego kupiectwa, a to tembardziej, że chodzi tylko o ulgę w formie kilkunastodniowej zwłoki.

Wigil. muzyka dom. **WIEDEŃ** 516 17.20 Koncert popol. 19.40 Pieśni z tow. organ. 20.30 Chorały i pieśni lud. 21.00 Koncert popul. **MONACHJUM** 533 15.45 Koncert popul. 18.15 Gustaw Schoedel gra na org. **KOENIGSWUSTERHAUSEN** 1635 18.00 Wigilja, 22.00 Muzyka wieżowa i chóry relig. **PARYŻ** 1725 16.45 Koncert popul.

ŚRODA 25. GRUDNIA 1929.

WARSZAWA 1411 20.00 Audycja zbiorowa czterech polskich stacji: Wilna, Poznania, Katowic i Krakowa. **KRAKÓW** 3112 17.00 Muzyka tan. **POZNAŃ** 334 18.00 Koncert wokalny. 19.15 Konc. gram. 22.45 Muzyka tan. **KATOWICE** 408 16.00 Muzyka lekka. **LIPSK** 259 11.30 Koncert lipskiej ork. symf. 14.45 Koncert ork. mandol. 16.30 Nowa muzyka radjowa, 17.45 Prod. chóru chłopców. 18.30 Trans. z Opery miej. w Dreźnie. „Tannhäuser“ 22.30 Radjokoncert. **KOPENHAGA** 281 15.30 Koncert popol. 20.00 Godzina klasycznej muz. wł. 21.45 Duety, 22.05 Koncert. Klas. muzyka balet. **LONDYN** 356 13.30 Płyty gram. 14.15 Koncert sekstetu 16.00 Muzyka tan. 16.45 Trio Dorian i Lily Zachner (mezzo-sopr.). 19.45 Podstawy muz. 23.20 Muzyka tan. 24.00 Muzyka tan. **SZTUTGART** 360 12.00 Muzyka relig. 15.00 Koncert popol., 17.30 Pieśni i arje 19.30 „Oberon“, opera. 23.15 Koncert popul. **FRANKFURT** 390 10.00 Koncert muz. relig. **BERLIN** 418 11.00 Płyty gram. 12.00 Muzyka popul. 14.30 Koncert ork. dętej. 17.30 Koncert kwintetu Godwin, 19.00 „Aida“, opera. **LANGENBERG** 473 13.00 Muzyka popul. 15.15 Wigil. pieśń lud. 19.00 Chóry i pieśni sol. 20.00 Koncert wigil. **PRAGA** 487 11.00 Por. muz. 14.45 „Chłop szelma“, opera, 20.00 Konc. Filh. czeskiej. **Wiedeń** 516 11.00 Koncert wied. Ork. Symf. 15.30 Koncert popol. 18.50 Muzyka kamer. **MONACHJUM** 533 12.00 Soliści: prof. Horvath (skrz.) i L. Funk (fort.) 12.30 Koncert ork. wojsk. 15.30 Zespół mandol. 16.00 Koncert popul. 18.05 Kolendy i pieśni Maryjne. 18.50 Monach. kwintet altówek. 20.00 Koncert popul. 0.30 Koncert nocny. **PARYŻ** 1725 16.45 Koncert popol. 21.00 Koncert, 22.30 Płyty gram.

POMOC LEKARSKA.

Specjalista chorób skórnych, wenerycz. i kosmetyki

Dr. Henryk Sund-Fischer

b. długoletni lekarz (asyst.) klinik dermatologicznych w Berlinie, Pradze i Wiedniu, ordynuje Lwów, pl. Marjacki 10, II. p., drugie wejście Sobieskiego 2. Poczekalnie separatkowe. — Telef. 51—68. 9877

Lekarz-dentysta

Dr. Stefan Dmochowski

b. elew Polikliniki dentyst. w Berlinie

Lwów, Sykstuska 35

Telefon 79—72.

Nowoczesna technika dentystyczna Korony porcelanowe Aparat Roentgena

NAUKA I WYCHOWANIE.

10 groszy za wyraz

FRANCUSKĘ rodowitą, 20-letnia, poleca natychmiast na Lwów: Biuro Niemczynowskiej, Lwów, pl. Akademicki 3, Telefon 13—61. 9873

KUPNO I SPRZEDAŻ.

12 groszy za wyraz.

NAJPIĘKNIEJSZA garderoba dla dzieci „SPORT“, tylko plac Halicki 3. 9626

PRZECUDNE podarki na gwiazdkę „SPORT“, tylko plac Halicki 3 9629

PŁASZCZYKI do lat 15 „SPORT“, tylko plac Halicki 3. 9626

DLA NOWORODKÓW kompletne wyprawki „SPORT“, tylko plac Halicki 3. 9626

NAJMODNIEJSZE swetery, garsonki i trykoty poleca na gwiazdkę fabryczny skład „TRYKOT“, ul. Halicka 21. 9802

PIELUSZKI DLA NIEMOWLĄT od zł. 1.15, oraz kompletne wyprawki „TETRA“ po cenach oryginalnie fabrycznych „TRYKOT“, ul. Halicka 21. 9802

Z powodu kończącego się sezonu

50% TANIEJ POLECA

WSZELKĄ GARDEROBĘ MĘSKĄ, DAMSKĄ I DZIECINNĄ ARTUR ROTTENSTRAUCH, LWÓW, KRAKOWSKA 5., Tel. 79—74. — Warunki dogodne.

Powszechne Akc. Tow. Ubezpieczeń w Wiedniu

„KOTWICA“ (ANKER)

przyjmuje ubezpieczenia życiowe i posagowe na najkorzystniejszych warunkach.

Zastosowanie najnowszych taryf we wszystkich kombinacjach.

Fundusze gwarancyjne z końcem roku 1928 wynosiły zł. 91,333 000.

Ogólne aktywa zł. 101,279.000.

Przyjmuje się zdolnych akwizytorów.

KORZYSTAJCIE z niebywałej okazji przedświątecznej!

jedyny znany z taniości i wielkiego wyboru

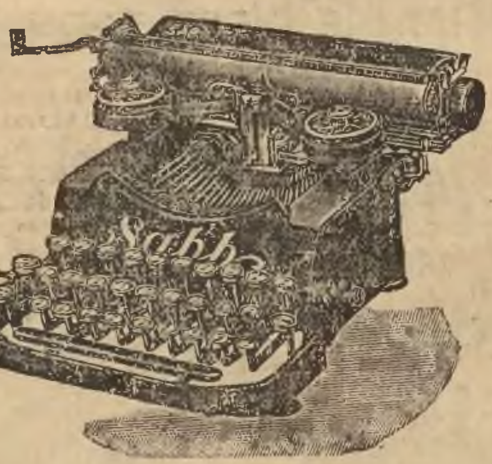
SKŁAD GRAMOFONÓW i PŁYT

B. CHUWEN, Lwów, Fredry 2. (róg ul. Batorego) telefon 57-42.

poleca: gramofony i patefony salonowe, walizkowe i tubowe oraz najnowszej konstrukcji marki „COLUMBUS-SALON“ SZCZYT DOSKONAŁOŚCI. — Płyty krajowe i zagraniczne najnowszych nagrań stale na składzie. WARUNKI DOGODNE!!!

SABB mała maszyna do pisania

Tania. **Lekka.**



Elegancka. **Cena Zł. 450·-.** **Trwała.**

SKŁAD MASZYN BIUROWYCH **JULJAN ŁOMAGA**

LWÓW, UL. SIENKIEWICZA 9. Tel. 28-70.

Poważ i przedst w ciele na poszczególne województwa poszukiwani.

SPÓŁKA AKCYJNA TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„Przyszłość“

W WARSZAWIE

FILIA WE LWOWIE, KILIŃSKIEGO 1 — Telefon Nr. 4-70

Zawiera ubezpieczenia: życiowe, ogniowe, kradzieżowe i transportowe wedle najnowszych systemów współczesnych.

DLA DZIECI do lat 15 najnowsze sukienki, ubranka i płaszcze od zł. 20.— fabryczny skład „TRYKOT“, ul. Halicka 21. 9802

ZARZĄD dóbr Krakowiec kupi gater używany zdatny zaraz do użytku o szerokości ramy dla kloców 600 mm do 750 mm. 9877-2

DOBRZE prosperujący handel śniadankowy, restauracja z powodu choroby do sprzedania lub przyjmę spólnika. Wiadomość Filipowicz, Kochanowskiego 6. 9861-2

PŁASZCZ zimowy męski okazyjnie sprzedam, Gamski, Badenich 7. 9862

BIURO Pośrednictwa w Tarnopolu ma do sprzedania: młyny motorowe i wodne w cenie od 2000 do 25000 dol. am. położonych w województwie tarnopolskiem, gospodarstwa rolne w większych i mniejszych kompleksach w cenie od morga wraz zabudowaniami 200—500 dol. amer., kamienice piętrowe, domy parterowe z ogrodami, wille oraz restauracje z urządzeniem i koncesją do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. 9854-2

MATRYMONJALNE.

12 groszy za wyraz.

SZUKAJ szczęścia dla drugich znajdziesz własne. Który z Panów w dzień wigilijny chce znaleść Prawdziwe szczęście, niech się zgłosi pod „Jesienna Róża“. Mężczyźni uczciwi na wyższych stanowiskach ponad lat 38 mają pierwszeństwo do przemiłej, intel., b. bogatej, lat 36 blondynki. 9857

PRZEMYSŁOWIEC Wiedeńczyk, z pierwszorzędnego domu żydowskiego, 30-letni, wszechstronnie wykształcony, rozwiedziony, z wielkiemi dochodami szuka przystojną, elegancką, posiadającą zalety ducha, z dobr. domu i odpowiednim posagiem panią. Tylko poważne zgłoszenia z przemysłowych sfer pod „Sport- und Musikfreund 32236“ an Heinrich Schalek, Wien 1, Wollzeile 11. 9856

POSADY POSZUKIWANE.

8 groszy za wyraz.

EMER oficer, w pełni sił, posiadający maturę, egzamin Akad. handl., roczną praktykę bankową, poszukuje odpowiedniej posady. „St. K.“ „Gaz. Poranna“. 9732-5

WOLNE POSADY.

10 groszy za wyraz

STENOTYPISTKA pisząca bardzo biegle na maszynie (Underwood) znająca księgowość biurową i handlową, posiadająca ładne i wyraźne pismo poszukiwana. Zgłoszenia pisemne z podaniem kwalifikacji w administracji pod „Instytucja gospodarcza“. 9855

MONTERÓW centralnego ogrzewania pierwszorzędnych, samodzielnych poszukuje się. Zgłoszenia listowne z podaniem kwalifikacji, praktyki i dokładnym adresem nadsyłać do Administracji pod „Monterzy za okazaniem kwitu inseratowego“. 9853-3

RÓŻNE DONIESIENIA.

10 groszy za wyraz

ZAGRANICA niepotrzebna! Wzory do haftu (szablony) najkorzystniej do nabycia w zakładzie rysown. Koła Polek. Lwów, Sokoła 1. 9860

PIOTR KOHUT ur. Kościaszyn, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Rawa ruska. 9874

Hurt **Detal**

ŁYŻWY OD ZŁ. 12.—

Buciki do łyżew, sanki, narty, wiązania wszelkich systemów, kijki, buty, smary, skarpety, rękawice, ubrania narciarskie w wielkim wyborze najtaniej tylko u firmy

JAKÓB ROSENMAN, przy ulicy Akademickiej 26., telefon 19—61. CENNIKI NA ŻĄDANIE. 9237

KTO jeszcze nie otrzymał prospektu pisma „Mój Przyjaciel“ na rok 1930, może żądać bezpłatnie od redakcji w WARSZAWIE, BIELAŃSKA 5/30 — prospekt z wierszem in dane konkursu świątecznego, za który wyznacz no wysokie premje pieniężne i cenne przedmioty.

„Mrozol“ Gąseckiego

Maść na odmrożenia

Reg. Min. Zdr. Nr. 28

zapobiega odmrożeniom, goji rany powstałe i usuwa swędzenie kończyn.

Grafologini „SARMENT“

Lwów, ul. św. Antoniego 1. I. p. (róg Łyczakowskiej). Przenikliwość i dokładność w określeniu charakteru i jego najsubtelniejsze osobliwości zyskały jej powszechne uznanie, jej trafne rady i wskazówki nadają pewność siebie, hart woli i powodzenie w życiu, a wady usuwają w zupełności. Przyjmuje codziennie od g. 11—13 i 17—20, w niedziele i święta od 17—20. Na życzenie udziela lekcji grafologji i psychologji. 9835

ŻYCIE GOSPODARCZE

Polski eksport bekonowy

a traktat handlowy z Niemcami.

Lwów, 24. grudnia.

Długie i żmudne pertraktacje o **traktat handlowy z Niemcami** dobiegają jakoby do końca i jak słychać **mają dać pewien konkretny wynik**, regulujący stosunki handlowe między obома sąsiadującemi państwami, a które to stosunki, jak wiadomo **od czerwca roku 1925**, dzięki wypowiedzeniu nam wojny celnej przez Niemcy, **znajdowały się w zawieszeniu**.

Prowadzone od długiego czasu pertraktacje pomiędzy delegacjami obu państw spotykały się **z częstemi przerwami** i napotykały na trudności stawiane przez stronę przeciwną głównie wypływające z **niechęci Niemiec na zgodzenie się na postulaty nasze w zakresie ustalenia odpowiedniego kontyngentu wywozowego do Niemiec węgla i trzody chlewnej**. Wreszcie w ostatnich tygodniach po zgodzeniu się rządu Rzeczypospolitej na tak zwaną **umowę likwidacyjną**, wysuwaną jako warunek zasadniczy przez stronę niemiecką, **opozycja delegacji niemieckiej znacznie złagodniała i możliwość przyznania nam pewnego kontyngentu wwozowego do Niemiec trzody chlewnej zaczyna się realnie konkretyzować**.

Naturalnie, że jak i przedtem, strona niemiecka

wyłącza możliwość eksportu do Niemiec żywej trzody chlewnej

z powodów podobno natury weterynaryjnej, omawia się zatem jedynie kontyngent trzody bitej i to pod warunkiem, że wprowadzone do Niemiec kontyngenty **nie będą mogły być sprzedawane swobodnie na rynku niemieckim**, lecz że będą musiały być wyłącznie kierowane do wyznaczonych miejsc, a właściwie **do przetwórczych fabryk**, które otrzymywany surowiec w postaci przerobu **mają wywozić poza swoje granice**, aby w ten sposób w niczem nie narazić na szwank

interesów agrarjuszy niemieckich.

Jak słychać jest w trakcie rozważań wysunięty przez delegację niemiecką **kontyngent bitej trzody w wysokości cośkolwiek ponad 5.000 sztuk trzody tygodniowo** z ewent. dodatkami procentowymi w miarę rozwoju eksportu. Delegacja niemiecka żąda ponadto, aby **trzoda chlewna w granicach powyżej wzmiankowanego kontyngentu była kwilifikowanej jakości** i o wadze jednej sztuki w średniem — 80 kg.

Byłaby to zatem

trzoda bekonowa, której nadmiaru nie posiadamy

i na której egzystencję swą opiera rozwijający się nasz przemysł i eksport bekonowy. Historja polskiego młodego przemysłu bekonowego i ciężkie warunki rozwoju produkcyjno-handlowego, z jakiemi musiał walczyć **aby sobie wyrąbać otwartą drogę na angielski rynek zbytu i do szerokich kół producentów trzody** nie zdających sobie długo sprawy ze wspaniałych perspektyw, jakie stoją przed hodowlą trzody bekonowej, są **znane i coraz lepiej uświadamiane przez szeroki ogół sfer zainteresowanych**, a nawet, jak obecnie przez całe społeczeństwo polskie, które dowiadując się o **powstawaniu coraz to nowych przetwórni bekonowych i o coraz wyższych kwotach eksportowych** zaczyna coraz poważniej spoglądać **na rosnący eksport polskiego bekonu**, coraz poważniej się nim interesować, sądząc słusznie iż eksport ten w niedalekiej przyszłości **będzie jednym z fundamentów naszego bilansu handlowego i rozwoju gospodarczego.**

Pierwsze próby.

Do roku 1925 Polska nie produkowała bekonu

dopiero z końcem powyższego roku rozpoczęto **pierwsze próby**. Impuls do powyższego poza innemi przyczynami natury gospodarczej **dało zamknięcie rynku niemieckiego dla polskiej trzody**. Musieliśmy szukać **nowych rynków**, albowiem uderzenie jakie spotkało naszą produkcję hodowlaną, zwłaszcza naszych dzielnic zachodnich przez zamknięcie granicy niemieckiej, **należało w interesach tejże produkcji i całości gospodarki krajowej, jaknajprędzej sparaliżować**. Poza rynkami zbytu w Austrji i Czechosłowacji, głównie żywej trzody lub w stanie bitym wchłaniających rocznie około miljona sztuk tejże, **należało się oglądnąć za nowym rynkiem zbytu który mógłby eksport do Niemiec w jego wysokości około 10.000 sztuk tygodniow, choć w pewnej mierze skompensować**. Takim rynkiem był tylko

rynek angielski

i możność stałego na nim zbytu znacznych ilości trzody w stanie bitym lub w formie bekonów i szynek. To też pracujące dotychczas na eksport niemiecki **rzeźnie i przedsiębiorstwa w zachodnich naszych dzielnicach**, rozpoczęły inwestycje przetwórni bekonowych i próby eksportu bekonu, oraz trzody bitej. Powstają **bekoniarnie w Czerniewicach, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i na Górnym Śląsku**. Kiedy w czerwcu 1926 roku **rząd angielski zabronił przywozu świeżego mięsa z zewnątrz**, wówczas musiał również momentalnie ustać rozwijający się eksport nasz bitej wieprzowiny na tamtejszy rynek. Powyższy wypadek dał następny **jeszcze silniejszy impuls do powstawania nowych bekonjarni**. W 1927 roku powstają nowe przetwórnie bekonowe **na terenie Gdańska w Chojnicach, Kościerzynie, Gnieźnie, Srodzie, Szubinie i we Lwowie.**

W 1928 roku zostaje **zakończona budowa 2-ch państwowych przetwórni bekonowych w Dębicy i Chodorowie**, które już od wiosny tego roku produkują i eksportują bekon. Również w tym roku powstały **bekoniarnie w Tczewie, Bydgoszczy, Nakle, Obornikach, Mysłowicach**, są w budowie **nowe bekoniarnie w Radomiu** i Lublinie, również jak prawie wszystkie, wyżej wymienione sytuowane przy rzeźniach municypalnych.

Przez 4 lata wytężonej pracy i zmagań z potężną konkurencją **usadowił się polski bekon dość mocno na rynku angielskim**, zyskując należne uznanie za swój wysoki gatunek i staranne przygotowanie.

Co mówią cyfry?

Ażeby uzmysłowić sobie to, że eksport polskiego bekonu i szynek na rynek angielski **stanowi coraz bardziej ważką pozycję naszego bilansu handlowego** i zaczyna zajmować coraz poważniejsze miejsce w naszym eksporcie produktów rolniczych przytaczamy **cyfry eksportowe**

za cały dotychczasowy czas pracy, a mianowicie wywieziono:

W 1926 r. bekonów cwt. 180.249, za Ł. 897.519 w 1927 r. bekonów cwt. 116.648, za Ł. 470.608, szynek cwt. 7.230, za Ł. 35.433, w 1928 r. bekonów cwt. 118.456, za Ł. 486.586, szynek cwt. 15.914 za Ł. 75.549, w 1929 r. za 11 mies. bekonów cwt. 263.000, za Ł. 1,158.000, szynek cwt. 35.000, za Ł. 155.000.

Lata 1927 i 1928 były **ciężkim okresem depresji cen na rynku angielskim** spowodowanej przez

silny wzrost eksportu duńskiego,

który z dotychczasowych 50 proc. importu bekonu na rynek angielski **skoczył nagle na 60 proc.** Pomimo ciężkich konjunktur w tym czasie **polski eksport bekonowy nie załamał się** i poszedł dalej na swej drodze rozwojowej, pomyślnie ją wieńcząc znakomitym efektem tego roku jak widzimy z powyższego zestawienia.

W ciągu powyższych 4 lat pracy **przemysł bekonowy organizował się** i obecnie zjednoczony w Polskim Związku Bekonowym zestandaryzował w zupełności swoją produkcję **zgodnie z wymaganiami rynku odbiorczego i wsparty pomocą rządu Rzeczypospolitej, stale, co tydzień wysyła znaczne kontyngenty na rynek angielski, nawet w czasie przejściowych dekonjunktur.**

Przemysł bekonowy jest **najpotężniejszym fundamentem hodowli trzody chlewnej** idącej w kierunku prędkiego wychowu, lekkich rasowych sztuk, ponieważ zabezpiecza producentowi

stały zbyt i częsty obrót gotówkowy,

tak pożądany przez rolnika.

Pojemność rynku angielskiego jest bardzo znaczna i kilka razy tyle jak obecnie moglibyśmy eksportować, gdybyśmy mieli **wystarczającą ilość odpowiedniej trzody;** nawet przy obecnie egzystującej ilości przetwórni bekonowych. Rozwój produkcji hodowlanej i do godna jej realizacja zapewnia ponadto rolnictwu **możność spieniężenia wygodnie płodów rolnych, a przedewszystkiem pasz i ziarna, oraz kartofli** przez przetwarzanie ich na mięso, co zwłaszcza ma nadzwyczajne znaczenie w latach urodzaju, kiedy, jak obecnie np. ceny na zboże i okopowe są bardzo niskie wprost deficytowe.

Czego domagają się rynki zagraniczne.

Najkorzystniejszą formą realizacji mięsnej produkcji hodowlanej jest **realizacja jej półproduktów lub produktów skończonych, a więc mięsa bitego, bekonu i wędlin.** W ostatnich czasach otwierają się poważne możliwości nawiązania stałego kontaktu z rynkiem francuskim, na którym znaczne ilości naszej wieprzowiny i wędlin będą mogły być umieszczane. Również należy zwrócić pilną uwagę **na kurczące się dotychczasowe rynki zbytu żywej trzody w Austrji i Czechosłowacji** z powodu coraz bardziej wzrastającej konkurencji Rumunji, Węgier i Jugosławji.

Najpewniejszym, najbardziej pożądanym przez rynki odbiorcze jest **produkt wytworzony z lekkiej trzody chlewnej typu bekonowego.** Tak hodowla, jak i przetwórstwo muszą pieczołowicie **dbać o utrzymanie i rozszerzanie** zdobytych **rynków zbytu,** jak i wywalczanie sobie nowych, jeżeli nie chcą, aby podstawa bogactwa narodowego, hodowla trzody chlewnej **zamiast wzrastać i dawać coraz większe korzyści krajowi miała kurczeć i zanikać** co mogłoby zajść gdyby tylko, jak w ubiegłych latach była skazana na realizację w stanie żywym, tj. na eksport surowca, tego **zła koniecznego, zbyt mało jeszcze uprzemysłowionej hodowli.**

Przeciw szkodliwym zakusom.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane przemysł bekonowy istnieć i rozwijać się musi i winien **znaleźć wszechstronne zrozumienie w najszerszych sferach społeczeństwa tych korzyści, jakie krajowi w coraz większym stopniu dawać będzie.** I dlatego też w zrozumieniu powyższego, przemysł bekonowy współpracując w dziele rozwoju hodowli trzody bekonowej musi się **jaknajenergiczniej przeciwstawić wszelkim zakusom idącym w kierunku pozbawienia go takich, czy innych ilości potrzebnego mu surowca.**

Żądanie niemieckie kontyngentu trzody bekonowej godzą w najżywotniejsze interesy polskiego przemysłu bekonowego, jeśliby zostały zrealizowane mogłyby nietylko zahamować tak pięknie zapowiadający się jego rozwój, lecz wprost go zniszczyć.

Zwłaszcza bekoniarnie położone **na terenie zachodnim Rzeczypospolitej,** a stanowiące gros przemysłu i eksportu bekonowego nie mogłyby znieść podobnej konkurencji, co mogłoby być równoznaczne z upadkiem wielu z pośród nich.

Za 11 miesięcy obecnego roku **wywieźliśmy bekonów i szynek za prawie 60 miljonów złotych,** mamy wszelkie prawo chcieć i móc, aby kwota ta za rok przyszły nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie wzrosła.

Winniśmy mieć zawsze w pamięci, że **dziesięciokrotnie mniejsza** od nas Danja eksportuje rocznie na rynek angielski **bekonów za 23 miljony funtów szterlingów** i że eksport bekonu, jaj i masła stanowi fundament jej dobrobytu.

Inż. T. Basiński.

Należy przesunąć termin

WYKUPNA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH DO 15. SIERPNIA 1930 ROKU.

Lwów, 24. grudnia.

Sekcja handlowa Izby przemysłowo-handlowej odbyła posiedzenie w dniu 19. bm. pod przewodnictwem wiceprezesa **J. Litwinowicza.** Przed przystąpieniem do spraw znajdujących się na porządku dziennym uchwalono na wniosek r. Maksymowicza odnieść się powtórnie do ministerstwa skarbu **o przesunięcie terminu wykupna świadectw przemysłowych do 15. stycznia 1930,** a zarazem zwrócić się do Izby skarbowej z prośbą o rozpoczęcie lustracji świadectw przemysłowych **dopiero od 15. stycznia 1930.** Uchwalono również zwrócić się do rządu **o rewizję zbyt surowych postanowień karnych** zawartych w rozporządzeniu w sprawie czasu pracy w handlu. Następnie według porządku dziennego **r. dr. Rotenstreich** i konsulent podatkowy **dr. Mund** złożyli sprawozdanie z przebiegu i wyniku obrad ostatniego zjazdu Związku Izb przemysłowo-handlowych w Warszawie, poświęconego zaopiniowaniu projektu **nowelizacji ustawy o państwowym podatku przemysłowym,** na którym postulaty Izby lwowskiej niemal w całości zostały przeprowadzone. Po dłuższej i ożywionej dyskusji nad tem sprawozdaniem, w której wzięli udział prezes **dr. Szarski,** oraz rr. **Rozumiłowski,** pos. **Eisenstein, Hafter** i **Maksymowicz,** uchwalono jednogłośnie wyrazić członkom delegacji Izby podziękowanie za skuteczne wystąpienie na zjeździe Związku Izb przem. handl. Poza tem uchwalono opinię w sprawie stosowania miar w handlu skór wierzchnich, oraz zaopiniowano kilka próśb o udzielenie koncesji i uprawnienia na odbywanie targów.

Izba handl.-przemysł. we Lwowie

o szkolnictwie zawodowem.

Lwów, 24. grudnia.

Komisja dla szkolnictwa zawodowego Izby przem. handl. we Lwowie ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 19. bm., wybierając swym przewodniczącym **dra Henryka Kolischera,** zastępcą przewodniczącego **r. Jana Sudhoffa.** Z porządku dziennego omawiano sprawę rozdziału sum, zebranych z 25 proc. dodatku do cen świadectw przemysłowych, na szkolnictwo zawodowe o charakterze społecznym. W szczególności w obszernym i cyfrowo uzasadnionym referacie przedstawił zast. dyrektora Izby, **dr. Wachtel** niedomagania, jakie na tle repartycji tych sum mają dotychczas miejsce, poczem przedstawił szereg wniosków tak w kierunku zmiany obowiązującego w tej mierze przepisu art. 120. ustawy o państwowym podatku przemysłowym, jak i w kierunku usunięcia już w najbliższym czasie niedomagań i niewłaściwości w rozdziale. W dyskusji nad referatem wzięli udział rr. **dr. Stesłowicz, dr. Schönfeld, dr. Rotenstreich, Sudhoff, dyr. inż. Kremer,** poczem wnioski przedłożone przez Biuro Izby, a uzupełnione wnioskami r. dr. Stesłowicza jednogłośnie uchwalono.

Kronika gospodarcza.

Lwów, 24. grudnia.

Komisja górniczo-naftowa Izby przem. handl. odbyła w dniu 21. bm. pod przewodnictwem r. Sulimirskiego posiedzenie, na którem zaopiniowano prośbę firmy Tow. akc. „Petrolea“ o koncesję na przedsiębiorstwo tłoczniowo-magazynowe oraz ustalono wysokość wynagrodzenia za najem beczek żelaznych przy sprzedaży produktów naftowych. Pozatem omawiano szereg aktualnych zagadnień tyczących się przemysłu naftowego.

IGNACY JAEGER

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33 = TELEFON NR. 5-15

DRUKARNIA	LITOGRAFIA	CYNKOGRAFIA	FABRYKA	WYDAWNICTWO
Dzieła, czasopisma, cenniki, druki handlowe, kupieckie i t. p.	Akcje, etykiety, plakaty, reklamy artystyczne i t. d.	Klisze kreskowe i siatkowe, jedno- i wielobarwne.	Ksiąg handlowych i kopert.	Kalendarzy.

„OLKA" tanio najtrwalsze — pończochy, rękawiczki, trykotaże **Rynek 35**

RUCKERA

Jamy (konfitury) w słojach najlepsze

RUCKERA

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz

PUŁKOWNIK, emeryt, szuka 2 pokojiki front ewentualnie z utrzymaniem, meble częściowo. Chętnie peryferje przy ogrodzie. Zgłoszenia pod „Umowa" w Administracji. 9749-3

3 DUŻE pokoje z kuchnią pełny komfort wynajmę Zamarstynowska 43. 9734-3

CZTERY pokoje, kuchnia, suche do wynajęcia, największy komfort. Tarnawskiego 34. 9730-4

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

NA ŚWIĘTA Firanki, kapy, garnitury, chodniki, dywany, koce, kołdry, materace, pledy, portjery, karnisze — najtaniej poleca:
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, Kopernika 4. Tel. 51-10.
(tylko naprzeciw Szkowrona).

SCHWEIGHOFERA światowej sławy **FORTEPIANY, PIANINA** po bardzo przystępnych cenach, na dogodne spłaty poleca **„MONIUSZKO".** Zimorowicza 10. 9301-?

ŻAKIETY wełniane zł. 12.—, Pullovery jedwabne 15, koszule 3, kombinacje strojne 5, pończochy 1.50 tylko w magazynie „Golf". Lwów, Kilińskiego 1. 9261-25

KAMIENICA dwupiętrowa nowa, pełny komfort, pięciopokojowe mieszkanie wolne, ul. Listopada, wkład 10.000 dolarów, sprzeda biuro „Kontrakt", Batorego 36. 9765-4

SPRZEDAM dom, wolne mieszkanie, duża parcela, 15.000 zł. Informacji udzieli Naczelnik gminy Winniki. 9837

FORTEPIAN krzyżowy kupię. Gotówką zaraz płacę. Nowacki, Piłsudskiego 17. 9313-3

FORTEPIANY, pianina, doskonałej jakości, długoletnia gwarancja, dogodne spłaty, Trunkwalter, Stryj. 9846-3

Kołdry watowe, wełniane i puchowe
Władysław WEBER Lwów, Batorego 2

PIANINA nowe, znakomite zagraniczne nadeszły. Fortepiany prawie nowe pierwszorzędnych fabryk sprzedaje pod gwarancją Hanak, Piłsudskiego 21 pierwsze piętro. 8893-10

LIMUZYNA „Praga" „Alfa" bardzo dobrze utrzymana na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość pod „Limuzyna" do Biura Ogłoszeń „Postęp" Lwów, Romanowicza 10. 9662-4

KOLĘDY kupuje się w centralnym składzie gramofonów i płyt **Leonarda WANKEGO** we Lwowie, ul. Krakowska 15. Tel. 46 18.

DOBRE, tanio, praktyczne upominki świąteczne poleca Główny Skład pończoch, rękawiczek Licht, Hetmańska 22. 9247-2

Chleb żytni Schüllera
przychodzi codziennie świeży wyłącznie do firmy
KAROL KRUPIŃSKI, Lwów
AKADEMICKA 4. Telef. 26-54.

ŁÓŻKA na raty kuchenne 13 zł. Siatkowe 40. Skrzynkowe 55. **Otomany** gobelenowe 55. **Kanapki** rozkładane 55. **Materace** 3 poduszki 30. Włosienne 75. Łóżko mosiężne 200.— Przyjmuje przerobienia, naprawy. Fabryka ZAKS, Lindego 6. Telefon 79—99. 9656-5

Materace włosienne i z trawy
Władysław WEBER
LWÓW, BATOREGO 2.

RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz

PRZEPISYWANIE i powielanie prac, korespondencji, cenników. Ost, Pasaż Mikolascha. 9449-30

ARTYSTYCZNA naprawa wszelkich dywanów. Dywany ręcznej roboty na składzie. Materjał do tychże robót na dogodnych warunkach do nabycia w Wytwórni „Smyrna", Kochanowskiego 25. Tel. 79—44 9271-15

POSZUKUJĘ 1500 dolarów na drugą hipotekę nowej kamienicy we Lwowie. Zgłoszenia do Administracji pod „Druga hipoteka". 9743-3

NAPRAWIA, strzyże, czyści dywany perskie, smyrneńskie, kilimy i fabryczne prędko, solidnie, tanio Borkowska, Bernardyński 12. Sklep kilimów. 9791-4

CZAS ferji świątecznych powinne Panie wykorzystać na upiększenie cery nie praktykowanemi nigdzie najnowszemi systemami francuskiemi, wykonywanemi pod ingerencją lekarza w Instytucie „Eureka", Lwów, Bourlarda 4. Maski młodości, parafinowe, radjowe. 9834-2

MEBLE na raty długoterminowe, oraz meble tapicerowane po cenach najniższych poleca najtańszy magazyn Lwów Kopernika 23. — Róg Wronowskiej. 9239-30

MORDERCA z Düsseldorfu nie może być schwytany, gdyż tam nie mają tak dobrych okularów, jakie kupuje się za bezcen w firmie „Optyka", Lwów, Piłsudskiego 19. 9782-5

STOLARZE! Posiadam już najnowsze katalogi meblowe, zawierające 24 sypialni, 26 jadalni, 24 kuchni, 26 kabinetów; cena zł. 24.—. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. Naftali Licht, Jarosław. 9769

ZARAZ po świętach radzimy udać się po okulary, cwikiery, termometry, lornjony, termosy, płyty gramofonowe, igły itp. do firmy „Optyka" Lwów, Piłsudskiego 19, gdyż tam najtaniej. Warsztat reparacyjny. Członkom Kasy Chorych na rachunek Kasy. 9785-5

„LUCJANA" Specjalny magazyn pończoch, trykotaży i bielizny damskiej sprzedaje **pierwszorzędne** wyroby najtaniej **Halicka 19.**

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ.

L. 13136/29/Drog

Konkurs

Wydział Powiatowy we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę nadzorcy drogowego z siedzibą w Jaryczowie.

Do posady tej przywiązane są pobory 13 względnie 12 stopnia służbowego, zależnie od kwalifikacji.

Posada jest na razie prowizoryczna, po upływie roku może nastąpić stabilizacja, względnie zwolnienie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania w terminie do dnia 31. stycznia 1930 r. i wykazać się kwalifikacjami, przepisanemi rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych z 12. lipca 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 64/22 poz. 579 i okólnikiem Ministerstwa Robót Publicznych z 5. grudnia 1922 r. L. XI. - 2592.

Do podania należy dołączyć:

1) Metrykę chrztu,
2) Świadectwo odbytych studjów,
3) Świadectwo moralności,
4) Curiculum vitae własnoręcznie napisane,
5) Świadectwo odbytej praktyki drogowej, względnie dotychczasowego zajęcia.

We Lwowie, dnia 17. grudnia 1929.

Przewodniczący:
Eckhardt, starosta.

Sekretarz:
Dr. Trojan.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy i posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów, szpalt tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Wydawca ... Drukarnia ... pod zarz. J. ... we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYSZTOFORSKI.